

PRZEDPŁATA

Z przez. poczt. w Peterb. 1 na prow. w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 kuta każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

ADRES

Redakcyi: róg Gorochoj. i Jekat. kan. d. Brunsta; kantoru głównego: w księg. Br. Rymowicz (Kazańska, 26-28). Biuro otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12-1. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. w Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie w Warszawie. Zagraniczne agencje «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Biuro redakcyi «Kraju» przeniesione zostało do domu Brunsta, na zbiegu ulic: Gorochowej, Kazańskiej i Jekatierinińskiego Kanału, mieszkania № 23, wejście z Jekat. Kanału. Biuro otwarte jest codziennie od godziny 12 do 4 popoł., z wyjątkiem niedziel i świąt. W porze letniej redaktor «Kraju» przyjmuje interesantów tylko w środy; sekretarz redakcyi udziela objaśnień codziennie.

Kantor administracyi «Kraju» mieści się w tymże samym domu w Księgarni warszawskiej Br. Rymowicz, wejście od ulicy Kazańskiej.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 24 stronnic.

TREŚĆ N-ru 32.

Artykuł wstępny: Dwa listy z Austrii, p. Unusa. Listy otwarte do redaktora „Kraju”. Korespondencje „Kraju”: z Londynu, p. Zatarnika.

Sprawy bieżące: Przeciwno cudzoziemcom. O Katkowie. Przeciw żydom. Reformy szkolne.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Doniesienia.

Dział ekonomiczny: Przegląd. List ekonomiczny: Użytkowanie z lasów poleskich. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje). Ogłoszenia.

Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwym miejscu.

Dwa listy z Austrii.

I. *)

O żadnym państwie europejskim, nie wyłączając nawet Turcyi, nie jest tak trudno dowiedzieć się całej do dna sięgającej bezwzględnej prawdy, jak o Austrii. Twierdzenie to na pierwszy rzut oka zdaje się być śmiałym paradoksem, który najłatwiej zdaje się byłoby odeprzeć słowami: «Jako, o państwie konstytucyjnym, gdzie wszystko się omawia i rozstrzyga w dwóch parlamentach i sporej liczbie sejmów, gdzie istnieje liczne i niezbyt krępowane dziennikarstwo, trudniej byłoby dociec prawdy, niżli np. w Persyi?» Tak jest, trudniej. Najpierw, już same przesłanki w przeczącej owej odpowiedzi są mylne. W sejmach nigdy nic innego nie rozstrzygano, jak budowę mostów i szpitali, dziś zaś pod «rządem au-

tonomicznym» hr. Taaffego nawet już o niczem innym się nie rozprawia w tych sejmach, a to w tym celu, aby rządowi nie czynić kłopotu, nie wprawić go w zły humor lub nie zniechęcić. Z rozpraw preto sejmowych nikt się o niczem nie dowie, coby oprócz rad powiatowych i gminnych kogobądź mogło interesować. Kto wierzyć nie chce, niech rzuci okiem na jedną z dorocznych prac mało komu znanego owego dziwaka, który zapragnął być historykiem sejmów galicyjskich (*), przekona się wtedy o politycznym znaczeniu rozszerzonej tej rady powiatowej.

W obu parlamentach dużo wprawdzie i napozór o wszystkim mówią, lecz tylko w jednym węgierskim od czasu do czasu śmiały jako independent ze szkoły Kossutha dotrze do źródła wszystkiego, co się dzieje, do akcji koronnej, która w austriackiej radzie państwa przez wszystkich utrzymywaną bywa w religijnem milczeniu i mistycznej ciemności, jak owe *sacrosanctum* świątyni jerozolimskiej, którego żadne oko prócz arcykapłana nie ujrzało. Co się zaś tyczy dziennikarstwa, to jedynie węgierskie używa prawdziwej swobody, chociaż i tutaj rozgłos niewielki i niejedyn ciekawy artykuł dzienników opozycyjnych, pisany w języku madjarskim, niedostępny dla cudzoziemca, przebrzmiewa w Europie bez echa. Natomiast dzienniki austriackie mają podwójną miarę swobody. Wolno im więcej może niż gdziekolwiek indziej obrażać w «*faits divers*» i w inseratach najelementarniejsze zasady moralności, wolno drwić z religii, szczerć jedną narodowość lub jedną warstwę społeczną przeciw drugiej, obrzucać błotem monarchów obcych, lecz najśmielszy dziennikarz nie próbuje nawet dotknąć się biurokracyi, sądownictwa, armji lub napomknąć o koronie cośkolwiek takiego, co za niekorzystne, za niełojalne mogłoby być uważane. W takim bowiem razie ciężką dłoń uderza go wnet owa potworność ustawy prasowej austriackiej, owo postępowanie «objektywne», które prokuratorzy pozwalają konfiskować dzienniki za ładajaki artykuł pod oskarżeniem najcięższej zbrodni, bez najmniejszego obowiązku wykazania tej zbrodni autorowi lub redaktorowi. Sądy austriackie zwykle lekkim sercem zgadzają się na wniosek prokuratora państwa i potwierdzają konfiskatę. Sędziowie wiedząc, że tym wyrokiem żadna osoba żyjąca dotknięta nie zostanie, że nikt za wymagany występki ani uwięzionym, a nawet piękną karą obłożonym nie będzie, nie czują się być obciążonymi na sumieniu przez takie zatwierdzenie kroku, którego ofiarą pada tylko jakiś obojętny po upływie pewnego czasu numer dziennika. Wyznać jednak trzeba, że i te sądy potulne odmawiają niekiedy sankcyi konfiskatom i wypuszczają zabrany numer na wolność, jeżeli zarzuty zbyt gorliwych i często przez ministerstwo inspirowanych prokuratorów wydają się im nazbyt błahemi. Haniebne ojcowstwo «objektywne»

tego postępowania, obok sporej ilości podobnychże grzechów przeciw wolności, należy się lewicy, która mniemając, że wiecznie u steru się utrzyma, upatrywała w projekcie wygodny a mało okrutny sposób okiełznania dziennikarstwa czeskiego. Prawica zaś z lubością udzieliła swego «*giro*» temu zamachowi lewicy na wolność druku, odrzucając, czyli raczej nie dopuszczając wcale do rozprawy wniosków, dążących do zniesienia rzeczzonego postępowania obiektywnego i stempla dziennikarskiego.

Już te, w krótkich zarysach przedstawione fakty tłómaczą w pewnej mierze, dlaczego w Austrii więcej niż w innych państwach konstytucyjnych prawda się ukrywa i wszystko, co się przygotowuje i dzieje, przedstawianem i ogłaszanem bywa tylko powierzchownie i symptomatycznie, niejako półoficyalnie; rdzeń zaś rzeczy, nie łącząca zdarzenia, dopiero zwykle w ustnej rozmowie z mniej dyskretnymi uczestnikami życia publicznego daje się odkryć i poznać. Zdaniem prawie całego dziennikarstwa austriackiego tak rządowego jak opozycyjnego sytuacja wewnętrzna państwa dziś się polepszyła: trudności ugody węgierskiej pokonane, rozbrat w większości usmierzony, rząd silniejszy niż kiedykolwiek, a festyny, przemowy i iluminacje galicyjskie podczas przejażdżki następcy tronu, cytowane są jako świetne dowody zgody i lojalności. Nagrody się sypią i będą się sypać jeszcze obficie i twierdzenie, jakoby gabinet hr. Taaffego spełnił swe zadanie i zbiera owoce swej 8-letniej działalności, nawet przez najjadowitsze artykuły «N. Fr. Presse» nie bywa na seryo w istocie swej kwestyonowane. Historia jednak inaczej sądzić o tem wszystkim będzie i przyszły Gervinus lub Varnhagen austriacki bynajmniej nie z tego tonu zanuci pieśń o zdobyczach i tryumfach ministerstwa «autonomicznego». Postarajmy się przeniknąć choć niektóre, grubsze jej wyroki.

Hr. Taaffe, objawszy w r. 1879 po ks. Adolfe Auerspergu prezydenturę i kierownictwo spraw wewnętrznych, miał piękne i doniosłe zadanie. Błędy poprzedniego ministerstwa centralistycznego były tak ciężkie i jawne, że w łonie własnego stronnictwa zaszczepiły nieufność i rozbrat. System centralistyczny, który w pierwszym swym okresie miał dzielnych, wytrwałych i śmiałych przedstawicieli (Berger, Hasner, Giskra, Herbst, Brestl), nie wyrzekał się zasad prawdziwie liberalnych i czasem nie wahał się wymierzyć sprawiedliwości przeciwnikom, naprzykład w rozporządzeniu, zaprowadzającym urzędowy język polski w Galicyi. Lecz w drugiej swej epoce, po krótkim *intermezzo* hr. Hohenwarta, dostawszy się w ręce epigonów biurokracyjnych, przedstawiał widok upokarzający, był niemal karykaturą dążności pierwotnych. Śmierć Lassera pozbawiła gabinet jedyne go zdolnego administratora; Auersperg zaś, człowiek najlichszej mienoty, z pomocą napuszonego i próżnego krasomówcy Pretisa, zaledwie zdołał za-trzymać przy sobie większość w radzie państwa, która po wystąpieniu posłów

*) Listy niniejsze wyszły z pod pióra jednego z najzasłużniejszych weteranów służby publicznej w Galicyi, stojącego dziś po za obrębem stronnictw i walk parlamentarnych. Ze względu na wagę, jaką przywiązujemy do treści tych listów, oraz przez szacunek dla ich autora, drukujemy je na miejscu naczelnem. (Przyp. red.)

*) Dr. Stanisław Starzyński, poseł do rady państwa i docent uniwersytetu lwowskiego, co roku wydaje rodzaj kroniki sejmów galicyjskich.

czeskich była istnym tułowiem o sztucznej przewadze Niemców; Czechów zaś wstrętny teroryzm namiestnika generała Kollera utwierdzał tylko coraz bardziej w opozycji biernej. Obok tego centralizmu politycznego i hegemonji narodowej, które w krajach koronnych słowiańskich szerzyły niezadowolenie, drugi centralizm, najgorszy, najnierozsądniejszy, bo ekonomiczny, nieznan w Prusach i u Niemców budzący niekiedy zwątpienie i niesmak, spowodował utworzenie grupy autonomistów styryjskich (Kaisersfeld, Rechbauer, Walterskirchen), a jeden z wiernych filarów centralizmu, sędziwy wzbogacony fabrykant Wolfrum, wykrzyknął po którejś z niezliczonych niezręczności Auersperga: «Pod takim ministeryum trudno być Mamelukiem!» Gdy więc gabinet Auersperga runął, nie obalony przez przeciwników, lecz pod ciężarem swych błędów i swej niezdolności, hr. Taaffe miał przed sobą drogę jasno, ściśle wytkniętą. Zwrot, reformę wypadało rozpocząć tam, gdzie następstwa mylnego systemu były piękne, materialnie najszkodliwsze, widoczne nawet Niemcom liberałom; należało przede wszystkim przerwać niesłychane ową, niezdrowe skupienie żywotnych zasobów całego państwa w Wiedniu, gdzie cały aparat administracyjny kolei, 100 mil od Wiednia oddalonych, miał swą siedzibę, gdzie skuteczniały się liwerunki dla całej monarchji, gdzie wyrabiano szczegóły planów regulacji rzek galicyjskich, oznaczano ceny drzewa w borach państwowych na Bukowinie i sprawdzano najdrobniejsze rachunki po obalonym bodaj słupie telegraficznym lub połamanym wozie pocztowym w Dalmacji. Szeroka decentralizacja ekonomiczna powinna i mogła być rozpocząć działanie hr. Taaffe; najłatwiej utorowałyby ona drogę innym reformom. Lecz, aby mózdz przystąpić do takiej decentralizacji, wypadało nieodzownie oddalić zbutwiały tych biurokratów, szefów sekcji i hofratów, którzy się zrosili z wyuzdanym systemem centralizmu i którzy w większej części obciążeni laty, wszelkiej zmiany byli przeciwni i bierną swą opozycją ją udaremniłi. Takie zmiany w wyższym zarządzie państwa przez pensjonowanie lub proste oddalenie praktykują się wszędzie w chwili zmiany systemu. W Stanach Zjednoczonych, we Francji sięgają one nawet, ze szkodą ładu i ciągłości administracyjnej, zbyt głęboko i daleko. W Austrii przeciwnie, wyższa biurokracja jest nieśmiertelną: pozostaje ona na miejscu *quand-même*. Hr. Taaffe nie tylko przeszczepił, lecz podniósł jeszcze dotąd istniejące tradycje konserwatyzmu biurokratycznego, nikogo nie oddalił, nikogo nowego nie powołał, a przecież chciał rządzić (lub udawał, że chce) *autonomicznie*, z niezachwianym sztabem zaciętych wrogów wszelkiej autonomji. W ministerstwie spraw wewnętrznych radca dworu, później na szefa sekcji awansowany Brejsky, zniemczyły Czech, zacięty centralista, stał się prawą ręką Taaffe i dodziśnia przy każdej sposobności tłumi wszelki objaw samodzielności w zarządzie krajów koronnych. Co więcej, na członków swego ministerstwa powoływał tak wybitnych, całą przeszłością zamarkowanych stronników lewicy (Streit, Kremer), że trudno rzeczywiście było pojąć, jakim sposobem w takim towarzystwie spodziewał się dojść do jednolitej skutecznej działalności. Ale i bez względu na barwę polityczną hr. Taaffe w wyborze swych współpracowników nie okazał wytrawniejszego zmysłu i z wyjątkiem Dunajewskiego (z prawicy), a w najnowszym czasie Gautscha i Bacque-

hema (politycznie bezbarwnych) wzywał najczęściej ludzi miernych, niezręcznych, czasem nie mających jaśniejszego wyobrażenia o zawartości i obowiązkach powierzonej im teki. Najdziwniejszym mianowicie wyskokiem lekkomyślności i gardzenia opinią publiczną było mianowanie ministrem skarbu barona Kriegsana, urzędnika podrzędnego, człowieka bez najmniejszego pojęcia o sprawach finansowych, który zastraszony rozprawami w wydziałach i koniecznością tłumaczenia się z tego czego nie rozumiał, stał się wnet niepoczytalnym i rozchorowawszy się, złożył tekę. Powołanie Kriegsana, tudzież nominacja prześladowanego za długi wekslowe barona Pino na ministra handlu, w każdym innym państwie byłoby spowodowało upadek szefa gabinetu. Z Kriegsana śmiało się, co już było kompromitacją niemałą, ale o Pino kolportowano wieści wręcz gorszące, chociaż częścią przesadzone lub wprost kłamliwe; gdy zaś tego ostatniego zmusiły nareszcie do ustąpienia niesłychane jego uchybienia (złubna ugoda z Towarzystwem kolei północnej Ferdynanda, użycie funduszu pensyjnego urzędników na zakupienie taboru jazdy, spaczenie instytucji kas oszczędności pocztowych i t. d.), prezesowi ministrów nie zaszkodziło to ani u korony, ani u większości.

Równie chwiejnym, niezręcznym lub nieszczerem było postępowanie hr. Taaffe względem izby panów. Izba panów austriacka jest wyłącznie przez cesarza mianowaną, w mniejszej części dziedzicznie, w większej dożywotnie. Jest to więc dla rządu bardzo wygodne, zwłaszcza, że liczba parów nie ograniczona, pozwala zawsze, bez względu na sytuację, wytworzyć przychylną większość. Naturalnie do r. 1879 liczba centralistów znacznie tu przeważała, chociaż właściwie o zdaniu jakiegokolwiek, o jakiegokolwiek idei politycznej niejednego z tych panów dziedzicznych trudno się było dowiedzieć. Już sama słusność, więcej zaś jeszcze własny interes, nakazywały hrabiemu Taaffemu czynić liczniejsze mianowania z obozu prawicy, z krajów w tym względzie całkiem zaniedbanych, jak z Galicyi, on zaś zaledwie tylko luki przez śmierć poczynione wypełniał i to—zupełnie jak dawniej—przeważnie jenerałami, biurokratami, profesorami z obozu centralistycznego lub też magnatami ultrakonserwatywnymi. I stało się, że w roku bieżącym, tylko przez największe wyteżenie sił i drogą perswazyi gabinet zdołał odwrócić od siebie klęskę i zażegnać wotum nieufności, postawione w formie wniosku Schmerlinga (nagany rozporządzenia Prażaka względem wyroków sądu apelacyjnego w Pradze) i to tylko, jak twierdzą, za użyciem tak zwanego «argumentu osobistego» i za wdaniem się monarchy. Znakomitsi przedstawiciele wiedzy, piśmiennictwa i sztuki nader rzadko bywają powołani do austriackiej izby panów. Zestawienie jej pod tym względem z senatem włoskim, w którym zasiada siła umysłowa narodu, wypadłoby dla pierwszej bardzo niekorzystnie. Prawda, większa część uczonych znajduje się w obozie lewicy, niewypada więc czynić zarzutu, lecz pochwalić trzeba, że powołują mężów wiedzy bez względu na ich przekonania polityczne. Zagadką jest natomiast zupełną, dla czego zaszczycem tym obdarzono jenerałów o tendencyjach opozycyjnych, prawie prusofilskich albo tak osławioną osobistość, jak np. miljonowego bankiera Königswartera, który dziś hałaśliwością swej opozycji usiłuje odzyskać dość podobno słuszenie nadwątloną reputację.

Najmutniejszy obraz przedstawia pra-

sa urzędowa i półurzędowa. Tutaj postępowanie hrabiego Taaffe jest wprost niezrozumiałe. Lewica, obaliwszy swemi demonstracjami gabinet hrab. Hohenwarta, obsadziła natychmiast biuro prasowe, redakcję «Gazety Wiedeńskiej» i dzienników półurzędowych swojemi kreaturami, oddalając cały personel za Hohenwarta zatrudniony bez najmniejszego wynagrodzenia. Przeciwnie, hr. Taaffe podziś dzień pozostawił na swych miejscach wszystkich współpracowników, duszą i ciałem lewicy oddanych, pomimo, że niektórzy, jak np. główny redaktor «Gazety Wiedeńskiej», dwuznaczną postępowania i przez utworzenie «cenzury prasowej» rządowi obecnemu nieprzychylniej (na co hr. Taaffemu dostarczono dowody), zasłużył na bezzwłoczne usunięcie. Skutkiem takiej to praktyki, potężny środek działania na opinię publiczną od lat ośmiu zostaje w rękach ludzi niechętnych lub nieuczciwych. Zdarzają się też z tegoż powodu wypadki zaprawdę zabawne; dzienniki półoficyalne, jak np. «Fremdenblatt», subwencyonowany przez ministra spraw zewnętrznych hrabiego Kalnoky, z cynizmem napadają na mówców prawicy i nie szcędzą umizgów najzagorzalszym opozycjonistom; opinia publiczna zagranicą systematycznie tą drogą bywa bałamuconą, zwłaszcza, że po śmierci Skrejszowskiego i upadku «Trybuny», niema w Wiedniu ani jednego wielkiego i czytanego dziennika prawicy; poseł Szczepanowski słuszenie też w mowie swej budżetowej powiedział, że «brak należytego organu prasowego składa istne świadectwo ubóstwa rządowi i większości parlamentarnej».

Bezpośrednie następstwa podobnej polityki, wciąż unieważniającej swe widoki przez nieodpowiedni dobór środków, rozpatrzmy w liście następnym.

Unus.

W N-rze 5 «Kraju» z r. b. przytoczyliśmy w całości nowe prawo, nakazujące reorganizację służby leśnej w Królestwie, zaś w N-rze 29 powtórzyliśmy za «Kur. Warsz.» wiadomość o tem, w jaki sposób reorganizacja owa wprowadzona ma być w wykonanie. W ważnej tej sprawie otrzymujemy następujące wyjaśnienia i informacje od osoby kompetentnej:

Szanowny Redaktorze.

Z powodu wiadomości, podanej w N-rze 29 «Kraju» o nowej organizacji leśnictwa w Królestwie, pragnę objaśnić pokrótce, czego wogóle po reorganizacji owej spodziewać się należy, oraz jak się sprawa ta wyraża dotąd w radomskim zarządzie dóbr państwa, obejmującym gubernie: radomską, kielecką, lubelską i siedlecką. Przy sposobności objaśnię, że Królestwo co do dóbr państwa podzielonem jest na następujące zarządy: 1) warszawski (przeniesiony w roku zeszłym z Piotrkowa), obejmuje gubernie: warszawską, plocką, kielecką i piotrkowską; 2) radomski, obejmuje gubernie jak wyżej i 3) suwalski (w N-rze 29 mylnie wydrukowano siedlecki) dla guberni: suwalskiej i łomżyńskiej. Jak się zapowiada reorganizacja w zarządzie suwalskim, nie wiem, lecz w Radomiu, jak dotąd, nie odbywa się jeszcze *opróżnianie* posiadłości dawnych nadleśniczych. Niezawodnie organizacja nieunikniona jest przewidywana. Lecz wyraża się ona dotychczas w sensie niejakiego wstrzymywania nominacji nowych, awansowań z posady niższej na wyższą, lub tranzlokacji, — co zresztą nie może być uważanem za objaw wprost niekorzystny dla dotychczasowych urzędników, którzy radzi się korzystać z każdego miesiąca jeszcze, w widokach praw emerytalnych. Faktem jest, że ani jeden nowy nadleśniczy z Rosy dotąd nie otrzymał tutaj posady, a nawet żaden nie zgłosił się jako kandydat. Pośród paru set posiadłości nadleśniczych i podleśniczych zaszły niejakie zmiany, tranzlokacje, degradacje lub dymisy nawet — lecz to są zdarzenia zupełnie normalne, bez względu na zapowiedzianą reorganizację; poprostu wynikają one z biegu służby i takich przyczyn, jak własne żądanie, awansowanie za zasługę, lub ukaranie za niedbalstwo lub nudażycia służbowe. O ile rozumiem przepisy organizacji, to nie jest

w całe stanowczem, aby tylko wychowawcy zakładów Cesarstwa mieli otrzymać posady, bo najprzód: zakład w Puławach zachował dotąd prawa równe rosyjskim, a przytem starszy marmontezcy będą mniej więcej mieli uwzględnienie; nemi ich długoletnią służbę i prawa emerytalne; stosowanie w praktyce może naturalnie różnie wykład, ale sama ustawa organizacyi nie grozi bezpaństwu, że wszyscy podlegni spadną z etatu, bo ich posady są zniesione, ale część puławiaków i tak jeszcze ma widoki otrzymać posady pomocników starszych i młodszych przy nadleśnych. Według luźnych wieści, gubernie prawego brzegu Wisły będą zapewne niedostępne dla polaków. Przed trzema tygodniami przybył do Radomia wice-inspektor korpusu leśniczych, w celu odbycia szczegółowej rewizyi tak służby wewnętrznej w zarządzie, jak i zwiedzenia leśnictw tu należących. Należy przypuszczać, że rewizya ta nie jest bez związku z zamierzoną organizacyą, lubo wyraźnych oznak tego związku dotąd nie widać.

R-wicz.

Daleko po za granice Galicyi rozeszła się wiadomość, że jeden z najznakomitszych postów galicyjskich, uczony archeolog, estetyk i krytyk hr. Wojciech Dzieduszycki złożył mandat poselski do rady państwa. Dziennikarskim domysłem, upatrującym w tym akcie dobrej woli ze strony hr. Dzieduszyckiego rodząj protestu przeciw obecnej polityce prawicy czy Kola, położy kres zapewne następujący list, otrzymany przez redaktora naszego pisma:

Szanowny Panie!

Na łaskawe zapytanie szanownej redakcyi, mam zaszczyt odpowiedzieć, że moje prywatne i osobiste stosunki nie pozwalają na dalszy udział w pracach izby poselskiej w Wiedniu. To, a nie co innego było powodem, że tak zaszczytny dla mnie mandat złożyłem.

Miło mi przy tej sposobności załączyć i t. d.

Wojciech Dzieduszycki.

Jezupol, 18 sierpnia.

Korespondencye „Kraju”

Londyn, 3 sierpnia n. s.

Pięćdziesiąte piąte doroczne posiedzenie Towarzystwa literacko-polskiego. Odparcie zarzutów czynionych Towarzystwu. Zawezwanie do ofiarności publiczności angielskiej. Statystyka polaków wspieranych w Anglii i ogólna. Obraz nędzy wychodźczej. Obecny skład zarządu Towarzystwa literackiego. Zadania i prace komisji literackiej. Pogląd Towarzystwa na obecne ogólne usposobienie polaków.

Wyjdzie w tych dniach z pod prasy 55 doroczne sprawozdanie rady «Towarzystwa literackiego», przedłożone walnemu zebraniu członków w dniu 14 lipca. Wszystkie dzienniki stolicy, ranne i wieczorne, uprzedziły publiczność na dni kilka o mającym się odbyć posiedzeniu. Oprócz więc członków, zebrało się nieco obcych, a między nimi dwóch przejeżdżających przez Londyn rodaków; z kolonji robotniczej polskiej nie było nikogo; nieobecność tę przypisać należy okoliczności, iż posiedzenie rozpoczęło się zbyt wczesnie (o 4 popołudniu). Jeden z wice-prezesów Towarzystwa, sir John Pope Hennessy, który tego samego dnia otrzymał od rządu reinstalacyę na urząd gubernatora wyspy Maurycyusza, zajął krzesło prezydyalne i po stosownem zagajeniu posiedzenia, dał głos honorowemu sekretarzowi, sędziwemu p. W. Ll. Birkbeckowi. Staruszek odczytał sprawozdanie rady wykonawczej za rok ubiegły, od 3 maja 1886 r. do 2 maja 1887 r. Wykaz działalności Towarzystwa przedstawia nam starą tę i zasłużoną instytucyę jako jedyną w Anglii, stale i skutecznie się opiekującą wszystkimi polakami, cierpiącymi nędzę lub niedostatek z winy smutnych okoliczności. W ten sposób zarząd udzielił od maja r. 1886. wsparcia osobom podszłego wieku, chorym, lub zostającym w położeniu bez wyjścia, w 864 wypadkach, kosztem 265 f. szt.; lekarzowi i za miesiąc w dwóch szpitalach zapłacono 18 f. szt.; wysłano do Ameryki i do innych części świata dorocznych osób 67 i dzieci 26, kosztem 245 f. szt. Ogólna suma dochodów Towarzystwa wynosiła 788 f. szt., rochody 762 f. szt. Z tej

sumy największa część, bo 527 f. szt. poszła wprost na korzyść nieszczęśliwych weteranów i wydalonych z Prus.

Pewna sekcya wychodźstwa polskiego w Anglii, nieprzychylna Towarzystwu, zarzuca mu, że część swych dochodów, pochodzących ze składek polskich, obraca na inne potrzeby niż wsparcia dobroczynne. Przegladając starannie bilans tegoroczny, widzimy następujący rozkład finansowy: członkowie i opiekuni Towarzystwa w Anglii i zagranicą złożyli ogółem f. szt. 183,2,4, jako roczne wkładki lub daniny na utrzymanie instytucyi; osoby dobroczynne w Anglii i zagranicą złożyły f. szt. 552,13,2, na utrzymanie starców i dla wydalonych z Prus. Zarząd zaś rozdał lub rozesłał ogółem f. szt. 591,5,10¹/₂ — licząc w to koszta pocztowe — czyli f. szt. 38,12,7¹/₂ więcej, aniżeli na pomienione cele specjalne otrzymał. Dodać należy, że Towarzystwo nie opłaca z funduszów swoich żadnej pensyi sekretarzowi, zwraca mu jedynie koszta nadzwyczajne, które on w ciągu roku zmuszony z własnej kieszki. Opłata lokalu, światła i opału — dalej konieczne publikacye komisji literackiej — ciążą na nader szczupłym dochodzie prywatnym Towarzystwa, pochodzącym z wkładek członków i darów dawnych przyjaciół. Niestety, niektórzy ludzie sądzą i głoszą, że Tow. nie powinno zatrzymywać dla siebie ani grosza — rozdać od ręki do ręki każdą najdrobniejszą ofiarę! Zapominają oni, że instytucya aby istnieć, musi mieć w rezerwie pewien fundusz niezbędny, i że fundusz taki powinien pochodzić ze składek i datków regularnych. Najlepszym atoli dowodem, iż zarząd własne swe poświęca zasoby na rzecz cierpiących rodaków, jest fakt, że z końcem roku (2 maja) deficyt jego wynosił przeszło 6 f. szt. Zaczny sekretarz honorowy, położył nacisk w swym raporcie na palące potrzeby Towarzystwa. «Rada — mówi — zapisuje z wdzięcznością wspaniałomyślną pomoc, otrzymaną od p. Ksawerogo Konopki, prezesa krakowskiego komitetu weteranów; byłego poznańskiego komitetu dla wydalonych; redakcyi «Kraju», «Dziennika Poznańskiego», «Kuryera Poznańskiego», «Czasu» i polskiego tygodnika «Zgoda», wychodzącego w Milwaukee, w stanie Wisconsin; od związku narodowego w St. Zjednoczonych, przez cenzora p. Gryglaszewskiego; od komitetu dobroczynności w New-Yorku, przez prezesa p. E. Jerzmanowskiego; od towarzystwa polskiego w La Salle, St. Illinois; wreszcie od tych angielskich i polskich pań i panów, których nazwiska i ofiary są wyszczególnione w spisie darowizn. Ogólna suma tychże z źródeł polskich wynosi f. szt. 626,9,0, gdy z Anglii wpłynęło tylko f. szt. 68,0,6. Słuszną przecież i sprawiedliwą jest rzeczą wskazać, iż podobny, nadzwyczajny wysiłek polaków w krajach polskich, jakiego tu mamy dowody, trwać żadną miarą nie może. Bo w krajach, gdzie od wychowania dzieci i młodzieży, do zachowania przemysłu narodowego i ziemi ojczystej, każde przedsięwzięcie musi być podjęte i przeprowadzone z pomocą ofiarności prywatnej przez ciągłe nawoływanie publiczności do pomocy, jest rzeczą niemożliwą mieć ciągle uwagę skierowaną na potrzeby, jakkolwiek naglące i słuszne, daleko odległej i cierpiącej społeczności swojej. Ztąd rada ufa, że nie będzie zmuszoną szukać tego roku środków egzystencyi i zasobów dobroczynnych między polakami zagranicą». Słowa te, zwrócone wprost do publiczności angielskiej, nie odniosą zapewne znacniejszego skutku... Usilne bowiem starania Towarzystwa mają dziś na celu przede wszystkim zachowanie sympatyi angielskiej choć na tyle, by nieszczęśliwe ofiary polityki nie zostały, w głosach prasy i ogólnym lamencie klas roboczych, włączone hurtem w to mnóstwo przybyszów niemieckich i innych, które zabiera cały drobny przemysł i dorobek najniższych warstw miejscowych. Nawzajem, dowody dotykające samodzielności krajowców polskich, spieszących ze skuteczną pomocą swym braciom rodakom w obczyźnie, najlepiej oddziaływać na ópatkę angielską i jej względem nas nawzajem przyjazne usposobienie.

Honorowy sekretarz skonstatował dalej w swem sprawozdaniu, że z wychodźców polskich w Anglii, znanych Tow. i przez nie wspieranych — już to stałe, już okolicznościowo — jest: 16 weteranów z r. 1830; 19 z wojny węgierskiej; 23 z wojny krymskiej i 27 z wypadków r. 1863. Tylko sześciu najstarszych pobiera jeszcze drobną zapomogę z subwencyi parlamentarnej tutejszego rządu. Prócz tych wszystkich, prócz tej «starsziny», tuła się po Anglii, głównie w Liverpoolu i w Londynie około 2,500 wydalonych polaków i litwinów, pochodzących z Poznania, z Prus, Ślązka; znajduje się też pewna ilość z Królestwa, z guberni kowieńskiej i lubelskiej, wreszcie z Galicyi, tudzież wracających z półn. Ameryki i wyczekujących możności powrotu w strony ojczyste, nieogłędnie opuszczone. Ze swojej strony zarząd Tow. uczynił co mógł, by nieumiejących sobie poradzić inaczej — wysłać do kolonij polskich w Stanach Zjednoczonych, w Texas i Brazylii. Największego kłopotu nabawią zarząd kobiety, chcące odnaleźć mężów za morzem. Zdarzało się, że przybyła młoda kobieta z dzieckiem zapytywała sekretarza, «czy nie spotkał gdziekolwiek jej męża», wydalonego z Prus, dobrowolnie szukającego «ziemi obiecanej». Zostawił zonie ile mógł, obiecał sprowadzić ją czemrychlej, pojechał i zginął bez wieści...

Zaprawdę, okropnem jest położenie tych naszych nieszczęśliwych rozbitków, którzy najprędzej i najłatwiej toną w ciężkiej i absolutnie bezcelowej bo dorywczej, z dnia na dzień wyzebranej pracy londyjskich zaułków. Przychodzą oni w końcu do Tow. literackiego — gdy, albo ich choroba czy rozpacz wydała z Whitechapel, lub gdy sam chlebobawca spekuluje na część zasiłku, jakiby biednym udzielony został. Staraniem Tow. jest, o ile na to pozwalają jego niezmiernie ograniczone środki, wydobyć nieszczęśliwych z zaklętego kola nędzy, wrócić im otuchę i wysłać do nowego świata. Łatwo jednak zrozumieć, że tylko w bardzo niewielu razach da się to uskutecznić. Kto czytał sumienną pracę o «Podziemnym Londynie» (*Underground London*), przez G. Sims'a, ten niech sobie pomyśli, ilu tam ginie i marnieje naszych, którzy nie z własnej winy na łaskę i niełaskę obcych wyrzuceni zostali z pół i chat swych ojczystych!

Słowa p. Birkbecka, zwrócone do publiczności angielskiej raczej jako protest aniżeli jako możliwie skuteczną prośbę, zwracamy w tym drugim ich charakterze do ziomeków naszych, polecając ich sercu to bodaj najsmutniejsze w Europie położenie wygnañców, w nadziei, że zarówno pamięć na wspólność krwi, jak i chrześcijańskie miłosierdzie oraz uczucia prostej ludzkości przemówią do serc polskich za biedakami! Redakcyja «Kraju», która już otworzyła swe łamy dla składek na potrzeby nieszczęśliwych polaków w Anglii (*respective* na potrzeby «Towarzystwa literackiego»), nie odmówi zapewne i nadal dobrego swego pośrednictwa. Każdy grosz złożony, obrócony będzie stosownie do woli ofiarodawców. Jak już wspominałem, samo Tow. potrzebuje dla swej egzystencyi i koniecznych prac literackich około 150 f. szt.; reszta złożonych funduszów, zostających pod kontrolą rady wykonawczej, obracana jest całkowicie na korzyść zasługujących wychodźców. Nie zachodzi zaś ponowne potrzeby nadmieniania, że zarząd stanowczo odmawia wsparcia pieniężnego ladajakim przybyszom, awanturnikom i t. p. osobom, nie mogącym się wykazać albo dowodami, lub też stosownymi rekomendacyami, któreby stwierdzały ich prawo do grosza dobroczynności publicznej.

Teraz pozwoli czytelnik, że mu przedstawię skład obecnego zarządu Towarzystwa. Prezesem jest lord Lytton, syn znanego powieściopisarza i były wice-król Indyi. Wiceprezesami są lordowie: Townshend, Fitzwilliam, Harrowby, Carnarvon, Winmarlegh, Leigh, Campbell, Henry Bruce; baronoci: sir H. Verney i sir J. Goldsmid; kawaler: sir Michał i Jerzego, sir J. P. Hennessy, wreszcie p. H. D. Ryder. W radzie wykonawczej zasiadają: lord Houghton, pp. Burdett-Coutts, Henrick Heaton (oba członkowie parlamentu), pp. Finney, pp. Haskey, Hall,

Soden, Wedgwood, Doherty, Szymra, A. Gielgud i Jazdowski. Do komitetu dam należą: lady Burdett-Coutts, hrabina Malmesbury, lady Goldsmid i pani A. Gielgud. Obaj sekretarze, honorowy i polski, są już czytelnikom «Kraju» znani. Kontrolerem rachunków jest z p. Birkbeckiem p. Jazdowski; lekarzem weteranów p. dr. Reeve; prawnikiem Towarzystwa i notaryuszem kontrolującym p. T. Bowker, adwokat przysięgły; bankierami pp. Coutts i S-ka. Z polaków, głównymi opiekunami Tow. są: ks. Wł. Czartoryski (syn inicjatora instytucji), ks. Adam Sapieha, hrabiowie Jan i Wł. Zamoyscy, Jan Tyszkiewicz, Alfred Potocki, Melchior Gurowski, Ludwik Lubieński i T. Orzechowski. Roczny datkom tych właśnie rodaków zawdzięcza Tow. możność istnienia z roku na rok, bo co do szlacheckich lordów, ci, najpospoliej poprzestają na «daniu swego nazwiska», jako gwarancy «przywitości» instytucji i sympatii dla jej celu i działalności. Rada wykonawcza odbywa sesje zwyczajne raz w miesiąc i prowadzi regularnie protokoły posiedzeń. Ciekawą i pouczającą jest osnowa tych protokółów od 18 lutego 1832 r. Komisya literacka, złożona przeważnie z polaków członków Towarzystwa, prowadzi częstą i konieczną szermierkę ze «specjalnymi korespondentami» miejscowej prasy, ogłasza, według finansowej możności dzieła, mające na celu zaznajomienie szerokiej publiczności z życiem polskim w różnych objawach i przejściach, stara się wreszcie o przyswojenie anglikom arcydzieł literatury naszej. I to już wszystko... Nie wiem czy należycie skreśliłem fizyonomję tej przeszło półwiekowej instytucji; dla tego też kończąc, pragnę jeszcze przytoczyć z końcowego ustępu sprawozdania za rok ubiegły słowa następujące:

«Ks. Bismark i dziennikarze z jego natchnienia, głoszą uparcie, że polacy są ludem burzliwym i wiecznie niespokojnym, szukającym wszelkiej okazji do wywołania wojny w Europie, w nadziei znalezienia korzyści w ogólnym zamieszaniu. Twierdzenie to jest absolutnie niezgodnym z faktami; usposobienie w Polsce wręcz się sprzeciwia jakiegokolwiek agitacji wojennej. Polacy ucierpieli zbyt wiele, wiedzeni nadzieją otrzymania pośrednictwa mocarstw na swą korzyść, by dziś pragnęli wojny, której najpierwszem następstwem byłaby niechybnie materialna ruina pewnych najbogatszych i najplodniejszych okolic kraju; wraże bowiem wojny rosyjsko-austriackiej, teatrem starcia stałaby się Galicja, w przypadku zaś wojny niemieckorozyjskiej—płaszczyna między Wisłą i południowymi kresami księstwa poznańskiego. Nadto, dzieje nauczyły ich, iż w czasach nawet najgorętszej dla nich sympatii całej Europy (jak np. w ciągu wielkiej kampanji pierwszego Napoleona i podczas wojny krymskiej), zatarg europejski kończył się tem tylko dla nich, że przemysł ich i narodowość niezmiernie więcej cierpiały. Dziś naród odrzuca jedynym politycznym «marzeniem», poświęcając wszystką swą energję rozwojowi materialnego dobrobytu i wzmocnienia egzystencji narodowej.....»

Latarnik.

PRZECIW CUDZOZIEMCOM.

Jeden z czytelników naszych zakomunikował nam następujący kwestyonaryusz, rozesłany przez władze administracyjne w guberni kijowskiej do obcych poddanych, władających nieruchomościami, oraz do Towarzystw, związanych na podstawie praw zagranicznych:

1. Imię, imię ojca, nazwisko, czyj poddany? albo też nazwa Towarzystwa lub spółki handlowej i przemysłowej, związanej na zasadzie praw cudzoziemskich, chociażby operującej w Rosji na mocy pozwolenia.
2. Nazwa miejscowości, w której znajduje się nieruchomość, stanowiąca własność lub pozostająca w posiadaniu lub użytkowaniu obcego poddanego, albo Towarzystwa lub spółki, wymienionych w punkcie poprzednim.
3. Oznaczenie, z czego się składa nieruchomość, o której wyżej.

4. Oznaczenie, na jakim prawie rzeczona nieruchomość pozostaje we władaniu lub użytkowaniu obcego poddanego lub Towarzystwa, czy też spółki i na mocy jakiego aktu. Jeżeli nieruchomość stanowi własność nabytą, to kiedy właściciel objął ją w posiadanie; jeżeli znajduje się w posiadaniu czasowym, to kiedy kończy się termin; jeżeli prawo własności przeszło drogą spadku, to na mocy jakiego aktu władal spadkodawca i kiedy spadkobierca osiedlił się w Rosji.

5. Oznaczenie, odnośnie do majątków, posiadanych przez cudzoziemców tytułem własności, spadkobierców tychże majątków, mieszkających w Rosji.

Większość prasy rosyjskiej za głównego inicjatora kampanji, podjętej przeciwko cudzoziemcom, uważała dotąd nieboszczyka M. N. Katkowa. Innego zdania jest warszawski kor. «Now. Wr.» p. Riazaniec:

«Naszem zdaniem—pisze on—zupełnie bezpodstawnie «Kreuzzeitung» mówi z powodu śmierci Katkowa, że «środki, przewidziane w ciągu dwóch lat ostatnich przeciwko Niemcom w Rosji, przypisać należy w znacznym stopniu wpływowi b. redaktora «Mosk. Wied.». Jest to nie prawdziwe. Nie Katkow, lecz rosyjscy mężowie stanu na naszych kresach, drogą pracowitego wystudyowania potrzeb miejscowych, przekonali się o niezbedności zmiany poprzedniej naszej polityki względem Niemców zarówno na kresach nadbałtyckich, jak i w jenerał-gubernatorstwie warszawskiem. Mówimy tu o dzisiejszym ministrze sprawiedliwości, który rewidował kraj nadbałtycki i o jener.-gub. warszawskim jener. Hurko, który niemało pracy poświęcił na zbadanie powierzonego jego zarządowi kraju. Gdyby nie te dwie osoby, nieboszczyk Katkow nie miałby powodu występowania z oświadczeniami w duchu środków, przewidzianych niedawno przez rząd na pomienionych kresach. Wiadomo nam doskonale, że niektóre z tych środków wymagały niemałej i poważnej obrony przez te osoby w radzie państwa, której większość członków mało jest obznajmioną praktycznie zarówno z krajem nadbałtyckim jak i z jenerał-gubernatorstwem warszawskiem. Sądźmy, że zasługi zmarłego M. N. Katkowa ani na jotę nie zmniejszą się w oczach społeczeństwa rosyjskiego, jeśli w sprawie ostatnich przedsięwzięć rządowych przeciwko Niemcom nie będzie mu się przypisywało pierwszorzędowego wpływu».

Do powyższych słów swojego korespondenta, redakcja «Now. Wrem.» dodaje od siebie:

«Uznając w zupełności zasługi wyszczególnionych wyżej mężów stanu co do wprowadzenia nowej antyniemieckiej polityki na naszych kresach zachodnich, sądźmy, że zasługi te bynajmniej nie wykluczają wpływu zmarłego publicysty moskiewskiego. Widownie tych wpływów są różne. Katkow działał na poczucie społeczne w duchu polityki antyniemieckiej, zaś wysoko postawione osoby, o których mowa, broniły żywiołów rosyjskich w zakresie działalności rządowej, bo co do opinii publicznej, to słusznie ceniona polityka tych osób mogła działać jedynie w miarę tego, jak szczegóły jej stawały się znane ogółowi».

W dalszym ciągu od korespondenta naszego otrzymujemy następujące informacje o własności cudzoziemskiej.

Mińsk, 31 lipca.

Ukaz Najwyższy, dotyczący nieruchomości cudzoziemców w Królestwie i zachodniej połowie Cesarstwa, objął też i gubernię mińską, przeto nie może być obojętną wiadomością o tem, jak stoi własność rolna obcokrajowców w naszym zakątku.

Właściwie są dwie kategorie własności ziemskiej, zakwestyonowanej przez ostatnie przepisy rządowe, a mianowicie: zostające obecnie we władaniu obcych poddanych, ipso facto podlegające ograniczeniom prawa i takie, które wskutek spadków obcokrajowców po posiadaczach obecnych (poddanych rosyjskich), wcześniej lub później temu ścieśnieniu podlegną. Do kategorii pierwszej, według mniemania niektórych, należą w guberni mińskiej między innymi dobra ordynacji nieświezkiej książąt Radziwiłłów; do drugiej zaś równie wielkie dobra poradziwiłłowskie, obecnie księcia Piotra Wittgensteina, oraz pozostałe po świeżo zmarłym znanym archeologu Janie Zawiszy, a znaleźć się zapewne z czasem więcej dóbr tego ostatniego rodzaju.

W tych czasach gazeta paryzka «Temps», komentując ukaz marcowy, zaznaczyła mylnie, że na Radziwiłłach, posiadających jakoby prawie połowę (?) guberni mińskiej, ostatnie prawo musi się odbić najniekorzystniej. Wyświetlimy niebawem dzwale przesadne mniemanie dziennika francuzkiego o wielkości dóbr ordynackich w stosunku do obszaru guberni, obecnie zaś zauważmy, że ogół nasz może nie wie o początkach i losach or-

dynacyi nieświezkiej; szczegóły wszakże o tem rzucają jasne światło na przedmiot i zdają się upewniać, że sprawa ordynacji nie zostanie zachwiana wobec nowego prawa, a to wskutek zasadniczej reguły kodeksu państwowego, iż to, co się stało prawomocnem, nie ulega przedawnieniu lub wpływowi w kierunku odwrotnym.

Rzecz cała tak się ma w kilku słowach. Kiedy od r. 1566 wskutek upadku prawa lenności na Litwie, szlachta mogła swobodnie rozporządzać swymi dobrami, rozdrabniać je przez podział i wyprzedaż, ks. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, zwany «sierotką», przewidując z tego powodu rozproszenie się olbrzymiej fortuny radziwiłłowskiej, zatem i upadek wpływu na losy kraju, porozumiał się z braćmi: Stanisławem i Albertem i wyjednał u króla Stefana Batorego w d. 16 sierpnia 1586 r. przywilej na ustanowienie wiecznymi czasami trzech ordynacji: nieświezkiej, ołyckiej i kleckiej, z tem zastrzeżeniem, że po wygaśnięciu którejkolwiek linii, dobra zlewać się będą w jedną ordynację nieświezką. Jakoż ordynacja ołycka trwała niedługo, po śmierci bowiem ks. Alberta, syna fundatora, w r. 1656 spadła na ks. Michała Kazimierza, ordynata nieświezkiego. Odtąd więc istniały już tylko dwie ordynacje: nieświezka i klecka.

Ostatnim ordynatem nieświezkim w prostej linii był ks. Dominik Radziwiłł, syn ks. Hieronima (przyrodniego brata ks. Karola «panie-kochanku»), z księżniczki Thurn-et-Taxis. Ks. Dominik, walcząc na czele własnego pułku w armji Napoleona I, umarł we Francji od kontuzji w r. 1813. Ordynacja nieświezka została wtedy pod sekwestrem rządowym i los jej zależał całkowicie od wspaniałomyślności monarchy Aleksandra I, który pomimo, iż nieboszczyk ordynat był skompromitowanym politycznie, przychylił się do próśb i starań Radziwiłłów i ukazem z d. 24 lutego 1814 r., wydanym w Chaumont, pominawszy nieco wyższą linię ks. Radziwiłłów z Annapola, przyznał ordynację nieświezko-olycką na własność Antoniemu ks. Radziwiłłowi, dobrze w dziejach znanemu wielkorządcy poznańskiemu i potomkom jego płci męskiej w prostej linii aż do jej wygaśnięcia. Na mocy tegoż ukazu dobra dziedziczne, czyli allodialne, pozostałe po s. p. ks. Dominiku Radziwiłł, stanowiąc miały wiano jedynego jego córki, zrodzonej z Teofili Morawskiej, księżniczki Stefani, poślubionej hr. Ludwikowi Wittgensteinowi^{*)}; dla oddzielenia zaś tych dóbr cesarz wyznaczył osobną komisję, następnie zaś w dwóch ukazach, mianowicie: z d. 6 kwietnia 1815 r. i 6 sierpnia 1816 r. powtórzył, aby polecenie jego «ściśle było wypełnione «jako wyraźne przezeń wydane prawo».

Tym sposobem nowa linja Radziwiłłów, tak zwana pruska, weszła w posiadanie ordynacji, w roku zaś 1829, po ostatecznem zlistowaniu dóbr ordynackich i allodialnych przez komisję, stanęła w dniu 27 kwietnia w Poznaniu urzędownie potwierdzona konwencja pomiędzy stronami, na mocy której ks. Antoni Radziwiłł został przy majątkach ordynackich, zaś hr. Stefania Wittgensteinowa otrzymała wiano po rodzicu, obejmujące dobra w guberni mińskiej, tudzież Białskie na Podlasiu. Później po podziale dzieci księżny Stefani, ks. Piotr Wittgenstein posiadał dobra mińskie, siostra zaś jego, poślubiona księciu pruskiemu (znanemu dyplomacie) Hohenlohe, oddzieliła dobra podlaskie, t. j. Białą z przyległościami. Książęta Hohenlohe mają rodzeństwo w poddaństwie niemieckim, sama zaś księżna Hohenlohe lub jej dzieci, po śmierci brata i wuja ks. Wittgensteina, zostającego w bezżeństwie, powołani są odziedziczyć dobra jego mińskie, tudzież sławne Werki pod Wilnem ze wspaniałą rezydencją^{**)}. Wszystkie tedy rzeczona dobra ks. Wittgensteina wraz z spadkiem na ks. Hohenlohe uległyby z czasem skutkom ostatnich przepisów o nieruchomości obcokrajowców.

Co do ordynacji nieświezkiej na terytorium guberni mińskiej, to do roku 1874 dobra jej były tylko w powiatach: słuckim na przestrzeni 19,000 mórg i mińskim na przestrzeni prawie 22,700 mórg, lecz w tymże roku, wskutek umowy familijnej, Najwyższej zatwierdzonej, ostatni z rodu sędziwy ordynat klecki, ks. Leon Radziwiłł ustąpił dobra dawidgródzkie w Mozyrskiem (około 30,520 mórg) i dobra kleckie w Słuczynie (około 154,700 mórg) obecnemu ordynatowi nieświezkiemu księciu Antoniemu Radziwiłłowi, przez co ordynacja nieświezka urosła przeszło w czwórnasób. Nadto zauważmy, iż ostatni ordynat klecki, ks. Leon Radziwiłł, ustępując w r. 1874 ordynacji nieświez-

^{*)} Dopiero nieco później Wittgensteinowie otrzymali tytuł książęcy.

^{**)} Dobra ks. Wittgensteina na terytorium guberni mińskiej posiadały w roku 1877 wólk około 35,600, potem już książę sprzedał kilka folwarków, przeszło 2,000 wólk, a między innymi dobra Lenin w pow. mozyrskim. Te ostatnie, na mocy ukazu cesarskiego z d. 7 września 1882 r., nabyła przemysłowa kompanja francuzka pod nazwą: «Société foncière et forestière de Lenin». (Zob. «Słownik geograficzny», V, str. 141—142).

kiej dobra w powiatach słuckim i mozyrskim, zastawil sobie dożywnie dobra w pow. pińskim: Olmiany, Wielkie Orly i Mańkowice (około 31,800 mórg) i w pow. nowogródzkim Stołowice (około 1,550 mórg). Obecnie dobra te po zgonie ks. Leona, 1,550 mórg). Obecnie dobra te po zgonie ks. Leona, 1,550 mórg). Obecnie dobra te po zgonie ks. Leona, 1,550 mórg). Obecnie dobra te po zgonie ks. Leona, 1,550 mórg).

Gospodarstwo rolne prowadzi się w całej ordynacji za pośrednictwem mniejszych i większych dzierżawców. Dzierżawcy mniejsi rosząca pretensję do czynszownictwa i zapewne zostaną w sporę mierze uwłaszczeni z tytułu dawnych nadań księżęcych; dzierżawcy zaś więksi, dobrzy zwykłe gospodarze, stanowią oddawna osiadły, pracowity żywioł pochodzenia polskiego; ostatniemi atoli czasy przybyło doń nieco i żydów. Główny zarząd znajduje się w Nieświeżu; dobra w ogólności są administrowane porządnie i dość oszczędnie; administratorem obecnym jest uzdolniony ziemianin p. Michał Ablamowicz. Według dat urzędowych, gotowizny, oprócz z większych dzierżaw i innych poniżej nie poszczególnionych źródeł, dominjum otrzymuje: z placów miejskich 1,600 rs., z propinacji 3,445 rs., z młynów 5,140 rs., z browarów i piwni 2,250 rs., z cegielni 111 rs., z rybolówstwa 50 rs., z czynszów 8,500 rs.

Zamykając na tem rzecz ordynacji nieświeżkiej, powtarzamy raz jeszcze, że mając wyraźnie zagwarantowane przez przywiej monarchy istnienie w rodzic obecných ordynatów *aż do wygasnięcia ich prostej linii męskiej*, nie zdaje się ona podlegać narazie skutkom ukazu marcowego o nieruchomościach cudzoziemskich. Zawczeście w tej kwestyi alarmujące wieści, jako nie oparte na odpowiedniej podstawie prawnej, wypłynęły prawdopodobnie z zaniepokojonej narazie i podnieconej wyobraźni. W ostatecznym razie nie trudno byłoby Radziwiłłom nieświeżkim postarać się o poddaństwo rosyjskie, akoro cały prawie ich ród stale mieszka w Cesarstwie.

Z kolei powiemy słowa kilka o dobrach innych poddanych zagranicznych w guberni naszej. Są nimi: 1) w pow. nowogródzkim p. Piotr Świątopelk-Zawadzki, katolik, właściciel Kroszyna (55 włók), oddawna zostający w poddaństwie mieszanym: austriacko-rosyjskiem. 2) W pow. pińskim: Ludwik hrabia de Gelqui, katolik, poddany francuzki, nabył w r. 1871. Dóbroślawę po Butrymowiczach, przeszło 150 włók. Tenże posiada jeszcze w pow. wolkowskim gub. grodzieńskiej duże dobra Krzemieniec, Mońciaki i coś jeszcze. 3) Przed kilku laty niejaki p. Strangfeld, protestant, poddany pruski, kupił w pow. mińskim kilkowłokowy folwark Mikulicze i zalozył tam ogrodnictwo na wielką skalę z ananasarnią. Po ostatnim ukazie prosił o poddaństwo rosyjskie, a gdy mu odmówiono, powtórzył prośbę z niewiadomym dotąd rezultatem. 4) P. Vogt, prusak, protestant, kupił przed dziesięciu laty u rosyjanina Wolczaninowa zrzuynowany majątek Bożyn (dawniej Jasińskich) w pow. ihumeńskim (przeszło 50 włók) i prowadzi tu bardzo dobre gospodarstwo. 5) Karol Kellner, poddany pruski, katolik, posiada od r. 1849 w pow. mińskim folwark Ernestowyszczynę, włók 4. 6) W r. 1874 p. Wilhelm Wesolowski, poddany pruski, protestant, nabył w pow. borysowskim dobra Aleksandrowo, około włók 95. 7) W ostatnich latach niejaki Gardner, anglik, posiadając czas pewien majątkość Radkowszczyznę w pow. ihumeńskim po Moniuzkach, jak powiadają, odprzedał ją podobno komu innemu. W końcu wymienić jeszcze należy wspomniane już poprzednio wielkie dobra Kuchce i Żarnowki, pozostałe po s. p. Janie Zawiszy w pow. ihumeńskim, obaj mające około 2,000 włók. Jakkolwiek nieboszczyk był poddany rosyjskim, ponieważ jednak nie zostawił potomka płci męskiej, dobra przeto jego przechodzą na córki Radziwiłłową i Krasieńską-Ludwikową, której mąż zostaje w poddaństwie austriackim.

Streszczając przedmiot dodajmy, że gub. mińska, posiadająca obszaru przeszło 1,500 mil kwadratowych, zatem tyle co szósta część Francyi, liczy mieszkańców około 1,600,000, w tej zaś liczbie cudzoziemców płci obojga zaledwie 4,037, a z tych tylko kilka osób posiada własność ziemską w ogólnym obszarze włók 9,050. Ze stosunku tego łatwo wyprowadzić wniosek, że w najgorazym nawet razie ukaz ostatni dotknie niewiele fortun w guberni naszej, własność bowiem ziemską rzeczywistych obokrajowców jest bardzo nieznaczna w porównaniu do obszarów własności tubylców.

Al. Jelski.

* Landrat powiatu brodnickiego w Prusach zachodnich ogłosił w dzienniku powiatowym następujące rozporządzenie: *«W ostatnich czasach zdarzyło się kilkakrotnie, że władze rosyjskie wydalily ludzi, których uważaly za poddanych pruskich. W zasadzie niewolno nikomu przechodzić granicy, kto nie może wykazać się pasportem lub kartą legitymacyjną, albo też—jeżeli został wydany z Rosyi—świadczeniem władzy pruskiej, że ta przyjmuje go do kraju. Władzom miejscowym oraz żandarrom polecamy tedy wszystkie osoby, nie mogące się wylegitymować w powyższy sposób, wydalac zagranicę bez względu, czy przybyły na terytoryum pruskie dobrowolnie, czy wskutek nakazu banicyjnego.»*

* Stosunki handlowo-przemysłowe na pograniczu pruskim pogarszają się coraz więcej. Sprawozdanie roczne toruńskiej isby handlowej stwierdza ten fakt, dodając, że przyczyną jego są trudności, jakie zachodzą obecnie w stosunkach z pogranicznymi miastami Królestwa polskiego. Obrót w toruńskiej filji banku niemieckiego zmniejszył się w tym roku o 2 miliony marek. Inne zakłady bankowe uskarżają się również na słaby obrót pieniężny.

* Dziennik *«Ratiborer Zeitung für Oberschlesien»*, dowiada się, iż wskutek ukazu z dnia 14 marca, zabroniono od dnia 28 lipca wszystkim niemieckim urzędnikom i robotnikom w zakładach fabrycznych Kramsty wszelkiego zajęcia, oraz rozkazano im opuścić natychmiast Królestwo. Wyjęto z pod tego prawa niemieckich urzędników i robotników w zakładach hr. Renarda w Królestwie. Główny zarządzający temi zakładami p. Mauve w Sielcach, wniósł prośbę o poddaństwo rosyjskie, prośba ta uwzględniona została.

* Władze gminne niektórych miejscowości Królestwa podoreczwały obokrajowym poddanym: rządcom, ekonomom, gorzelanym i innym ofycyalistom wiejskim rozkazy opuszczenia zajmowanych miejsc, z wyznaczeniem ku temu pewnego terminu. Oczywiście urzędnicy gminni działali w tej mierze z polecenia przełożonej nad nimi władzy. Polecenia owe były następstwem nieporozumienia, gdyż ograniczenia nie odnoszą się do ofycyalistów zajętych przy gospodarstwie wiejskiem. Obecnie władze powiatowe w gub. warszawskiej otrzymały polecenie cofnięcia wszelkich podobnych zarządzeń.

* Biura wszystkich przedsiębiorstw prywatnych wyzwane zostały przez władze do złożenia spisu pracowników, poddanych zagranicznych.

O ŻYDACH.

* Pogłoski o ograniczeniu liczby żydów w szkołach średnich sprawdziły się. *«Wil. Wiest»* zamieścił okólnik p. ministra oświaty, ustanawiający zasadę, aby w gimnazyjach, progimnazyjach i szkołach realnych liczba żydów nie przewyższała 10% w obrebie dozwołonego żydom zamieszkania, 3% w obydwoich stolicach i 5% w pozostałych miejscowościach. Z początku norma ta nie ma być ściśle stosowaną, gdyż równałoby się to zupełnemu zamknięciu na lat kilka wstępu do szkół młodzieży izraelskiej, z czasem jednak ma się ona stać obowiązującą.

«Odies. Wiestn.» podaje ciekawe zestawienie cyfr statystycznych, tyczące się żydów i żydówek, kształcących się w *średnich zakładach naukowych*. Cyfry te zaczerpnięte zostały u źródła, bo pochodzą z referatu ministra oświaty. Okazuje się, że nie licząc żydów kształcących się w szkołach żydowskich, w dniu 1 stycznia 1886 roku było:

W okręgu naukowym petersburskim . . .	2055	(1,7%)
„ „ „ moskiewskim . . .	2122	(0,5%)
„ „ „ kazańskim . . .	599	(0,2%)
„ „ „ orenburskim . . .	363	(0,4%)
„ „ „ charkowskim . . .	1459	(0,7%)
„ „ „ odeskim . . .	8747	(6,6%)
„ „ „ kijowskim . . .	4148	(3,2%)
„ „ „ wileńskim . . .	3511	(4,3%)
„ „ „ warszawskim . . .	9542	(5,0%)
„ „ „ dorpackim . . .	1844	(4,8%)
W Syberyi zachodniej . . .	652	(2,5%)
„ „ „ wschodniej . . .	463	(5,2%)
„ kraju turkiestańskim . . .	15	(1,6%)
Na Kaukazie . . .	587	(0,9%)

Jeśli cyfry powyższe zestawić z ogólną ludnością żydów w całym państwie (6 mil.) i porównać z ogólnem mieszkańców, otrzymamy, że na 10,000 osób wyznania mojżeszowego przypada 102 uczących się w szkołach średnich, gdy z całej ludności przypada 17.5 uczących się na każde 10,000 mieszk. Żydzi wogóle dają do wyższego wykształcenia, czego dowodem bardzo wymownym jest fakt, że w gimnazyjach kształcą się 5 razy więcej młodzieży żydowskiej, aniżeli w szkołach realnych, których ukończenie nie daje prawa wstępu do uniwersytetów. Starania więc rządu, pragnącego przyciągnąć żydów do szkół ogólnopaństwowych unieważnione zostały jaknajlepszym skutkiem. *«Obecnie—dodaje referat p. ministra—żydzi do ogólnego wy-*

kształcenia garną się z zupełną ufnością i poszanowaniem». Do gimnazyj żeńskich napływa młodzież żydowska bardzo obficie: gimnazya te liczą obecnie 3,213 wychowanków - żydówek.

* Tutejszy organ żydowski *«Chr. Wosch»* zastanawia się nad skutkami, jakie wywoła ograniczenie liczby żydów w uniwersytetach. Według urzędowych danych w d. 1 stycznia 1886 r. ogólna liczba studentów żydów wynosiła we wszystkich uniwersytetach 1,858 osób, świeżo wprowadzone zaś ograniczenia zredukują tę cyfrę, po gplywie czterech lat, do 800. Corocznie, mniej więcej 265 żydów, którzy uzyskają świadectwo gimnazyalne, nie będą mogli dostać się do uniwersytetów. Na zasadzie dotychczasowego liczebnego składu studentów, organ żydowski oblicza, że na przyszłość, zgodnie z nowymi prawami, liczba studentów żydów nie będzie przewyższała: w uniw. warszawskim 125 (zamiat dotychczasowych 172), w kijowskim 205 (zamiat 237), w charkowskim 82 (zamiat 414), w petersburskim 36 (zamiat 267) i t. d.

* Wskutek ograniczenia liczby studentów pochodzenia izraelskiego w uniwersytetach, wielu z żydów, którzy w tym roku ukończyli gimnazya, wyjeżdża zagranicę.

* Z gub. besarabskiej doniesiono do *«Now. Tel.»*, że d. 21 lipca w miasteczku Jedyńce pow. chockińskiego wszczęły się zaburzenia przeciwko żydom. Kilku ludzi według tej relacyi zostało zabitych, a wielu ranionych, parę domów zburzono do szczytu. W dalszym ciągu okazało się, że rozruchy nie były bynajmniej tak poważne. Cała awantura ograniczyła się do wybicia okien w kilkunastu domach oraz do bójki, w której 9 żydów i 12 chrześcijan odniosło lekkie uszkodzenia na ciele; ciężko zbitym został tylko jakiś roskolnik, ale i temu niebezpieczeństwo życia nie zagraża. Bezpośrednią przyczyną awantury była okoliczność, że w zajeździe jednego z żydów tutejszych, przy grze w karty, powstała kłótnia a następnie bójka pomiędzy partnerami. Gospodarz, obawiając się zajścia z policya, zaczął wyrzucać burzliwych swych gości na ulicę. Hałas ścigał przechodniów, a znalazł się też zaraz ktoś, co rzucił nieostrożne słowko: *«bracia, biją naszych»*. Kilku roskolników, postyszawszy takie hasło, zaraz rzuciło się do roboty.

* Departament obcych wyznań ostatecznie wypracował i wkrótce przedstawi ministrowi spraw wewnętrznych projekt nowej procedury wyboru rabinów. Według projektu, wybory będą odbywały się za pośrednictwem osobnych delegatów, pod kontrolą gubernatorów i naczelników miast.

* Donoszą z Petersburga do *«Od. Wiest»*, że przyjmowanie pisarzy-żydów na służbę do urzędów konskrypcyjnych ma być wkrótce zabronionem.

* Emigracya żydów z guberni południowych ciągle wzrasta. W ostatnich czasach wyjechało z Odesy 10 rodzin, z Jajty 3, z guberni podolskiej również kilka. Większość wyjeżdża do Hamburga, inni znów do Londynu, a stamtąd do Ameryki.

* Astrachański prawosławny konsystors duchowny, na zasadzie art. 954 praw o stanach, wyd. r. 1878, uznał za stosowne nie pozwolić na *smiany nazwisk* żydom, przechodzącym na wiarę chrześcijańską.

REFORMY SZKOLNE.

× Dzienniki kijowskie i odeskie zamieściły następujący okólnik ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych:

*«Z otrzymanych w ministerstwie oświaty wiadomości okazuje się, że wychowanci różnych instytucyj naukowych są bardzo często pociągani przez agitatorów politycznych do udziału w występnych stowarzyszeniach, przyczem potrzebne do występnych zamiarów środki są zdobywane za pomocą wychowawców zakładów naukowych, drogą zakładania pomiędzy tymi ostatnimi rozmaitych, na pozór pożytecznych i dozwołonych przez prawo towarzystw, piętne wkłady których służączęstokroć za środki do osiągnięcia nieprawych celów. W celu przeszkodzenia uniesieniom lekkomyślnej młodzieży, popychanej przez agitatorów politycznych do występnych stowarzyszeń, p. minister oświaty polecił kuratorom okręgów naukowych wydać rozporządzenia do wszystkich podwładnych im zarządów zakładów naukowych, aby wymagano od wszystkich uczących się i od nowowstępujących studentów deklaracyj o tem, że nie należą do żadnych stowarzyszeń, np. *«Siemlaczestwo»* i t. p., a zarówno, że nie przystąpią do żadnego, nawet dozwołonego przez prawo towarzystwa, bez osobnego za każdym razem zezwolenia najbliższej władzy. Wszyscy uczący się mają być ostrzeżeni, że w razie wykrycia ich udziału w jakimkolwiek Towarzystwie, będą oni niezwłocznie wydani z zakładu. Władzom zaś średnich zakładów naukowych i seminariów nauczycielskich polecono dozorować w tym kierunku za wychowancami, w razie wykrycia udziału uczniów albo uczennic nietylko w różnych niedozwołonych towarzystwach, *«Siemlaczestwach»* i t. d., ale nawet i w dozwołonych przez prawo towarzystwach, albo w sebraniach lub zgromadzeniach, bez wiedzy i zezwolenia władzy zakładu—rada pedagogiczna powinna niezwłocznie uwalniać takie osoby z zakładu».*

W zbiorze praw i rozporządzeń rządowych ogłoszono co następuje: «O środkach uporządkowania składu uczących się w średnich i wyższych zakładach naukowych ministerstwa oświaty».

W Najwyżej zatwierdzonej d. 26 czerwca 1887 r. uchwale komitetu ministrów postanowiono: w celu wzmocnienia środków pieniężnych w uniwersytetach i jako środek tymczasowy, podlegający zastosowaniu od początku 1887—88 roku szkolnego, dopóki nie zostaną zmienione w ustanowionej drodze prawodawczej odnośne przepisy ustawy cesarskich rosyjskich uniwersytetów—dzwolić ministrowi oświaty: 1) pobierać od każdego studenta i wolnego słuchacza opłatę, na korzyść uniwersytetu, za słuchanie lekcji i udział w zajęciach praktycznych, w wysokości 25 rs. za każde półrocze i 2) oznaczoną w poprzednim punkcie opłatę pobierać od tych tylko studentów lub słuchaczy, którzy wstąpią do uniwersytetu od następnego 1887—88 roku szkolnego, pozostawiając zaś studentom i wolnym słuchaczom, którzy wstąpiłi do uniwersytetów przed uchwaleniem powyższego środka, pozwoić wnosić należną od nich opłatę w poprzedniej wysokości.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Na czem są oparte Salisburego widoki «długiego i głębokiego pokoju»? Książę Koburski w Bułgarii. Król Milan na Węgrzech i w Galicji. Napaść dzienników niemieckich na Danję, a dzienników węgierskich na Francję.

Na dorocznym bankiecie u lorda mera londyńskiego margrabia Salisburego oświadczył w przemówieniu publicznym, że wraz z porą ogórkową, porą największego zastoju spraw donioślejszych, weszliśmy w «okres długiej, trwałej i głębokiej ciszy». Oznajmienie to zdziwiło przedewszystkiem giełdy europejskie, których transakcje wartościowe objął w ostatnich czasach sen letargiczny, zwyczajny zwiastun burz i zamętów. Nikt też dziś dociec nie może, co właściwie chciał wyrazić przebiegły uczeń Dizraelego w tym swoim różnym uśmiechu do złotej jutrzemki pokoju. Jeśli chodziło o zapewnienie, że samej Wielkiej Brytanji nie grozi w tej chwili żaden zatarg międzynarodowy, w takim razie frazes ogólnikowy był najzupełniej zbyt, naczelnik bowiem gabinetu angielskiego w szczegółowym przeglądzie spraw bieżących aż nadto dokładnie już przedtem wyluszczył słuchaczom, że na całym obszarze posiadłości królowej Wiktorji sporne kwestje albo załatwione zostały w sposób dla Anglii «nie krzywdzący», jak np. zatarg o granice afgańskie, albo też pozostały w pożądanym dla niej *statu quo ante*, jak np. wydłużona do czasów nieokreślonych okupacja Egiptu. O wiele ważniejszą, co prawda, była chłodna deklaracja Salisburego o nowej fazie przesilenia bułgarskiego, wskutek czego dziennikarstwo angielskie przybrało takąż samą obojętną względem Bułgarii postawę, z jaką tak głośno i tak uporczywie manifestowało się do niedawna dziennikarstwo niemieckie, nie chcące słyszeć nawet o jakichkolwiek interesach niemieckich po jednej lub drugiej stronie Bałkanów. Lecz takie wycofanie się Anglii z udziału w losach słowian południowych, pozorne czy rzeczywiste, bynajmniej jeszcze samo przez się ani problematycznego dotąd pokoju nie zapewnia, ani możliwej zawsze o ten punkt wojny na lądzie stałym nie zażegnawa.

W samej tymczasem Bułgarii, zaognionej tej od lat dwóch ranie międzynarodowej, wypadki w niezbyt pokojowym rozwijają się kierunku. Ks. Ferdynand Koburski od dni już kilku znajduje się na ziemi bułgarskiej. Przed wyjazdem wystosował on z Ebenthal, poprzedniej swej rezydencji, okólnik do mocarstw, w którym znajdują się ustępy bardzo znaczące i z wielu względów drażliwe. Przyznając, że wybór zgromadzenia bułgarskiego nie pozyskał potwierdzenia mocarstw i że nawet nie wszystkie odpowiedzi na zawiadomienie Porty o tym wyborze brzmią «pomyślnie», książę niemniej przecież oznajmia, że się odważył na podróż «w tej pewnej nadziei, że państwa wobec faktu dokonanego odstąpią od wymagań samej formy...» «Udaję się przeto do Bułgarii—powiada Ferdynand I—z mocnym postanowieniem, aby istniejące oplakane stosunki narodu bułgarskiego uporządkować, doprowadzić kraj do błogostawieństw cywilizacji i wnieść go na te wyżyny, które mu wśród rzeszy ludów europejskich przypadają». Jest to, jak widzimy, niemal akt ogłoszenia niepodległości bułgarskiej, akt tem dobitniejszy, że w nim niema najmniejszej wzmianki ani o warunkach traktatu berlińskiego, ani o zwierzchnictwie sultana tureckiego, ani nawet o konstytucji bułgarskiej, do której osoba nowego księcia, jako katolika, nie zupełnie prawidłowo przystaje. Niemniej śmiała jest też i proklamacja, wydana przez księcia przy wstąpieniu na ziemię bułgarską. Powiedziano w niej między innymi: «z otwartymi ramionami i gorącym sercem przychodzę do was ludy Bułgarii, aby wraz z wami, cokolwiekby nastąpić miało, podzielić losy, jakie w swem łonie ukrywa przyszłość. Ciężkiem wprawdzie brzemieniem zawisły na widnokręgu naszym pełne nieszczęścia chmury, zwiastujące burzę, ale większą jeszcze jest ufność, jaką pokładam w was samych, w odwadze waszej i wytrwałości. Świętą jest wola narodu i zawsze prowadziła ona do zwycięstwa!» O samej podróży księcia mówimy poniżej. Na tem miejscu przestaniemy na zaznaczeniu głosów prasy, jak się one odezwały nazajutrz po urzędownie sprawdzonym wyjeździe księcia. O postawie prasy angielskiej i niemieckiej wspomnieliśmy już przed chwilą. Zostaje teraz tylko powołać się na wybitniejsze ustępy dzienników rosyjskich. Z tych na pierwszym miejscu postawić należy spokojne i chłodne zaciągnięcie do akt faktu przez organ dyplomatyczny «Journal de St-Petersbourg». Wyraziwszy swe ubolewania nad postanowieniem ks. Koburskiego, potępwszy podróż jego jako «nielegalną i nieprzyzwoitą», pismo to utrzymuje, że podróż cała, ze wszystkimi jej przypadkami, jest tylko «nowym nieprzyjemnym incydentem», że kwestji bułgarskiej nie rozstrzyga ona wcale, tudzież że jak narazie pozostaje tylko oczekiwać na dalszy rozwój wypadków. O wiele energiczniejszym jest «Now. Wr.». Zdaniem tego dziennika, spokojna pogarda i niewzruszona obojętność nie są w danym wypadku wystarczające. Z wypadkiem takim, jak przybycie ks. Koburskiego do Bułgarii liczyć się należy, zwłaszcza, że, jak się wyraża organ petersburski, «zupełny brak akcyi ze strony Rosji może być łatwo zrozumianym jako milczenie jej przyzwolenie». Powoławszy się następnie na pogłoski obiegające stolicę, «o prawdopodobnem ukazaniu się okrętów rosyjskich przed Warną i Burgasem», pismo wnioskuje, że bądźco bądź należy w każdym razie oczekiwać «stanowczych oświadczeń w rodzaju tych, jakie zmusiły ks. Aleksandra Battenberskiego do ostatecznego opuszczenia tronu bułgarskiego». W innym miejscu «Now. Wr.» zgromiło postępowanie Turcji w najświeższym stadium kwestji bułgarskiej, wyrzucając jej brak stanowczości. Depesza z Konstantynopola, donosząca, że mianowany z powodu przyjazdu Koburga nadzwyczajny komisarz turecki w Bułgarii (na miejsce odwołanego Riza-beja) wice-minister spraw zagranicznych Artin-effendi, odłożył swój wyjazd do Sofji do stosowniejszej chwili,—depesza ta wielce się niepodobała gazecie petersburskiej. Gdyby odwołanie to swoje—powiada «Now. Wr.»—Turcja tłumaczyć chciała brakiem należytej siły zbrojnej, zdolnej poprzeć wolę padyszacha w Bułgarii, w takim razie należałoby zaproponować W. Porcie, aby przedstawicelowi swemu dała rosyjski konwój zbrojny, złożony z kilku dywizyj wojsk różnej broni...»

Z nowin pobieżniejszych podnieść należy przedewszystkiem dwie: niespodziewaną napaść gazet niemieckich... tym razem na Danję i podróż króla Milana ku podnóżom Karpat. Powodem wystąpienia dziennikarstwa berlińskiego przeciw małućkiemu królestwu duńskiemu stały się uzbrojenia Kopenhagi, oraz «szowinistyczna» jakoby mowa, wygłoszona przez duńskiego ministra wojny. Polemizując w tej kwestji z prasą niemiecką półrządowe organy duńskie wykazały, że fortyfikacje Kopenhagi uchwalone zostały jeszcze przed 16 laty i mają na widoku wy-

łącznie zachowanie neutralności Danji na wypadek wojny pomiędzy Rosją i Niemcami, co zaś do mowy ministra, to szowinistyczna na żaden sposób nazwać jej niepodobna etc. Równie niewinna, jak owa niefortunna mowa duńska, zdaje się też być i wycieczka króla Milana do Węgier, tudzież (na dzień tylko jeden) do Szczawnicy galicyjskiej. W sam dzień wyjazdu ks. Koburskiego do Bułgarii wyruszył król serbski z Pesztu w głąb Węgier północnych ku jezioru Czorbo. Królowi towarzyszył syn jego Aleksander i orszak. Jeden z obywateli miejscowych, Józef Szentewanyi, do którego akurat jakoś wczas zjechało się mnóstwo szlachty węgierskiej, zaprosił Milana na obiad, a przy obiedzie, zwykłą koleją uczt wszelkich, gdy pokilkakroć wypito zdrowie dostojnego gościa, król serbski powstał i wygłosił toast, z którego między innymi przynoszą nam dzienniki ustępu następujący:

«Oczarowany pięknnością przyrody i miłym towarzystwem panów, nie mogę się powstrzymać, by nie wnieść w górę kielicha i nie wychylić go do szczętu, najpierw na zdrowie waszego szlachetnego i wielkiego króla Franciszka-Józefa I, dla którego osoby każdy syn tego kraju przepelniony jest uwielbieniem i miłością i który był zawsze szlachetną podporą, pełnym poświęcenia przyjacielem dynastji Obrenowiczów. (Żywe okrzyki *eljen! i ziwio!*). Podnoszę także kielich na pomyślność szlachetnego narodu węgierskiego, oraz naszego uprzejmego gospodarza domu, tudzież na pomyślność całego narodu węgierskiego, który nieraz czuł solidarnie z narodem serbskim i który także wobec mojej osoby tyle okazał objawów sympatyj».

Niezmierna serdeczność tego przemówienia nie dziw ze odrazu trafiła do serca mądrych, którzy ze swojej znowu strony dołożyli wszelkich usiłowań, by znakomitemu gościowi najgodniej odpowiedzieć wzajemnością. Jakoż zachwycony zarówno pięknnością Tatr jak i niezwykłą uprzejmością mieszkańców kraju, król Milan postanowił zabawić w tych okolicach (mianowicie około Szmeksu) do dnia 28 sierpnia, czyniąc codzienne niemal wycieczki bądź do dworów magnaterji węgierskiej, bądź do sąsiednich zdrojowisk, jak np. do Szczawnicy, w której właśnie spędził świeżo całą dobę, od 11 do 12 sierpnia n. st. Odwiedziny te mają niewątpliwie charakter prywatny, ale jakże dziwnie kontrastują one z ostatnimi zmianami ministeryalnemi w Serbji, które do władzy powołały Risticza, zakłętego niegdyś wroga Anglii i szczególnie «madyaroszagu!»

Ponieważ jesteśmy w Węgrzech, wspomnijmy więc przy sposobności, na zakończenie, o zmianie jaka świeżo zaszła w usposobieniu węgry względem francuzów. Któż nie pamięta zeszłorocznej wizyty dziennikarzy paryskich w Peszcie i rewizyty artystów i literatów węgierskich w Paryżu? Ileż to wówczas nagadano sobie słodczy o braterstwie, miłości, przyjaźni, dożgonnej wspólności uczuć, etc. Wszystko to, niestety, rozwiało się dziś nagle i jak bańka mydlana pękło kroplą dość sobie mętnej goryczy. Najwpływowszy dziennik węgierski «Nemzet» pierwszy wystąpił z artykułem przeciwko Francji, a raczej przeciw pewnym popisom partyjnym na polu stosunków międzynarodowych. W tymże duchu podjęły wyrzuty i inne także pisma węgierskie, półrządowe zaś «Pester Lloyd» wręcz oświadczył, że «zachowanie się francuzów, bez potrzeby i konieczności kompromituje Francję i odbiera jej resztki tej sympatyj, jaką ku niej żywiły dotąd inne narody».

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Z listów otrzymanych z nad granicy rosyjsko-niemieckiej dowiaduje się «Figaro», że roboty fortyfikacyjne w Toruniu i Poznaniu prowadzą się bardzo energicznie. W ciągu ostatniego miesiąca najeto nowych 1,500 robotników.

Austria. Ambasador rosyjski przy dworze austriackim ks. Łobanow-Rostowski wkrótce wyjechać ma na urlop do Francji południowej. «Freudenbl.» donosi, że spotkanie hr. Kalnokyego z ks. Bismarkiem nastąpi z pewnością; czas atoli nie został dotąd jeszcze oznaczony.

Anglja. W dniu 13 sierpnia w Cowth aresztowano francuzkę, nazwiskiem Dufoin, posiadającą o samiar wysadzenia w powietrze sam-

ku Osborn, będącego własnością królowej. Na wyborach parlamentarnych w Porswich zwyciężył stronnik Gladstone'a; jest to dla osnaka dla obecnej większości parlamentarnej angielskiej.

Serbja. O podróży króla Milana «Swiet» mówi, że odwiedzenie przez króla Milana balu, wydane na korzyść rodzin emigrantów polskich 1831 r., bynajmniej nie świadczy o bliskości przymerza rosyjsko-serbskiego.

Bulgarya. Do Orszowy przybył książę Ferdynand Koburski w d. 11 sierpnia n. st. o godz. 7 wieczorem i był powitany przez ministra Naczewicza, który go przyjął na stacyi, poczem udał się do domu poprzednio dla zatrzymanego, spędził tam noc i poprzecznie dla zatrzymanego, spędził tam noc i nazajutrz zrana o godz. 5 wsiadł na statek «Slava», udający się na terytorium rumuńskie, w pobliżu Kladowy. O godzinie 7 statek przybył do Guraway, gdzie oczekiwał na księcia parowiec «Orient». Zaciągnięto na nim flagi książęcą i bułgarską. Po powitaniu księcia przez oficerów załogi, puszczone się w drogę ku Widdyniowi. Około 1-ej z południa spostrzeżono jacht rządowy, wiozący rejentów, ministrów i delegację krajową. Po spotkaniu się statków, władze bułgarskie przesiadły na statek książęcy. Książę, w turgurku, z złotą różą w dziurce od guzika, w kapeluszu filcowym, znajdował się na pokładzie. Zagrano hymn «Szumi Marica». Po przedstawieniu księcia rejentów przez Naczewicza, Stambulow odczytał po francuzku mowę powitalną. Książę odpowiedział kilka słów, poczem nastąpiła prezentacja innych osób. Następnie orszak zeszedł do salonu. Książę przywdział uniform, również jak osoby należące do orszaku: hr. de Grenand, St. Christophe, marszałek dworu, Dobner adjutant, major Laaba i inni. Statek książęcy popłynął dalej, a za nim dążył jacht, na którego pokładzie przygrywała muzyka. Wkrótce podróżni wypłynęli na wody bułgarskie. Podczas przeplwy do Widdynia, ks. Koburski, rejenci i ministrowie odbyli radę w salonie. Z Widdynia, gdzie na spotkanie księcia zebrały się ogromne tłumy ludności, książę udał się do Lom-Palanki. W Ruscuzku stanął książę d. 12 sierpnia o godz. 6 z południa. Po prezentacji władz miejscowych i obiedzie, wydanym przez municipalność miasta, ks. Koburski udał się na spoczynek, nazajutrz zaś zrana wyruszył wraz z członkami rządu w dalszą drogę ku Sistowie, gdzie nie wychodził już na ląd, ale przyjmował na statku. Do Tyrnowy książę, regenci i ministrowie przybyli d. 18 sierpnia wieczorem. Nazajutrz zrana odbyło się w soborze katedralnym uroczyste nabożeństwo z przemową egzarchy bułgarskiego, poczem książę udał się do Sobranja i złożył przysięgę na konstytucję. Akt przysięgi nowego księcia kontrasygnował Stambulow. Następnie Stoilow odczytał Sobranju proklamację księcia. Załoga sofijska złożyła tymczasem przysięgę d. 15 sierpnia. Dziennik «Tribuna» donosi, że papież, przychylny się do próby nowego księcia bułgarskiego, przesłał mu błogosławieństwo apostołskie.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Konstantynopol, 15 sierpnia. Rosyjski *charge d'affaires* ustnie zakomunikował dzisiaj Porcie treść depezy sekretarza stanu Giersa, protestującej przeciwko wyborowi i podróży ks. Koburga do Bulgarii. Minister Giers wypowiada nadzieję, że Porta przyłączy się do tego protestu. Też osnowy komunikat otrzymały i wszystkie inne mocarstwa. Porta rozesała mocarstwom okólnik, w którym oświadcza, że powstrzyma się od wszelkich urzędowych stosunków z ks. Koburkiem, pragnąc wpieryw poznać poglądy mocarstw na tę sprawę.

Kair, 15 sierpnia. Pomiędzy Anglią i Francją nastąpiło porozumienie, na mocy którego z dochodów egipskich będzie corocznie asygnowanem 250,000 f. s. na częściowe zniesienie pańszczyzny.

Wiedeń, 16 sierpnia. (Tel. «Now. Wr.»). Dyplomaci zapewniają, że są poważnie zaniepokojeni protestem gabinetu petersburskiego. Głębokie wrażenie wywarło wypowiedziane w depezy p. Giersa zdanie, że traktat berliński należy uważać za zerwany, jeśli mocarstwa na nim podpisane nie nie przedsięwzma w obrot otwartego jego zgwałcenia w Bulgarii. Zamierzają tu przyłączyć się do protestu rosyjskiego. Według wiadomości powziętych w austriackim ministerstwie spraw zagranicznych przez korespondenta «Nowosti», Austria nie uzna Ferdynanda księciem bułgarskim, ale też i stosunków z Bulgarią nie zerwie. Belgja odwołała już konsulów swoich z Bulgarii; wkrótce wyjadą ztamąd także i konsulowie francuzcy.

Tyrnowa, 16 sierpnia. Na dzisiejszem nabożeństwie dziękczynnym obecnym był ks. Ferdynand oraz przedstawiciele narodowi, poczem nastąpiło zamknięcie Sobranja. Ks. Ferdynand rzekł: «Dziękuję za usiłowania patriotyczne, skierowane ku zachowaniu w całości sił kraju. Biorąc w swe ręce ster rządu, ogłaszam sesję Sobranja za zamkniętą». Regenci i ministrowie wręczyli księciu prośby o dymisyje. Nowy gabinet zostanie utworzonym dopiero po przybyciu księcia do Sofji. Jutro o godz. 5 zrana książę wyjedzie do Filipopola.

Berlin, 15 sierpnia. «Nordd. Allg. Ztg.» uważa wyjazd ks. Koburga do Bulgarii za pogwałcenie traktatu berlińskiego, czego polityka

niemiecka pochwalić nie może. Zamieszanie, jakie już od dwóch lat trwa w Bulgarii, nie pozyska dla narodu bułgarskiego sympatyj mocarstw, działających na korzyść pokoju.

Londyn, 16. sierpnia. Podejrzane przedmioty, znalezione u arezutowanej francuzki (zob. wyżej «Tydz. pol.»), uznane zostały po ekspertyzie za nieszkodliwe.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 5 sierpnia v. s.

Pionierowie kultury pruskiej niezmodernowani są w czujności, jaką otaczają wszelkie przejawy życia polskiego w Poznaniu. Drugi po «Nordd. Allg. Ztg.» organ przyboczny ks. Bismarka, «Post», wystąpił w tych dniach z artykułem, który zaalarmował całą prasę wielkopolską. Tym razem niebezpieczeństwo dostrzeżone zostało w istnieniu Towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, mającego za cel wspomaganie uczącej się młodzieży. W celu wykazania szkodliwości wspomnianego Towarzystwa dla interesów rządowych «Post» używa następującego argumentu: «Ponieważ władza rządowa nauczycieli polaków konsekwentnie przenosi do prowincyj niemieckich, Towarzystwo to — pisze «Post» — wzięło zamiar nie udzielać na przyszłość stypendyów młodzieży, poświęcającej się stanowi nauczycielskiemu, gdyż nie ma widoków, aby stypendyści tacy mogli działać następnie w prowincjach polskich. Następnie zamierza Towarzystwo wspomagać medyków, oraz młodych przemysłowców i kupców, którzyby następnie działali jako apostołowie polonizmu. Sprawa to nie bagatelnej natury, bo wiadomo, że podczas gdy szlachta polska traci mienie ojcowskie, polski przemysł i handel widocznie się wznosi i t. d.». Cały akt oskarżenia, sporządzony przez organ półurzędowy jest do tego stopnia bezpodstawnym i tendencyjnym, że nawet «Posener Ztg» wzięła w obronę Towarzystwo i oświadczyła, że w «szowiniścycznym szczywaniu» przeciwko niemu udziału wzięć nie chce i nie może, całe bowiem postępowanie Tow. jest najzupełniej legalnem i bynajmniej nie agitacyjnym w polskim duchu. Na poparcie swego zdania przytacza gazeta niemiecka wypadki, w których niezamożni studenci niemieccy korzystali z kasy Towarzystwa. Co się zaś tyczy zarzutu o podział stypendyów, to «Pos. Ztg» słusznie nie widzi w tem żadnych motywów politycznych, ponieważ «prąd handlowo-przemysłowy objawia się w całym dzisiejszem społeczeństwie i jest realnie uzasadniony». Dodajmy tu od siebie, iż uzasadniony jest między innymi i tem, że pozostał on teraz bodaj że jedynym prądem, z którym życie polaków może płynąć, nie napotykając na przeróżne tany przez rząd pruski powznośzone. Trudno dziś orzec czy artykuł «Postu» był sygnałem zgóry podanym, czy też dobrowolnym przyczynkiem do nowego jątrzenia stosunków. W każdym razie jednak podwojenie ostrożności nie zaszkodzi. Pod tym względem zasługuje na naśladowanie taktyka Towarzystwa czytelników ludowych, które, wystrzegając się najłżejszych nawet zaczepki, samo wyprzedza niejako rząd i wycofuje z obiegu książki, mogące z jakichbądź względów dać rządowi powód do ostrego wystąpienia. W ten sposób traci się może wiele, ale w każdym razie zachowuje jeszcze więcej.

Zarówno korespondentów «Kraju» z Galicyi i Wiednia, jak też od czasu do cza-

su i redakcyę naszego pisma, spotykają zarzuty, że na stosunki galicyjskie patrzymy przez czarne szkła uprzedzeń, że jakby umyślnie doszukujemy się w każdym zdarzeniu stron ujemnych. Nie poczuwamy się do podobnego pesymizmu, owszem z prawdziwą radością gotowiśmy notować każdy jaśniejszy promień, każdą lepszą i weselszą nowinę, zebraną na szarem tle życia galicyjskiego; cóż jednak począć, jeśli życie to o wiele więcej i częściej przynosi wieści złych lub smutnych, my zaś za najpierwszy i najświętszy obowiązek dziennikarski uważaliśmy zawsze mówienie *prawdy*, przedewszystkiem *prawdy*. Do takiej kategorii nowin cierpkich i gorzkich, należy z pewnością fatalna wiadomość o stanie słynnego «zakładu narodowego im. Ossolińskich» we Lwowie, którego bogate, z dóbr i funduszów składające się uposażenie, zabezpieczać go zdawało się od wszelkich nieprzyjemnych niespodzianek. Stało się tymczasem inaczej. Już od roku dawały się słyszeć zatrważające wieści o losach tego zakładu; dziś pogłoski owe urzędownie już niestety stwierdzono i to z gorszym rezultatem, aniżeli pierwotnie przypuszczano. W tej bowiem chwili znakomitej fundacyi grozi ruina... Wedle aktu donacyjnego zarządzał fundacją kurator ekonomiczny (Antoni Broniewski) i ten to po wieloletniej gospodarce, czyli raczej, jak się okazało nierządnie, postawił obecnie zakład czy to wskutek niesumienności czy lekkomyślności nad samą przepaścią. Od października 1886 do czerwca r. b. przeprowadzono 3 lustracje ze strony: namiestnictwa, wydziału krajowego i sądów w Krakowie i Tarnowie — i oto dla skreślenia obrazu z tego, co komisye owe w dobrach fundacyjnych ku utrzymaniu zakładu poświęconych znalazły i w szerokich referatach opisały, wypadłoby przeznaczyć osobny, długi artykuł. Poprzestajemy na wytknięciu szczegółów najważniejszych. Wszystkie główne folwarki znajdują się w dzierżawie jednej familji żydowskiej; wypuszczono je za czynsz pół-darmy; raty pobrano na wiele lat zgóry, należności asekuracyjne nie pouiszczane, kaucye oficyalistów nie pozwracane; ponieważ zaś sam pan kurator wraz z wszelkimi ruchomościami za długi jest w sekwestrze, wszystkie tedy owe sumy trzeba uważać za przepadłe! Co jednak najokropniejsze, to bezmyślnie a występne wyniszczanie lasów fundacyjnych i zupełne zaniedbanie gospodarki tak leśnej jak rolnej. Pola wskutek braku dozoru zajęli włóścianie przez worywanie się lub zabrała Wisłoka... Budynków albo niema wcale, albo wymagają natychmiast kompletnej reperacyi; inwentarza zamiast sztuk 80 tylko siedm!... I niech nikt nie posądza nas o przesadę. Każde słowo oparte tu na faktach sprawdzonych urzędownie: jest to esencya samej rzeczywistości. Narazie mianowano nowego administratora w osobie hr. Witolda Lubieńskiego, zaś wydział krajowy rozmyśla właśnie nad zapobieżeniem skandalicznej katastrofie. Co robi, jakich się chwyci środków ratunkowych? — trudno odgadnąć, gdyż z własnych swoich zasobów już nie wstanie dostarczyć potrzebnych materiałów, na operacye zaś finansowe akt donacyi nie zezwala. W każdym razie z niesmakiem zapytujemy: i gdzie był wydział krajowy i jak swój obowiązek spełniał podczas tyloletniej «*rüberischer Wirtschaft*»? Bledną, zaiste, wobec nieśczęsnej tej historii nawet jaskrawości procesu dewastacyjnego, wytoczonego niedawno w kolumnach naszego pisma przez p. Waliszewskiego!

Korespondencya Latarnika z Londynu, zamieszczona w dzisiejszym numerze «Kraju», streszcza sprawozdanie z 55 dorocznego posiedzenia zasłużonej instytucji «Literary Association of the Friends of Poland» w stolicy Anglii i przytacza w końcu ustęp odezwy zarządu tej instytucji do ziomek o pomoc... o ratunek raczej, moglibyśmy dodać na podstawie osobistych wiadomości, osiągniętych w tych dniach o stanie funduszów zakładu, który w ostatnich czasach, z powodu rugów poznajskich i wzrastającej z dniem każdym nędzy naszych wychodźców w Anglii, nie tylko nastarczyć nie może wymaganiom nowym, lecz znajduje się w niemożności zadośćczynienia swym zobowiązaniom względem kilku domierających na obczyźnie weteranów. Sekretarz Towarzystwa literackiego, niezmordowany orędownik wygnańców naszych z Prus, p. Edmund Naganowski, pisze do nas z tego powodu, przesyłając kwit z otrzymanych za pośrednictwem «Kraju» składek ostatnich (13 funt. st. 40 f.): «Łącząc mą prośbę z prośbą Latarnika, najmocniej upraszam o łaskawe nadesłanie datków, gdyż istotnie nie wiemy już z kąd wyzebrać kwotę, niezbędną na zapłacenie czerwcowej raty komornego za lokal Towarzystwa. Bieżącego miesiąca (sierpnia) zmuszeni nawet jesteśmy powstrzymać niektóre wypłaty dawnym pensjonarzom, aby choć okruciami ratować kilku starców, którzy się przedtem nigdy do nas nie zgłaszali... Kilka nazwisk, które przytem dla przykładu przesyła nam sekretarz Towarzystwa, świadczą może lepiej niż najwymowniejsze słowa, do jakiego stopnia wyczerpały się zasoby Towarzystwa, skoro zarząd jego zniewolony był odmówić wsparcia takim nawet osobom, jak następujące: 1) Ignacy Gąsowski, lat 59, z pod Tykocina, kapral z dywizji włoskiej jen. Milbitza, pracował ciężko przez lat 30 w Sheffieldzie, dziś złożony tam nieuleczalną chorobą w zupełnym osamotnieniu; 2) Alek. Rokossowski, lat 78, żołnierz z r. 1831, przybył świeżo z Francji, gdzie daremnie szukał pracy; 3) Fran. Kowalski z żoną i córeczką, przybył do Anglii w r. 1865, pozbawiony pracy od 7 miesięcy; 4) wdowa po M. Zołotyńskim z trojgiem dzieci w domu, z których syn jeden głuchoniemy; 5, 6, 7, 8... Jan Przędzień, Stan. Zarembski, Józef Uliński, Jan Bayen i t. d. z wojny krymskiej, wszyscy albo z ran, albo z choroby niezdolni do pracy; niektórzy mają po kilkoro dzieci... Rozpaczliwemu temu położeniu trudno zaprawdę zaradzić inaczej, jak raz jeszcze odwołując się do miłosierdzia ludzi, nieobojętnych na niedolę i cierpienia współbraci.

Ziemię i kolonje słowiańskie.

◀ Kraków. «Nowoje Wremia» powtarza za «Tagblattem» wiadomość, że p. A. Budilowicz, prof. filologii w uniwersytecie warszawskim, bawił niedawno w Krakowie, przybywszy podobno z wizytą do przyjaciela. Policja po dokonanej rewizji nakazała mu opuścić miasto. Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski odznaczony został stopniem tajnego radcy. Jest to, jak donoszą pisma miejscowe, wyraz wdzięczności monarszej za przyjęcie, jakiego w Galicyi doznał arcyksiążę Rudolf.

◀ Lwów. [List «Kraju»]. Z ministerstwa oświaty nadchodzi dwie wiadomości nas bliżej obchodzące. Przedewszystkiem w myśl projektu rady szkolnej, liczba inspektorów okręgowych zostanie w tym roku powiększoną o 8 posad nowych. Obrady zaś w Wiedniu nad reformą gimnazjów w miano tymczasem zakończyć konkluzjami: należy znieść podział gmin na niższe i wyższe, nauki przyrodnicze przenieść do wyższych klas, zatrzymać ich liczbę dzisiejszą (8), zmienić rozkład materiału naukowego na rzecz

języków klasycznych, zwłaszcza w klasach niższych i zaostrzyć przepisy dyscyplinarne. Wczoraj na nowo budującej się kolei Lwów-Belzec-Tomaszów, pierwsze pociągi szatrowe przebiegły przestrzeń Lwów-Brzuchowice. Dla mieszkańców stolicy połączenie jej koleją z Brzuchowicami jest tembardziej ważne ze względu na stałą klimatyczną w Brzuchowicach, która zdaniem znawców ma przed sobą piękną przyszłość. Wspaniałe tamtejsze lasy iglaste rokuja niebawem ściągając do siebie licznych nadpeltwian, dzięki ułatwionej komunikacji. Kraków zyskać ma nowy instytut naukowy, szkołę narodową dla ślusarzy, stolarzy i steimachów w. moź. Poseł Rappaport bowiem ofiarował plac pod takową szkołę i 20 tysięcy złr. na jej utrzymanie. C. B. A.

◀ Poznań. «Dzien. Pozn.» donosi, że pierwsza próba kolonizacji polskiej przez parcelowanie majątków, celem sprzedaży lub wydzierżawiania parcel włościanom polskim, zapowiada się dobrze. Do parcelacji wsi Wałdowa w powiecie chełmińskim zgłosiło się około 200 osób, gotowych do nabywania parcel — a zapisano przeszło 60 nabywców, dających dobre rękojmie. Sprawą tą zajmuje się p. Teodor Kalkstein, przeprowadzając w ten sposób pierwszą próbę swego systemu «kolonizacji wewnętrznej».

◀ Berlin. [List «Kraju»]. Jakis korespondent niemiecki z Poznania donosi niektórym dziennikom rządowym, że niechybnie rząd rozwiąże Towarzystwo poznańskie pomocy naukowej, a to dla tego, że stypendyci odbierają polecenie popierania narodowości polskiej, zagrożonej na kresach. Twierdzenie ostatnie jest wierutnem kłamstwem, jak wam zresztą doskonale wiadomo. Wymieniona korespondencya zwraca uwagę na to, że polityczny charakter Towarzystwa już w tem jakoby się uwydatnia, że zamysła ono zaniechać udzielania wsparć przyszłym nauczycielom, przeznaczonym pracować w okolicach wyłącznie niemieckich; pragnie natomiast wciągnąć w zakres swego wpływu młodzież przemysłową i kupiecką. Prasa poznańska odparła na to, że w dzień, kiedy uchwała podobna stanąć miała, nie było wcale żadnego posiedzenia. Towarzystwo pomocy naukowej uczyni dobrze, gdy z potrzebną przornością umieści fundusze swoje zagranicą, aby władze pruskie nie potrzebowały się nimi opiekować. Dzienniki niemieckie zapisały fakt, że w pewnym miasteczku poznańskim (Kecynia) władza duchowna na prośbę Niemców-katolików zarządziła, aby w kościółku filjalnym co cztery tygodnie odbywało się kazanie niemieckie. Wypadki podobne zdarzały się i dawniej, ilekroć zachodziła potrzeba. Zresztą narzekają dzienniki niemieckie na ks. arcybiskupa Diintera, że rząd na nim zawiódł się tak samo, jak na niejednym innym biskupie. Jednocześnie przypuszczają gazety rządowe szturm do nowego biskupa wrocławskiego ks. Kopp'a, ażeby na Górnym Szlązku kazal dzieci przysposabiać do pierwszej spowiedzi w języku niemieckim. Żądanie to zawarte jest w tygodniku «Die Grenzboten», zostającym w ścisłych stosunkach z rządem pruskim, jakkolwiek wychodzi w Lipsku. Organ ten podnosi tę okoliczność, że dzieci w szkole pobierają naukę religii w języku niemieckim; ale, co nauczyciel buduje, niszczy ksiądz, ucząc dzieci po polsku, jakkolwiek dzieci czytania polskiego nie uczą się wcale w szkole, więc niezdolne są nauczenia się katechizmu. Zdaniem «Grenzboten», winien rząd od ks. biskupa Kopp'a zażądać z wielkim naciskiem zmiany pod tym względem. Przeciwno temu cynicznemu żądaniu podnosi «Germania» protest, ponieważ chodzi tu o sprawę wyłącznie duchownej natury. Organ katolicki domaga się dalej, aby działy nauki religii także i w szkole pobierała wyłącznie w języku ojczystym. Powtórzyliście za «N. Prof.» wiadomość, jakoby dr. Brückner, prof. języków słowiańskich przy uniw. berlińskim, nie miał wcale słuchać historii literatury polskiej, podczas gdy zarówno polacy jak inni słowianie tłumnie uczęszczali na jego wykłady języka rosyjskiego. Pragnęłam sprawdzić to doniesienie, ale nie udało mi się to chwilowo, bo dr. Brückner wyjechał z powodu wakacyj. Tymczasem przypominam, że na literaturze rosyjskiej dawniej bywało 8 do 10 słuchaczy, w tej liczbie najwięcej dwóch Polaków; na wykłady historii literatury polskiej uczęszczało tak samo dwóch lub trzech Polaków. Zainteresowanie się młodzieży naszej dla tych przedmiotów było więc równie niewielkie. Dr. Brückner jest człowiekiem średniej miary, bez wyższego polotu ducha, jak jeden ze słuchaczy jego zapewnia mi, ale pilny. Prelekcje jego są starannie wypracowane, wygłaszane akcentem polskim. Dr. Brückner interesuje się swoim przedmiotem. Uznając zalety literatury rosyjskiej, wstrzymuje się od zawistnych zaczepek przeciwko polskiej literaturze, której plody wyżej stawia. Obojętność naszej młodzieży wypada w każdym razie stanowczo potępić. Bo-lesta.

◀ Monachjum. [List «Kraju»]. Wkrótce po słynnej banicyi pruskiej pojawiły się wieści, że

i Bawarya pójść ma w ślady Prus, wydalając Polaków, zamieszkałych lub przebywających w granicach tego kraju. Rząd bawarski, nie mówimy o ludności, nigdy nie był zycielwie dla Polaków usposobionym i złożył niejednokrotnie tego dowody. Obecnie do ryczałtowej banicyi nie przyszło, kilku jednak wydalono, innych zniewolono do naturalizacji, innym jeszcze tylko zagrożono. Nikt nie czuje się bezpiecznym. Niedawno komisarz policyjny odwiedził istniejące w Monachjum Towarzystwo kształcącej się młodzieży polskiej, zmusił do przemawiania w języku niemieckim i żądał, aby protokoły i księgi w tym języku były prowadzone; zapowiedział przytem częste swe odwiedziny. W stolicy Bawaryi istnieje także Towarzystwo pracujących Polaków, złożone z ziomek naszych, stale tam od dłuższego czasu osiadłych. R. G.

◀ Wiedeń. [List «Kraju»]. Śmierć dra Hanusza, docenta tutejszej wszechnicy, dotknęła bardzo boleśnie wiedeńską polską kolonię, wśród której zmarły żył od lat kilku, powszechnie lubiany i szanowany. Obok zasług położonych około językoznawstwa, które nazwisko jego uczyniły znanem w panteonie nauki polskiej i międzynarodowej, posiadał ś. p. Hanusz w prywatnym życiu dużo niepospolitych zalet i cnót, jedynających mu ogólną sympatyę. Szczególna przyjaźń łączyła go ze słynnym sławistą profesorem Jagliczem, który wielkie pokładał w nim nadzieje. W jesieni zeszłego roku zwrócił Hanusz swoim wykładem na wiedeńskim kongresie orientalistów o «galicyjsko-ormiańskim dyalekcie» — którego też napisał gramatykę — uwagę całego świata uczzonego. Młody uczyony odznaczał się wielką uprzejmością dla każdego i najlepszymi chęćmi dla ogółu. Brał udział w ruchu polskich miejscowych stowarzyszeń, miewając w nich zajmujące wykłady. Stowarzyszenie «Praca» wybrało go niedawno na członka do zarządu. Niestety, przedwczesna śmierć wyrwała go z koła żyjących na niepowetowaną stratę polskiej nauki i ziomek, mieszkających w Wiedniu. Poseł dr. Lewakowski, prezes «Przytuliska», rzucił był w jednej ze swych mów przygodnych bardzo pożyteczną myśl zjednoczenia polskich stowarzyszeń w Wiedniu, nad którą zastanawiali się już kilkakrotnie przedstawiciele stowarzyszeń. Myślano o zlaniu wszystkich stowarzyszeń w jedno, co, zdaniem naszym, jest rzeczą wcale niemożliwą przy różnicy kierunków społecznych, zawodowych i politycznych. Nadto każde stowarzyszenie ma swój odrębny zakres działania, co nie da się łatwo wykonać w jednym stowarzyszeniu, a jeżeliby nawet było to możebnem, zawsze nie sprostałaby ogólna działalność jednego stowarzyszenia szczegółowej czynności kilku specjalnych stowarzyszeń; podział pracy jest o wiele pożyteczniejszy dla ogółu. W danym razie nie powinno chodzić o zlanie kilku stowarzyszeń w jedno, lecz o utworzenie federalnego związku stowarzyszeń, podobnie jak taki związek utworzyły polskie stowarzyszenia w Ameryce. Poszczególne stowarzyszenia z właściwymi sobie zakresami działania, chociażby były tylko małemi kółkami towarzyskimi ludzi zaprzyjaźnionych lub łączących do siebie, powinny wewnątrz posiadać autonomję, zaś zewnątrz łączyć się jak strumyki w całość bardziej okazałej i potężniejszej rzeki, co za pomocą związku, w którymby zasiadali przedstawiciele wszystkich polskich stowarzyszeń w Wiedniu, bardzo łatwo na pożytek polskiego ogółu dałoby się osiągnąć. P. Lewakowski był niewątpliwie odpowiednią osobistością do przeprowadzenia tego projektu. W «Juristische Blätter», redagowanych przez dra Buriana, znajdujemy bardzo gruntownie opracowaną rozprawę prawniczą młodego naszego rodaka dra E. Ehrlich'a p. t. «Facturenbeisätze» («Dopiski na fakturach»), mającą znaczenie dla handlu galicyjskiego, który właśnie pod temi «dopiskami na fakturach» posiadających moc prawną, cierpi niemalo na korzyść przemysłu i handlu niemieckich krajów austriackich. Dr. Ehrlich dowodzi na podstawie ściśle naukowej, że dowolnie na fakturach kupieckich umieszczane dopiski, nie mogą nikogo prawnie obowiązywać, ponieważ nie są one żadną umową pomiędzy interesantami. Dr. Ehrlich jest czynnym członkiem wydziału polskiego stow. «Praca». Wiedeńska akademja umiejętności mianowała profesora fizyki przy wszechnicy Jagiellońskiej dra Zygmunta Wróblewskiego swym członkiem-korespondentem. Atanazy.

◀ Paryż. [List «Kraju»]. Niedawno zawiązane tu stowarzyszenie kobiet polskich pod nazwą stow. Klaudyi Potockiej, wydało odezwę, powiadającą o jego zawiązaniu i zadaniach, jakie sobie stawia. Pierwsze zebranie kwartalne Towarzystwa odbyło się w d. 21 czerwca, w mieszkaniu przewodniczącej pani Kamińskiej. Do zarządu Towarzystwa należą jeszcze pani Duchńska, Nabelakowa, Gasztowttowa i Gałęzowska Amelja i Augusta. Stowarzyszenie zebrało dotąd już znaczną dość kwotę 565 fr. 65 ct., z czego wydano dotąd na kosztą druku

20 fr. Komisya tymczasowa skarbu zebrała dotąd 1,030 fr. Komisya odezwa z d. 15 marca zawołała «wszystkich rodaków» do pracy nad ułożeniem ustawy tej instytucji, sama zaś ogłosiła tylko tymczasową ustawę, która zapewne ulegnie jeszcze zmianie i poddana zostanie pod dyskusję na szpaltach pism polskich, szczególnie wychodzących w Paryżu. W «Głosie Polakim», którego pierwszy numer pojawił się w dniu 25, lipca znajdujemy notatkę, zatytułowaną: «Wykaz składki, zebranych staraniem pani Gałęzowskiej Amelji na korzyść biednych studentów w Paryżu». Składka ta przyniosła 245 fr. Wiadomość ta o tyle jest niedokładną, że pieniądze zbierane były nie na rzecz istniejącej w Paryżu «kasy pomocy wzajemnej kształcącej się młodzież polską w Paryżu». Zarząd tej kasy rzeczona kwotę otrzymał i między potrzebujących rozdzielił, używając jej głównie na pokrycie opłat szkolnych, znacznie ostatnimi czasy podwyższonych. Z powodu tego podwyższenia niezamozna wogóle nasza kolonia studencka w Paryżu zakrzętała się o pokrycie tak nagłe i niespodziewanie podniesionych opłat. Zamierzono pierwotnie urządzić koncert i w tym celu ogłoszono odezwę, powiadającą o obecnych trudnościach finansowych młodzieży. Odezwa ta, podpisana przez zarząd wspomnianej kasy, drukowaną była w «Kuryerze polskim w Paryżu». Gdy koncert nie przyszedł do skutku, musiano poprzestać na składkach. O tem wszystkiem należało, umieszczając rzeczona notatkę nadmienić, ażeby młodzież nie myślała, że starsza brać ignorować chce zawiązane przez nią Towarzystwo i żeby składki owe «na biednych studentów», bez dalszych wyjaśnień nie wygładzały na jałmużnę, rzucaną proszącym studentom... Młodzież słusznie w takich wypadkach jest drażliwa. Uwagi te pomieszczamy pod adresem «Głosu Polskiego», który zapowiedział, że ma na celu nie rozdwanie, lecz łączenie sił rozproszonych. Pomijając jednak sprawę sumarycznego owego podawania surowych wiadomości, pani Amelji Gałęzowskiej należy się żywe uznanie za gorliwe zajęcie się sprawą naszej młodzieży. Młodzież ta pracuje wytrwale, pomimo przeszkód finansowych, jakie ma do zwalczania. Egzamin, odbyty w końcu letniego półroczia w szkole medycznej paryskiej, wypadły wogóle chlubnie i pomysłnie dla naszej kształcącej się młodzieży płci obojga. *Zyema.*

Genewa. [List «Kraju»]. Helwecka republika święci w tych dniach (24 lipca (4 sierpnia) uroczystość federalną strzelania do tarczy (*la tir fédéral*), obchodzoną co lat pięć. Tym razem Genewa obroną została za miejsce zjazdu towarzystw strzeleckich, których siecią pokryta jest cała Szwajcaria. Szwajcarowie zresztą to «lud pod bronią», mogący dzielnie bronić swych siedzib, lubo stała ich armja manewruje tylko w lecie, w miesiące zaś mroźne, słotne lub błotne siedzi w domu — nie siedzi przytem bynajmniej w literalnym znaczeniu słowa, każdy bowiem obywatel-żołnierz oddaje się swym zawodowym zatrudnieniom. Dziwny to kraik ta szwajcarska rzeczpospolita. W czasach gdy eksterminacyjna walka międzynarodowa i międzypaństwowa przybiera wszędzie coraz ostrzejszy charakter, żyją tu w zgodzie i miłości trzy różnojęzyczne narodowości, rozrzucone w dwudziestu i dwóch kantonach, czując się na swych ojczystych siedzibach jednym narodem. Naród ten gotów do ostatka bronić swych zagród ojczystych, nie żywi jednak instynktów wojowniczych i zabórczych. Na branie tryumfalnej, ustawionej w pobliżu genewskiego dworca kolejowego czytać można ułożone w dwu językach, zgodnie tu obok żyjących, następujące wezwanie: «Ludy! zawiążcie świętą ligę i podajcie sobie dłonie». Miasto całe pokryte flagami o barwach federalnych i kantonalnych, wieńcami i zielenią. Wszędzie odpowiednie napisy, w których oświadczenia chętniej gościnności dla przybyłych łączą się ze wspomnieniami z dziejów ojczystych. Unosi się po nad niemi bohaterska postać Winkelrieda, przypomina się spryszczenie Grütli, walka pod Sempach... Punktem środkowym uroczystości jest wielka strzelnica, w której obywatele Helweccy walą do celu z karabinów dużego kalibru. Pada w ten sposób dziennie około 200,000 strzałów. 140 stowarzyszeń strzeleckich, między którymi 14 francuzkich, bierze udział w tych kurkowych zapasach. Nagrodą celnych strzałów są puhary i inne trofea, nadane obficie przez miasta, gminy i kantony. Wszędzie przepływają fale ludu, przystrojonego świątecznie, wesolego i zadowolonego z siebie; piwo i wino leje się strumieniami, zewsząd odzywają się tony orkiestr muzycznych, lud zresztą bawi się i dziwi różne ogląda. W samem ognisku zabaw, w pobliżu pawilonu nagród i nieopodal miejsca zapasów strzeleckich ustawiono olbrzymich rozmiarów «kantynę», wielki barak drewniany, zastawiony wewnątrz stołami. Świątujące rzęszki azukają tam ochłody i gaszą pragnienie. Wczoraj odbył się tamże bankiet oficjalny, w którym wzięli udział przedstawiciele władzy federalnej i

ciało dyplomatyczne. Prezydent konfederacji, pan Numa Droz, wypowiedział przy tej sposobności mowę, w której zaznaczył, że narodowe te uroczystości Szwajcaryi obchodzi w chwili ogólnego pokojowego nastroju w Europie. «Szanowni nasi goście, powiedział mowca, przemawiam w imieniu drobnego neutralnego kraju, przyjaźnie dla innych usposobionego i gotowego na wszystkie poświęcenia dla podtrzymania swych praw i wypełnienia swych międzynarodowych obowiązków. Szanując tych tylko, którzy każą się szanować, nie w traktatach więc tylko, lecz w naszej własnej sile i jedności szukamy rękami bezpieczeństwa». Mowca zalecał dalej uciążenie się sporów partyjnych przez względne traktowanie mniejszości i zaznaczył, że dzięki ulagodzeniu się walk partyjnych Szwajcaryja mogła przystąpić do podjęcia reform socyalnych. Prezydent wspominał dalej o konieczności zregulowania stosunków między kapitałem i pracą, o zaatakowaniu pauperyzmu u samych źródeł. «Pragniemy, powiedział, ażeby demokracja zapewniła obywatelom nietylko *maximum* praw i swobód, lecz także i jednostkowy oraz zbiorowy dobrobyt». Sympatycznie także przyjęte zostało przemówienie dziekana ciała dyplomatycznego w Bernie, francuzkiego posła p. Arago. Iluminacje, ognie sztuczne, «święta weneckie» na wodach jeziora i modrym Rodanie uzupełniają te dni świąteczne. Związek nar. polski w Szwajcaryi ofiarował strzelającym do tarczy pięknym puhar z odpowiednimi napisami. Za celne strzały zdobyli nagrody z polaków zamieszkałych w Szwajcaryi pp. Dzierżkowski i Michalski. *Liwiec.*

Rzym. Ciała św. Stanisława Kostki, która przy regulacji Rzymu miała uleść zburzeniu, została, dzięki postanowieniu króla, uratowana. Adres, podpisany przez wielu polaków, prosiących o zachowanie celi, jako drogocennej pamiątki po świątobliwym rodaku, został królowi przez p. Władysława Kulczyckiego wręczony. Król Humbert oraz królowa Małgorzata oświadczyli p. Kulczykiemu, że są nadzwyczaj radzi, iż «tak małą rzeczą mogą uczynić przyjemność papieżowi i polakom, których tak miłują». Dla papieża Leona XIII ciała św. Stanisława jest pamiątkową z tego względu, że w niej właśnie odbył święcenia kapłańskie.

PRZEGLĄD PRASY.

List papieżki do kardynała Rampolli wywołał kilka komentarzy w prasie rosyjskiej. «Piet. Wied.» piszą:

«W liście papieżki do Rampolli znajduje się między innymi taki ustęp, który można uważać za dogmatyczny wykład polityki Kuryi rzymskiej w jej stosunku do rządów i narodów całej kuli ziemskiej. W ustępie tym znajdują się poniżej przytoczone wyrazy, dotyczące narodów niekatolickich: «Uważalibyśmy sobie za szczęście, gdyby można było rozpostrzeć i na inne niekatolickie państwa dobre i pożytek przynoszące wpływy kościoła i okazać im pomoc w sprawie porządku, pokoji i ogólnej szczęśliwości, — szczególnie tam, gdzie, jak to ma miejsce w obszernych posiadłościach Anglii, istnieje bardzo wielu poddanych katolików, którym kościół apostołski wprost jest obowiązany się opiekować, lub jak na ziemi rosyjskiej, gdzie ciężkie warunki, w jakich się znajduje kościół katolicki i poddani wyznania katolickiego, uczyniłyby naszą opiekę bardziej konieczną i bardziej na miejscu, bardziej właściwą».

Organ dyplomatyczny «Journ. de St. Pétersb.», omawiając powyższy ustęp oświadcza:

«Ciężkie warunki, w jakich się znajduje kościół i poddani katolickiego wyznania, nigdy nie miały innych przyczyn, oprócz nieposłuszeństwa prawu, którego dowody, na nieszczęście, jeszcze niedawno składali niektoży prałaci. Rząd rosyjski nigdy nie myślał nawet o zaprzeczeniu dobroczynnego wpływu Kuryi rzymskiej na tych niepodległych episkopatowi członków i bezwzględnie rząd będzie umiał przy okoliczności skorzystać z tego wpływu; ale w razie konieczności rząd uważa się za dość silnego i dość posiadającego praw, aby powstrzymać wszelkie objawy tego nieposłuszeństwa i nigdy nie uważa za potrzebne zwracać się do władzy papieżkiej z prośbą, aby ta ostatnia wpływu swego używała w kwestyi stosunków jego własnych «poddanych katolickich».

Sądy pośmiertne. Podziśdzień, cztery organy rosyjskie: «Rusk. Wied.», «Nowosti», «Wiest. Jewr.» i «Siew. Wiest.», nie przyłączyły się do chóru zwolenników zmarłego. Wyrzuca to im świeżo «Now. Wr.», które z kolei i z tegoż powodu zabrało się do pism polskich. Po omówieniu stanowiska prasy lwowskiej i poznańskiej, wzięło na cel «Kra-kowską pocztę polityczną». Ta ostatnia nie zadowolona również petersburskiego dziennika, chociaż «Czas» przyznał zmarłemu publicyście niepospolity talent, a «Now. Ref.» i «Gaz. Narodowa» porównały go do Bis-

marka. Niepodobalo się organowi p. Suworina szczególnie to, iż pisma krakowskie nie sądzą, aby ze śmiercią Katkowa zmieniła się sytuacja polaków w Rosyi, gdyż «ziarno doktryny» zostało już zasiane przez zmarłego. Uważanie istniejącego systematu za rezultat jakiejś «doktryny» surowo potępia «Now. Wremia»:

«Pomijając — pisze — zestawienie Katkowa z Bismarkiem, uczynionem przez «Reformę», trzeba przyznać, że w czasie takich pojęć zmarły publicysta rosyjski, tak sobie, na wiatr, wymyślił jakiś własny systemat polityczny dla kraju polsko-rosyjskiego, systemat niepojętym sposobem zapewniający popularność, przyjaciół i nawet wrogów nietylko w Rosyi, ale i w Europie. Można by pomyśleć, że ta zadziwiająca siła perswazyi (szczególniej w sprawach polskich i niemieckich), która przyciągała do nieboszczyka nawet politycznych jego przeciwników — nie znajdowała się w żadnym związku z okolicznościami, z pojmoaniem historii i z opinią publiczną. A przecież właśnie w tych sprawach Katkow bezwzględnie wyrażał i ożywiał swym talentem to tylko, co społeczeństwo rosyjskie odczuwało w głębi duszy».

„Niebezpieczny krok”. Pod powyższym tytułem «Rusk. Kur.» zamieścił artykuł panna A. Władimirowa w kwestyi reorganizacji szkół początkowych w guberniach zachodnich. Autor uważa zamierzoną reformę za «nadzwyczaj niebezpieczną»; reforma ta zaś, jak wiadomo, ma na tem zależeć, aby szkoły ludowe pozamieniać na szkoły parafjalno-cerkiewne. Autor twierdzi, że wschodnio-rosyjska szkoła ludowa na tem albo wcale, albo niewiele ucierpi, gdyż tak czy owak, zawsze będzie narodową, rosyjską. Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia na zachodzie, gdzie wyznanie identyfikuje się z narodowością. To, zdaniem p. W., ma się wielce podobać «budowniczym» polskim, którzy włościanom mają ciągle twierdzić: «Wszystko jedno — czy polak czy katolik». Ztąd p. W. wprost przeskakuje do wniosku, że «w ten sposób, oni (polacy) biją nas naszą własną bronią, albowiem chociaż ludność miejscowa składa się z jednej tylko narodowości — rosyjskiej, ale należy do dwóch wyznań: prawosławnego i katolickiego». P. W., opierając się na świadectwie p. Kojalowicza i innych korespondentów, twierdzi, że w całym kraju północno-zachodnim «cerkwie są puste, kościoły — pełne». Jeśli więc — konkluduje pan W. — oddamy szkoły w ręce kapłana prawosławnego, t. j. zrobimy je szkołami wyznaniowymi, w takim razie wszyscy niewątpliwi katolicy nie będą do nich posyłać swych dzieci, a uchylać się będą od tego o ile się tylko da i wszyscy wątpliwi prawosławni. Gdzież więc będą się uczyć dzieci tych wszystkich uchylających się od posyłania dzieci do szkół? zapytuje autor. Oto jego odpowiedź:

«W szkołach tajnych, które także będą miały charakter wyznaniowych. Kto w nich będzie uczył? Polacy. W jakim języku? W polskim. W jakim duchu? W polskim».

Wszystko to razem wzięte, wkłada na autora obowiązek moralny zwrócenia czyjej należy uwagi na wstrzymanie póki czas «niebezpiecznego» projektu zamierzonej reformy i... postąpienia według podanej przez niego recepty, która się tak przedstawia:

«Ponieważ narodowy stempel szkoły ludowej wyciska cerkiew lub kościół, stosownie do tego, gdzie się szkoła znajduje, należy więc najprzód «rozpolaczyć kościół», poczem szkoła sama przez się «rozpolaczy» się. Taki mianowicie wzgląd kierował działaniami kuratorów dawnego pokroju pp. Korzyłowa i Batuszkowa i przy nich szkoła ludowa stała świetnie. Dopiero generał-gubernator Potapow miał się przyczynić do tego, że do «zachodnio-rosyjskiego katolika wszystko zdawało się mówić, że jego kościół jak dawniej tak i nadal pozostanie polskim».

Zamknięcie rachunku. Gdy w październiku r. z. powstał w Warszawie tygodnik społeczny «Głos», powitaliśmy jaknajbardziej liwiej nowego kolega, który postanowił oceniać objawy i kwestye naszego życia społecznego i narodowego ze stanowiska interesów ludu, co uważaliśmy i uważamy za rzecz pożyteczną. Każde zjawisko i każda kwestya należycie wyświetloną być może tylko przy rozpatrzeniu jej ze stron różnych, a adwokata, któryby przed sądem inteligencji naszej przemawiał wyłącznie i specjalnie ze stanowiska interesów ludu, rzeczywiście nie było dotąd w prasie polskiej.

Przyjąwszy metodę bezwzględnego traktowania rzeczy i puściwszy wodze polemicznej krewkości, «Głos» zraził sobie odrazu pisma poważniejsze, które, jeżeli odzywały się o nim, to tylko z ironicznymi przygrzykami. My jedni byliśmy wyrozumiali na właściwą młodości zapalczywość, brak taktu i umiarkowania. Podejmowaliśmy też dość często dyskusję przedmiotową, a mimo że «Głos» na tym gruncie utrzymać się nie potrafił, traktowaliśmy go dość długo na seryo.

Tymczasem w łonie redakcji «Głosu» odbywały się różne ewolucje, w rezultacie których na czoło tego pisma wysunął się dotychczasowy jego feljetonista p. Maryan Bohusz. Od tej chwili «Głos» stał się coraz bardziej krzykliwym. Adwokatura interesów ludowych ograniczyła się do oderwanych ogólników i namiętnych frazesów, tak że w ostatnich czasach najlepszym a właściwie jedynym artykułem, istotnie spraw ludu dotyczącym, był przedrukowany w «Głosie» kwestyonaryusz «Gaz. Świątecznej». Cały zaś zapas amunicji literackiej zużytkowany został na polemikę feljetonową, której treść wypełniały systematyczne ataki na nasze pismo, a forma czyniła coraz trudniejszą dyskusję poważną. Nareszcie w ostatniej swej wycieczce przeciwko «Krajowi» p. Bohusz pozwolił sobie względem nas tonu, zwrotów i epitetów, przekraczających najpierwotniejsze przepisy przyzwoitości ogólnej. Takie wymysły, jak: «cygan», «włóczęga», «pajac», «głupie poglądy», «nierząd przekonania», «buda handlarska», «stragan», «trutniu», «gapiu», i t. p., były zapewne dotąd używane publicznie, ale chyba nie w prasie.

Wobec tego, nie mając bynajmniej zamiaru na dyskusję w sprawach publicznych schodzić na ulicę, zniewoleni jesteśmy z dzisiejszą redakcją «Głosu» zawiesić wszelką bezpośrednią polemikę.

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiestn.» za czas od 30 lipca (11 sierpnia) do 5 (17) sierpnia ogłasza między innymi następujące zmiany i nominacje w składzie służby rządowej:

W minist. spraw wewnętrznych. Uwolniony na własne życzenie gubernator płocki jen.-maj. Czerkasow, z zaliczeniem do min. spraw wewnętrznych i do rezerwy kawalerji. Mianowani: wice-gubernator kielecki radca stanu Miller—gubernatorem płockim; p. o. naczelnika wileńskiego kantoru pocztowego rad. dw. Jeremiejew—naczelnikiem wileńskiego kantoru pocztowo-telegraficznego; młodszy cenzor warsz. komit. cenzury sekr. kol. Hurko—komisarzem do spraw włościańskich pow. grójeckiego gub. warszawskiej.

× W nowej ustawie pięcioklasowych szkół realnych przewidzianem jest, jak słyszeliśmy, tworzenie klas *dopełniających*: technicznych, rolniczych, handlowych, budowniczych i t. d., dla praktycznego kształcenia stosownie do potrzeb miejscowych. Cały nawet kurs szkoły realnej może być w całości kształcie swoim zastosowany do potrzeb jakiejś specjalnej gałęzi przemysłu. W takim razie wykład niektórych przedmiotów profesjonalnych może być rozpoczęty już w pierwszych pięciu klasach i naodwrot, wykład niektórych przedmiotów ogólnych może być przeniesiony do klas *dopełniających*. Kurs dopełniających klas technicznych nie może trwać mniej jak dwa i więcej nad cztery lata; kurs dopełniających klas handlowych może być ograniczonym do jednego roku.

× W guberniach, w których jak w guberni kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej nie są jeszcze wprowadzone instytucje ziemskie, mają być w sprawie wychowania elementarnego ustanowione tak zwane «wyzsze narady», w skład których wchodzić mają miejscowy archierej oraz członkowie od władz świeckich i duchownych.

× Wszystkie wakanse, jakie w przyszłym roku szkolnym otworzą się w wyższych szkołach wojskowych (pawłowskiej, konstantynowskiej i aleksandryjskiej), mają być zapelnione przez kadetów, wycho-

wańcy zaś średnich zakładów naukowych zupełnie do powyższych szkół wojskowych przyjmowani nie będą.

× W ministerstwie oświaty powstał projekt, aby do wykładu języków nowożytnych w gimnazyjach dopuszczane były tylko osoby z wykształceniem uniwersyteckim.

× Ogłoszona została Najwyżej zatwierdzona uchwała komitetu ministrów, na mocy której wszystkie Towarzystwa kolejowe, korzystające z gwarancji rządowej, zarówno jak i te, od których się należą rządowi pobrane od niego zaliczki, obowiązane są przedstawić ministrowi komunikacji swe budżety nie później jak w listopadzie roku, poprzedzającego rok budżetowy. Budżety te będą zatwierdzane po właściwem rozpatrzeniu oraz zaprowadzeniu w nich niezbędnych poprawek.

× Szlachta gub. połtawskiej wystąpiła, jak donosi «Kijewl.», z projektem prawa, dozwalającego szlachcie tamtejszej ustanawiać majątki niewielkie, ale obejmujące nie mniej niż 400 dziesięcin ziemi. Za motyw do projektu służy wzgląd, że ostatnimi czasy wiele ziem szlacheckiej przechodziło do rąk kupiectwa, co zresztą daje się zauważyć nietylko w gub. połtawskiej.

× «Piet. Wied.» zapewniają, że ministerstwo skarbu postanowiło dalej rozwijać wprowadzoną przez M. Bungego zasadę podatku od dochodów, w formie opłaty dodatkowej. W najbliższym czasie podatkowi takiemu mają uleże zakłady sprzedaży detalicznej.

× Wydane zostały czasowe przepisy o pociągnięciu do służby wojskowej osetyńców-muzułmanów w kraju zakaukaskim, oraz ludności rosyjskiej i innej napływowej w tymże kraju na warunkach łżejszych, ustanowionych dla ludności miejscowej kraju zakaukaskiego. Inoplemieńcy zaś w gub. stawropolskiej i w kraju zakaukaskim niszczać będą taką samą opłatę pieniężną, jaka ustanowiona została dla muzulmanów w r. 1886.

× Komisya, opracowująca reformę powinności kwaterunkowej, przygotowała projekt ustawy, obejmujący wszystkie gubernie i wprowadzający zupełnie nowe zasady do oznaczenia dylokacji żołnierzy, sztabów, zarządów i innych instytucji wojskowych.

× Wskutek rozporządzenia departamentu lekarskiego niewolno nikomu zajmować się leczeniem masażem bez zaopatrzenia się poprzednio w odpowiednie na to świadectwa, które będą wydawane w uniwersytetach po złożeniu egzaminów z anatomji; samo zaś leczenie może być prowadzone tylko za zezwoleniem lekarza.

× Towarzystwo opieki nad zwierzętami zmienia swą ustawę: między innymi, oprócz rzeczywistych członków, płacących 5 rs. rocznie, zaprowadza ono członków-konkurentów, opłacać mających tylko rubla rocznie; nadto, prawo przyjmowania członków honorowych, należące dotychczas wyłącznie do atrybucji Towarzystwa, rozciągnięciem zostanie i na jego oddziały.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Minister skarbu, rad. taj. I. A. Wysznegradzkij wyjeżdża około 10—15 sierpnia do Niżnego Nowgorodu, gdzie jak wiadomo trwa obecnie wielki jarmark doroczny.

+ Minister komunikacji, admirał Posjet w noc z d. 2 na 3 sierpnia wyjechał z Petersburga na otwarcie drogi homel-briańskiej i na rewizję niektórych, innych niedawno pobudowanych linii polskich. Ministrowi towarzyszy w podróży główny inspektor dróg żelaznych, radca tajny br. Szernwall.

+ Zaćmienie. Wspaniałe zjawisko jutrzejsze ściągnęło do niektórych miejscowości, gdzie w całej pełni da się obserwować, mnóstwo osób. Z Petersburga wielu udalo się do Zawidowa, stacyi mikołajewskiej drogi żelaznej, specjalnie na ten cel wyprawionym pociągami. Tak sam pociąg wysłano i do Wilna. W starym grodzie litewskim zjazd będzie zapewne nader liczny, gdyż nietylko z Pe-

tersburga, lecz i różnych miast Królestwa a nawet z zagranicy, wybierały się tam całe towarzystwa. Dzienniki warszawskie doniosły, że oprócz europejczyków, nawet dwóch chińczyków (prawdopodobnie japończyków), studentów paryzkich, w przejeździe do Wilna zatrzymywało się w Warszawie. Jak już donosiliśmy, pojechała tam wyprawa naukowa z Petersburga, z ramienia Towarzystwa fizycznego; wybrało się też kilku przyrodników warszawskich.

+ Obserwacje z balonu podczas zaćmienia dokonywać będzie w Klinie prof. Mendielejew, w Twerze p. Zwierincew, członek Towarzystwa fizyko-chemicznego. Prof. Mendielejew wzniesie się na balonie «Russkij», należącym do ministerstwa wojny, na wysokość 4 wiorst.

+ «Co znaczy zaćmienie słońca?»—broszura popularnie napisana przez p. J. Klejbera, przed tygodniem wydana nakładem naszej redakcji w 3,000 egz., w ciągu kilku dni prawie całkowicie została rozprzedana. Za parę dni wyjdzie drugie jej wydanie, które, należy mniemać, również chętnych i ciekawych znajdzie nabywców. W księgarni warszawskiej Br. Rymowicz są jeszcze do nabycia egzemplarze tej broszurki pierwszego wydania.

+ Akademia duchowna postanowiła udzielić stopień doktora ks. Michałowi Nowodworskiemu, redaktorowi «Przegl. Kat.». Orzeczenie fakultetu przesłano do zatwierdzenia ministerstwa.

+ Fałszywe wieści o istotnych przyczynach zgonu Katkowa zniewoliły paryzki dziennik «Gaulois» wydelegować jednego ze swych współpracowników do d-ra Potina, który upoważnił swego interlokutora do zaprzeczenia dziennikarskim pogłoskom o rzekomem otruciu nieboszczyka. «Katkow—rzeki dr. Potin—umarł na raka w żołądku. Choroba jego mogłaby ciągnąć się długo, lecz się zastrzyła wskutek nadmiernej pracy zmarłego. Nadto choroba jego wzmogła się pod wpływem intryg stronnicych, prowadzonych przeciw niemu w ostatnich czasach. Dr. Potin zastrzegł się jednak, że co do wiarygodności rzeczonych «intryg», powtarza w tym względzie jedynie to, co słyszał w Moskwie. Rodzina Katkowa ogłosić ma w dziennikach rosyjskich protokół dysekcji lekarskiej na nieboszczyku. Dr. Potin podpisał ten protokół, który zapewne położy nareszcie kres niedorzecznym pogłoskom, rozpowszechnianym w piśmie zagranicznych.

+ Nowy dziennik. «Grażdanin» ks. Mieszczerskiego zacznie od 1 października wychodzić codziennie. Kierunek gazety, jak zapowiada wydawca, pozostanie «ściśle konserwatywnym».

+ «Przegląd literacki» dzisiejszego N-ru «Kraju» zawiera: ciąg dalszy odczytów Wł. Spasowicza p. t. «Mickiewicz i Puszkina przed pomnikiem Piotra Wielkiego», opis «Spuścizny po J. I. Kraszewskim» przez M. Pawlika, dalsze ciągi: oceny dzieła p. K. Waliszewskiego p. t. «Potoccy i Czartoryscy», dokonywanej przez Kaz. Jarochowskiego, pracy D-ra Rostafjńskiego o «Polsce z czasów przedhistorycznych» i dokończenie studjum J. Nitowskiego o «Odrodzeniu Czech». Oprócz zwykłych działów bieżących, w odcinku dajemy artykuł Ad. Mahrburga p. t. «W dzień zaćmienia».

+ Wystawa przedmiotów oświecenia oraz produkcji naftowej, zostanie otwartą w ciągu listopada r. b. Deklaracje wystawców będą przyjmowane do 15 września, okazy zaś wystawowe począwszy od 15 sierpnia do 15 października.

+ Ogólna suma wygranych (901,000 rs.) podczas różnych losowań pożyczek premjowych, oczekuje w banku państwa na niedomyślnych, leniwych lub zbyt łaskawych odbiorców. Niektóre wygrane leżą od dni kilku, a inne od lat kilku—nastu i nikt się po nie nie zgłasza.

+ Księgarnia polska Br. Rymowicz w Petersburgu uzyskała już pozwolenie na zawieszenie szyldów, z których główny w tych dniach nad oknami księgarni od ulicy Kazańskiej został umieszczony. Odtąd księgarnia polska nosić będzie stale firmę—«Księgarnia Warszawska Br. Rymowicz w Petersburgu».

Z WARSZAWY.

— Organizacja zarządu kanalizacji. [List «Kraju»]. Z powodu zawarcia na dalsze półroczta roku kontraktu między magistratem m. Warszawy i kierownikiem robót kanalizacyjnych W. H. Lindleyem, przesyłam wam nieco szczegółów co do składu osobistego kierowników kanalizacji, przedewszystkiem zaś co do Lindleyów, których jest kilku i z których dotąd trzech miało udział w przygotowaniu planu i w kierowaniu robotami kanalizacyjnymi. Początkowo głównym kierownikiem był nominalnie Willam Lindley ojciec, który ma dziś lat około 80 i który był w Warszawie zaledwie raz jeden w roku 1878

w chwili sporządzania projektu przedwstępnego kanalizacyj. Razem z nim przyjeżdżał syn jego starszy William Hertein Lindley, liczący dziś około 35 lat wieku, *de facto* główny przedstawiciel firmy. On to sporządził projekt kanalizacyjny. W pierwszym kontrakcie figurował on na drugim planie obok ojca. W ostatnim figuruje już sam jeden. Jestto bardzo zdolny inżynier i z zobowiązań swych kontraktem objętych wywiązuje się ściśle i sumiennie. Chodzi tylko o to, że kontrakt wkłada na W. H. Lindleya obowiązki bytności w Warszawie trzy razy do roku; przyczem, gdy w pierwszym 5-letnim kontrakcie, przedłużonym potem jeszcze na rok, wyznaczał W. H. Lindleyowi łącznie z ojcem 2,000 f. szterl. (t. j. przeszło 20 tys. rubli) pensji rocznej, to obecnie W. H. Lindleyowi samemu jednemu przyznaje przeszło 12 tys. rs. Dwaj ci Lindleye, ojciec i syn (obecnie jeden tylko W. H. Lindley), mieli zawarowany kontraktem wybór dwóch pomocników głównych z pensją po 500 f. szterl. (t. j. przeszło po 5,000 rs.); obecnie ma być tylko jeden z pensją 7,500 rs. rocznie. Pomocnikami tymi byli: 1) Robert S. Lindley, który miał stałe mieszkanie w Warszawie i spędzał tu znaczną część roku, oraz 2) przez pierwsze 2 lata Wood, po nim zaś Hühman, który obecnie, po wyjeździe R. S. Lindleya, został pomocnikiem jedynym. Oprócz tych kierowników głównych istnieje komitet, odbywający w kwestjach ważniejszych kanalizacyj dotyczących narady, lecz w kwestyi najważniejszej, t. j. w zawarciu 1, 2 i 3 kontraktu z Lindleyami udziału nie miał. Do komitetu wchodzi przedewszystkiem dwudziestu przez prezydenta miasta mianowanych właścicieli domów, a to według wskazówek, udzielonych mu przez zwołane *ad hoc* zgromadzenie właścicieli nieruchomości w Warszawie. Dwudziestkę ową składają: Ludwik Krasieński (bywa w ostatnich czasach rzadko), J. G. Bloch (wcale nie bywa), H. Reichman (od lat dwóch nie bywa), b. dyr. dr. Ż. Fer. Chrzanowski (nie bywa od roku), Wład. Wołowski, Jan Bersohn, Ant. Nagórny, W. Karpiński, dr. Natanson, Eug. Dziewulski, budowniczy Lilpop, bud. Heurich (zmarł), inż. Sporny (obecnie ciężko chory), bud. Leander Marconi, senator Gudowski (zastępujący wrzecznie obecności prezydującego komitetu jen. Starynkiewicza), Aleks. Makowiecki, Bern. Hantke, Karol Szelkier, Adolf Scholtze i Andrzej Brzeziński. Dalej liczy komitet 5 członków, mianowanych przez jen. gubernatora, a mianowicie: pułk. Palicyn, dr. Markiewicz (hygienista), inż. Kucharzewski (b. redaktor «Przegl. Tech.»), inż. m. Grotowski i naczelnik wydz. budowl. przy jen.-gub. Ziętkowski. Idą następnie dwaj urzędnicy wydz. budowl. w zarządzie gub.: inż. Majewski i bud. Sokolnicki, oraz inż. S. Janicki. Członkowie komitetu pobierają po trzy ruble za każde posiedzenie. Zbiera się ten komitet coraz to rzadziej i ustępuje coraz bardziej ze swych atrybucyj i czynności na rzecz komisji technicznej, składającej się ze wszystkich techników, należących do komitetu, z mecenasa Brzezińskiego (jako eksperta w kwestjach prawnych) i z p. Ziętkowskiego. Co do pracujących w biurach zarządu kanalizacyj i na posadach techników, należy zaznaczyć, że pomimo, iż na czele przedsiębiorstwa stoją cudzoziemcy Lindley i Hühman, to przecież skład pozostały z kilkoma zaledwie wyjątkami, zapełniony ludźmi miejscowego pochodzenia. Nadto kilku z tych cudzoziemców, którzy przy kanalizacyj pracują, podało się w tych dniach do naturalizacji rosyjskiej i prośby ich zostały przychylnie przyjęte. *Włodz. Wołyński.*

— **Jubileusz.** Oprócz uroczystego nabożeństwa w dniu rocznicy 50-letniej poświęcenia soboru prawosławnego w Warszawie i 40-letniej rocznicy kapłaństwa arcybiskupa chełmsko-warszawskiego Leoncyusza, jubilat pragnął uświetnić dzień ten we własnym mieszkaniu, podejmując licznie zgromadzonych gości. Wedle relacji «Warsz. Dn.», przybyli, oprócz duchowieństwa *in corpore*, generałowie Krüdener i Musin-Puszkina, p. gubernator Medem, pomocnik kuratora Sidorski, naczelnik cenzury Ryżow i wielu innych wojskowych i cywilnych dostojników. Po toastach za Najjaśniejszego Pana i Panującą Rodzinę, za naczelnika kraju, za jubilatę i zgromadzonych, wygłoszono kilka mów.

— **Ze szkół.** Jeden z obywateli ziemskich w Królestwie zwrócił się do ministerstwa oświaty z podaniem o pozwolenie otwarcia 2-klasowej szkoły dla głuchoniemych. Obywatel wzmiankowany jest sam głuchoniemy. Z powodu niesławnego położenia finansowego, w jakim się znajduje instytut, uznano, jak donosi «Warsz. Dn.», za rzecz konieczną podwyższyć opłatę ze 150 na 200 rs. Podwyżka ta miała dotyczyć i stypendystów magistratu, lecz uchwalono zamiast niej ryczałtowo z funduszów miejskich udzielić instytutowi 500 rs. rocznie tytułem wsparcia, jako zakładowi, mającemu charakter bardziej filantropijny niż naukowy. W pierwszym warszawskim gimnazjum żeńskim niema wcale miejsc wolnych w żadnej klasie. Jedynie przyjmowane

będą te tylko uczennice, które zapiszą się na pensjonat, istniejący przy tem gimnazjum.

— **Zmiana nazwiska.** Kilka rodzin izraelskich z Warszawy poczyniło w tych czasach kroki prawne w sprawie zmiany, a właściwie spolszczenia swych nazwisk. Dwie z nich otrzymały już odpowiedź przychylną. Są to: Aleksander Goldberg, właściciel dóbr Bielice i Matjas Parch, handlujący z Suwałk. Pierwszemu z nich dozwolono nazwać się Złotogórskim, drugiemu zaś Suwałkowskim. Zmiana nazwisk przysługuje dla wszystkich zstępnych obu wymienionych nazwisk, lecz tylko w prostej linii, z wyłączeniem braci oraz ich potomstwa.

— **Kondolencja.** «Mosk. Wied.» zamieściły między innymi następującą depezę z Warszawy: «Nad mogiłą wielkiego meża słowiańskiego wyrażają swój żal najgłębszy czesi warszawscy».

— **Kurator warszawskiego okręgu naukowego** p. Apuchtin powrócił z gub. orłowskiej do Warszawy i bezzwłocznie wyjechał do Nowej Aleksandryi.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Płock.** Dawny gubernator płocki p. Czerkasow zameldował niedawno znaczną, 30,000 rs. wynoszącą kradzież, popełnioną u niego. Prokuratorya rozesała listy gończe, wskutek których został aresztowanym w Warszawie urzędnik płockiego rządu gubernialnego Sz. Powyższa suma jednak, jak donosi «Warsz. Dn.», odnalazła się w Płocku, przeto Sz. został niezwłocznie uwolnionym. Rzeczywistym sprawcą odkrytej kradzieży był podobno kamerdyner jen. Czerkasowa.

∞ **Różany gub. grodzieński.** D. 24 lipca srożyła się tu straszna burza. Wskutek ulewy, rzeczka przepływająca przez miasto, wezbrała do tego stopnia, że zalala ulice, a w niektórych domach woda wpaść zaczęła do mieszkań przez okna. Śród ludności zapanowała prawdziwa panika: jedni ratowali się wpław, drudzy szukali schronienia na dachach i t. d. Wkrótce powódź ustąpiła, przyczyniwszy jednak mieszkańcom mnóstwo strat gospodarszych.

∞ **Witebsk.** [List «Kraju»]. Jakiś fatalizm zawisł nad naszym miastem. W d. 27 lipca około południa wybuchł pożar w ocalałym od poprzedniego pożaru (24 czerwca) kącie Zaruczewja i znowu od niedbale złożonego siana i znowu niby od papierosa. Szczęściem pogoda była cichą i wiatr zrywał się zaledwo parę razy na krótkie chwile, więc straża ogniowa ochotnicza i miejska zdołały zlokalizować ogień i nie wypuścić go poza obręb 5 domów, odrazu skazanych na pastwę płomieni. I na tym pożarze nie brakło złodzieją; policja zaledwie zdołała ocalić z rąk tłumu skrwawioną kobietę, złapaną z kradzionymi rzeczami, pochowanymi pod spódnicą. Tegóż dnia po ukończeniu akcji ratunkowej, jeden ze strażaków, młody człowiek, pracujący w kancelaryi prokuratora, pojechał za miasto do Jelag i usiłował pozabawić siebie życia; przyłożył on rewolwer wprost serca, lecz ręka mnsiała gozawieść, strzał padł na ukoś, kula ugrzęzła w żołądku i biedak żyje jeszcze; za przyczynę podają niepodzielną miłość. Pogorzelecy z przeszłego pożaru dotąd się nie urządzili; składki słabo nadpływają i dojdą chyba znaczniejszej cyfry i ręk potrzebujących dopiero po powrocie gubernatora, zostającego jeszcze zagranicą. Zaznaczą jeszcze przy tej sposobności fakt pocieszający. Dawny witebski dziś wołyński gubernator p. v. Wal urządził w Żytomierzu zabawę w ogrodzie gubernatorskim na korzyść pogorzalców witebskich, co mu się najzupełniej powiodło i powiększyło powszechne uznanie, jakim się cieszył u nas śród wszystkich warstw społecznych. Notując pomoc dla pogorzalców niemogę pominąć dobrych z komercyjnego stanowiska chęci izraelity Joffe. Jest on agentem fabryki maszyn do szycia Frister i Rosmann; rozkleił tedy po mieście ogłoszenia, donoszące, że swoje maszyny do szycia będzie sprzedawał pogorzalcem po własnej cenie, z ustępstwem 35%; wątpię wszakże należy, czy dużo pogorzalców z tego skorzysta, bo ustępstwa będzie miał tylko ten, kto odrazu opłaci całą wartość maszyny, takich zaś między pogorzalcami znajdzie się bodaj nieludzo. P. gubernator nadesłał świeżo z zagranicy rozporządzenie, żeby jego mieszkanie, zwane pałacem (niegdyś przedśmierne pomieszkanie W. Księcia Konstantego Pawłowicza), było przygotowane na przyjęcie 16 sierpnia dla przyjęcia p. ministra sprawiedliwości, mającego tu odbyć rewizję sądu okręgowego. *W. F.*

∞ **Żytomierz.** [List «Kraju»]. Ze sprawozdania kasy zaliczkowo-wkładowej za pierwsze sześć miesięcy r. b. dowiadujemy się, iż liczba członków kasy doszła do 421; krótko- i długoterminowe wkłady wyniosły przeszło 19 tysięcy rs., pożyczek wydano na 122 tys. rs., a zwrócono 53 tys. rs., pozostaje więc rozpo-

życzonych 69 tys. rs. Od pożyczek pobierano 9% bez zastawu, a 7 1/2% pod zastaw walorów. Dnia 22 lipca w ogrodzie gubernatorskim odbyła się zabawa spacerowa na korzyść witebszczan. Natłok publiczności był ogromny; należy więc się spodziewać, że i dochód będzie również znaczny. Miasto nasze z początkiem nowego roku akad. będzie miało o dwa z a k l a d y n a u k o w e więcej. Jednym z nich będzie szkoła początkowa dla żydówek, drugim znowu prywatny zakład pani Kalinin, którego zadaniem ma być przygotowanie młodzieży płci obojga do pierwszych dwóch klas średnich zakładów naukowych; opłatę oznaczono na 3 rs. miesięcznie. Kończąc smutną wzmianką o śmierci miejscowego utalentowanego kompozytora, rodem czecha, Ernesta Neswady, nauczyciela fortepianisty I. Zarębskiego, skrzypka Pusternakowa, oraz kilku innych. Zmarły zostawił posobie kilka wcale pięknych utworów, z których większa część została ogłoszona drukiem jeszcze za jego życia. *B. Markor.*

∞ **Żytomierz.** W synagodze miejscowej odprawionem zostało d. 23 lipca nabożeństwo za M. N. Katakowa. Babin miejscowy Bernstein wygłosił, jak donosi «Kij. Sl.», podczas nabożeństwa kazanie, w którym między innymi słowami powiedział: «Począwszy od Faraona aż do dni naszych były prześladowania żydów, ale Bóg zsyłał im zbawców i obrońców w osobie Mojżesza, Sędziów, Machabejczyków i t. d., ci jednak zstępny nasi z żydów pochodzili. W chwili jednak pogromów powstał w obronie naszej Michał Nikiforowicz Katkow i potężnym swem słowem stanął na straży sprawiedliwości...»

∞ **Bar, gub. podolskiej.** [List «Kraju»]. Wielu z obywateli okolic naszych, opuszczając tegoroczny jarmark jarmoliniecki, obok wygłaszania najzasłużeńszych pochwał w y ś c i g o m, urządzanym od dwóch lat przez Towarzystwo miłośników koni, zarzucało jednocześnie tej korporacyi małe zainteresowanie się połączoną z wyścigami wystawą koni krajowych. Według ich twierdzeń, sprawa ważnej dla krajowców wystawy, od czasu założenia Towarzystwa aż do obecnej chwili, była i jest traktowaną zbyt lekko. Kiedy przedstawiciele stowarzyszenia z największą skwapliwością starają się ściągać do Jarmoliniec konie pełnej krwi angielskiej oraz uwydatniać na wyścigach ich zalety, to jednocześnie spychają wystawę koni rasy krzyżowanej krajowej na drugi plan, trzymając je w zupełnem odosobnieniu, odmawiają wystawcom nagród I klasy i nie wydają im ani medali, ani listów pochwalnych. Przedstawiciele Towarzystwa tłumaczą ze swej strony lekkie to traktowanie wystawy brakiem istotnym okazów, godnych wyższej nagrody. Replika podobna jest względnie tylko słuszną, gdyż w masie zaprowadzonych po dworach stadnin są już okazy istotnie piękne. Dziś, po długoletnich pracach obywateli podolskich na polu hodowli stadninowej, Towarzystwo jarmolinieckie powinno rzeczywiście stać się ich motorem i łącznikiem i przez wpływowe pośrednictwo wystawy wytwarzać powoli w tej prowincyi typ swojego roboczego i zaprzęgowego konia. Na ostatniem ogólnem posiedzeniu uchwalono dwa korzystne wnioski, mianowicie: najpierw rozdać podczas przyszłej wystawy medale i listy pochwalne, następnie zaś otwierać wystawę tę nie nazajutrz, jak bywało dotąd, po dniu św. Piotra i Pawła, zgarniającym chwilowo na festyn z okolicy liczne masy przybyszów, lecz w sam ten dzień uroczystości dorocznej. *E. Ch.*

∞ **Winnica gub. podolskiej** [List «Kraju»]. Piszę pod wrażeniem w y p a d k u, który wszystkich nas tu przeraził. W d. 25 lipca około południa, żona prezydenta miasta d-ra Szczawińskiego, smażąc konfitury w ogrodzie, nieostrożnie zapaliła na sobie suknię, co spostrzegła dopiero wtedy, gdy płomień ogarnął całą dolną część sukni. Obok nieszczęśliwej kobiety nie było nikogo; przerażona, zamiast natychmiast zdjąć z siebie ubranie, pobiegła ku domowi, ale zanim dopadła do kuchni, już była cała w ogniu. Pomoc nadbiegła zapóźno. Pani S. w strasznych męczarniach skończyła życie 27 lipca. Pogrzeb odbył się nazajutrz śród ogromnego natłoku publiczności. *C. N.*

∞ **Wołoczyska, gub. podolsk.** Do «N. Fr. Pr.» telegrafują z Wołoczysk, jakoby wiele osób pochodzenia polskiego, służących na podwołoczyskiej stacyi pogranicznej, zostało niespodziewanie przeniesione z tamtąd do wewnętrznych guberni rosyjskich. Wiadomość ta, jak zauważają «Piet. Wied.», wymaga jeszcze potwierdzenia.

∞ **Kijów.** Po powrocie z Dubna, Krzemieńca, Kowla i Włodzimierza wołyńskiego, generał-gubernator Drentela wyjechał, jak donosi «Kij. Sl.», w d. 9 sierpnia do Berdyczowa i Żytomierza, następnie zaś Miedzyboża, Winnicy, Lucka i Tulczyzna. Celem tych wyjazdów są przeglądy wojsk i instytucyj wojskowych w pomienionych miejscowościach.

o Human. Kwestyą dnia dla mieszkańców Human, pisze kor. «Kij. Sl.», jest pogłoska, z wiadomością jakoby źródła pochodząca, że sąd okręgowy humański zostanie zamkniętym i że powiaty humański i lipowiecki będą przyłączone do nowopowstającego winickiego, powiaty zaś zwinogródzki i taraszczański do kijowskiego sądu okręgowego. Pogłoska ta, wraz z wiadomością o niezatwierdzeniu projektu drogi z elaznej, mającej przeciąć Human, bardzo zmartwiła tych, którym rozwój miasta leży na sercu.

o Chersońska gub. Rozporządzenia, ograniczające nabywanie przez polaków ziemi w kraju połud.-zach. wywołały od dość dawna emigrację wielu obywateli polskich do gub. chersońskiej. «Przed dwoma laty—pisze jeden z naszych korespondentów podolskich—dorobić się w tamtych stronach majątku było rzeczą niestrudną, to też wynosiny do gub. chersońskiej trwały przez lat 20. Emigracja ta wywołała ogromną cenę na ziemię w tej guberni. Dwa lata temu płacono jeszcze blisko po 90 rs. za morgę (168 ra. za dziesięcinę). Zabrakło wreszcie ziemi w Chersońszczyźnie, trzeba zaś dodać, że warunki wcale tam nieszczególnie: tyle gleba pszenna, ale ani wody, ani lasów, ciągle posuchy i straszliwa drożyzna robotnika». W tej samej kwestyi zamieszcza «Kijewlanin» korespondencję ze stacyi Znamienka. Emigracja polska (pisze on), wraz z otwarciem banku włościańskiego przyczyniła się do znacznego podrożenia ziemi w gub. chersońskiej. Nowi nabywcy polscy kupowali przeważnie majątki wielkości średniej, t. j. od 400 do 1,000 dziesięcin; wypadki zakupu przez nich większych nad te majątków dość są rzadkie. Przeniósłszy się do gub. chersońskiej i upodobawszy sobie w niej szczególnie dwa powiaty aleksandryjski i elizawetgradzki jako najbliższe Ukrainy, polacy wprowadzili tam zaraz «kijowskie porządki», jak się wyrażają miejscowi rolnicy. Gdzie tylko właściciel lub administrator jest polak (mówi korespondent), tam zaraz znajdziecie i zabudowania gospodarskie w porządku i uprawę roli doskonale prowadzoną. Niszczenie ziemi gospodarze ci uważają za zbrodnię. Starając się naturalnie o ciągnięcie jak można największych dochodów z roli, dbają oni jednocześnie i o zachowanie jej siły produkcyjnej. Z Warszawy, z Kijowa posprowadzali maszyny i narzędzia rolnicze, oraz rozmaite gatunki zbóż, dotychczas w gub. chersońskiej nie uprawianych. Gospodarują polacy doskonale, dając przez to dobry przykład i włościanom miejscowym, którzy powoli przejmują ich sposób uprawy roli. Z początku rdzenna ludność wiejska gub. chersońskiej niebardzo przychylnie patrzyła na ten prąd przybywców, bo polacy podnieśli cenę ziemi i niechętnie grunty swe odnajmują chłopom, ale—dodaje korespondent—nawet nieprzyjaciele tych kolonizatorów przyznają im pracowitość i umiejętność chodzenia około gospodarstwa». Natomiast o kolonistach niemieckich i żydowskich w gub. chersońskiej korespondent «Kijewlanina» wyraża się źle, głównie za to, że niszczą oni majątki usiłując wyssać z nich wszystko co się tylko da.

o Tyflis. W Tyflisie przemieszkuje obecnie, jak donosi koresp. «Kur. Warsz.», około 400 rodzin polskich, których przedstawicielami są przeważnie przemysłowcy i rękodzielnicy, zatrudnieni w warsztatach kolejowych. Wyroby warszawskie cieszą się tu niemałym powodzeniem, szczególnie obuwie. Obecnie wznosi się w Tyflisie kościół katolicki pod wezwaniem św. Piotra i Pawła; na kosztą budowy złożyli się polacy. Oprócz tego istnieje także, założony przez misjonarzy w XIV w. kościół Wniebowzięcia N. Maryi P. Pralatem tych kościołów oraz wizytatorem wszystkich polskich świątyń na Kaukazie i w krajach pozakaukaskich jest ks. Orłowski. Wogóle kolonja katolicka szybko się rozmnaża, chociaż nie zawsze w sposób pożądanym. Kilka miesięcy temu, milioner miejscowy, właściciel olbrzymiej kopalni nafty, niejaki Mirzow, założył tu wielką przedsiębiorstwo parowe, oraz fabrykę wyrobów tabaczkowych i sprowadził za pośrednictwem swojego agenta z Łodzi i innych stron około 400 robotników, którzy, jak pisze koresp. «Kur. Warsz.», obalamuceni przez agenta, wraz z rodzinami naoslep przyjechali do Tyflisu. Tu przeznaczono im jakieś chlewy na mieszkanie i ofiarowano płacę po 13 (wyraźnie trzynastę) kopiejek dziennie. Robotnicy nie zgodzili się na ofiarowaną przez fabrykanta cenę i wymarliby może z głodu, gdyby nie kółko polskie, która składkami przez czas dłuższy utrzymywało przybywców, zanim nie nadeszła od gubernatora Grossmana i naczelnika kraju Bondukowa-Korsakowa odpowiedź na wniesioną skargę przez robotników, zniewalającą fabrykanta do wyasygnowania pewnej kwoty na powrót przybywców do kraju. Fakt ten powinien być dla innych przestroga, aby przed wyjazdem w tak dalekie strony zabezpieczali się jakimkolwiek kontraktem.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Ks. August Osartoryski, syn ks. Władysława, a wnuk ks. Adama, wstąpił d. 14 lipca r. b. do zakonu salesjanów, a mianowicie do konwentu S. Benigno Canavese pod Turynem. Zakon ten nie należy do kontemplacyjnych, przeciwnie, czynny jest na polu przemysłowym, utrzymuje warsztaty i przemysłowe zakłady. Należy już do niego kilku polaków, między nimi ks. Markiewicz, były proboszcz w Białym, wielce zasłużony około przemysłu tkackiego w Galicyi, on bowiem był założycielem pierwszej w kraju spółki tkackiej. Przez wstąpienie ks. Augusta do zakonu, ordynacja sieniawska, do której miało być wcielone także i muzeum krakowskie, przejdzie prawdopodobnie na jego młodszego brata, ks. Adama. Ks. August jest synem pierwszej żony ks. Władysława, Maryi ks. Amparo, córki królowej Krystyny i ks. Rianzares—zaś ks. Adam jest synem z drugiego małżeństwa, zrodzony z ks. Małgorzaty Orleans, córki Ludwika Orleańskiego, księcia Nemours.

> Rozbicie okrętu. Dr. Szczerbak opisał w «Now. Wr.», jako świadek naoczny, rozbicie się w dniu 9 maja u brzegów Sachalinu okrętu «Kostroma», wiozącego 224 przestępców, w tej liczbie 11 politycznych. Natknąwszy się wskutek mgły gęstej na rafy podwodne, «Kostroma» uwięzła wśród nich i nie mogła się ruszyć ani naprzód ani w tył. Woda tymczasem napelniała zaczęta spód okrętu i zatapiać go coraz więcej. Nastąpiła noc. Wszystkich więźniów wypuszczono na pokład i pod karą natychmiastowej śmierci kazano im zachowywać się spokojnie. Dopelnili oni tego rozkazu święcie: nie ruszając się i nie wydając żadnego dźwięku, «jakby zamarli», mówi p. Szczerbak. Tym sposobem zarówno załoga jak pasażerowie i więźniowie ocaleni zostali na łodziach, które ich zwolna, stopniowo przewiozły do pobliskiej, o 4 mile położonej latarni morackiej.

> Mormonizm zniknie wkrótce zupełnie. Głównym jego gniazdem było, jak wiadomo, terytorium Utah, z miastem leżącym na brzegu Stonego jeziora. Otóż przed miesiącem na terytorium tem odbył się wielki mityng, na którym sami mormoni uchwalili bezwarunkowo zniesienie wielożenstwa. Odtąd każdy, komu dowiodą posiadania więcej niżli jednej żony, ulegnie grzywnom 1,000 dolarów i sześciomiesięcznemu więzieniu. Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych nadzwyczaj przychylnie powitała pożądaną tę uchwałę.

> Masonerya w Niemczech. W Niemczech istnieje wogóle 364 loż masońskich z 44,016 członkami, tak że na 10,000 mieszkańców przypada 10 wolnomularzy. Ze wszystkich prowincyj pruskich najmniej loż w W. Ks. poznańskim, bo tylko 10 z 827 członkami; w prowincyi wschodnio-i zachodnio-pruskiej istnieje loż: 20 z 2,680 członkami, a na Szlązku 38 loż z 3,965 członkami. Samo miasto Berlin liczy 17 loż z 3,283 członkami, podczas gdy w reszcie Brandenburgii istnieje 35 loż, liczących 2,543 członków.

> Morderca madryckiego biskupa ks. Galeotto nie będzie straconym. Skazanym wprawdzie został na śmierć, ale lekarska komisja, obserwująca go przez kilka miesięcy przekonana się, iż cierpi na pomieszanie zmysłów. Skutkiem tego oddano ks. Galeotto do zakładu obłąkanych. Zamordowanie madryckiego biskupa w kościele przez katolickiego księdza wywołało swego czasu wielkie wzruszenie, a zbrodnię przypisywano wiele dzienników osobistej zemście. Pokazuje się teraz, że sprawca strasznej zbrodni był w stanie niepoczytalnym.

> W Stanach Zjednoczonych ludność podwajała się dawniej co 25 lat: w 1775 r. wynosiła ona tylko 3 miliony, a w 1875 już przeszło 50 milionów mieszkańców; od tego zaś czasu samych kolonistów przybyło pięć milionów i jeśli jaki bieżący ludności nie wytypi znacznej części mieszkańców Stanów Zjednoczonych, to pod koniec bieżącego stulecia przekroczy ona cyfrę 100 milionów.

† Kronika pośmiertna. W Dreźnie zmarł powieściopisarz Franciszek Lubojacki, znany pod pseudonimem Cariona. Dziad jego służył w legionach napoleońskich i pochodził z Witebska. Lubojacki urodził się w Dreźnie d. 16 grudnia r. 1807 i kształcił się na złotnika, potem grywał w teatrze. On to zachęcił Dawisohna do rzucenia polskiej sceny. Od roku 1845 pisywał komedye oraz nowele, z których kilka na tle polskiem. Ignacy Rawicz-Jasiński, b. właściciel dobr Wiktorówka w Brzeżańskim, żołnierz z r. 1831, urodzony w r. 1806, teść Jana Lama, zmarł we Lwowie. Cześć jego pamięci! Kazimierz Michałski, b. nauczyciel w instytucie ociemniałych i głuchoniemych, umarł w Warszawie w d. 21 czerwca. Jan Karnkowski umarł w dobrach swoich w Plockiem. Po ukończeniu uniwersytetu warszawskiego, służył wojskowo w r. 1831. Potem gospodarzył w dziedzicznym majątku. Szymon Epstein, młody doktorant uniwersytetu dorpackiego zmarł w tem miesiącu. W r. z. za napisanie rozprawy naukowej otrzymał medal złoty.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Rewelacya «Now. Wrem.» o przyczynach polemiki niemieckiej. Cła zbożowe. Projekt dewaluacji. Nowe przepisy o poszukiwaniach górniczych. *Polnische Wirtschaft.*

Półrządowe dzienniki niemieckie nie ustają w pracowitej kampanji przeciwko finan-

som i papierom wartościowym państwa rosyjskiego i w tych dniach «Köln. Zeit.» zamieściła cały szereg artykułów, wykazujących wadliwość rosyjskiej gospodarki, która, zdaniem gazety, zaledwie «8% dochodów państwowych na cele produkcyjne zużytkowuje». Nie mamy bynajmniej zamiaru wykazywania wadliwości w informacjach i dowodzeniach pruskiego organu, ponieważ tendencyjność całej tej kampanji jest niewątpliwą, dla nas ważnymi są przedewszystkiem motywy i cele wytrwałej wojny papierowej. Głosy prasy i opinia ogółu upatrują w tem nowem posunięciu ks. kanclerza jedynie widoki polityczne, a każde obniżenie papierów rosyjskich, spowodowane krytyką półrządowych organów, witanem jest jako nowy argument niemiecki, skierowany przeciwko niezawisłości politycznej Cesarstwa rosyjskiego. W tych dniach wszakże ukazała się w «Now. Wrem.» ciekawa rewelacya korespondenta berlińskiego, który dowodzi, że polemika półrządowa bynajmniej nie ma związku żadnego ani z ks. Koburskim, ani z przymierzem francuzko-rosyjskiem, ani z eksterminacyą Niemców w moc ukazu marcowego, a tylko jest to odwet za dotychczasową politykę celną. «Każde państwo—mówiono korespondentowi w berlińskich sferach giełdowych i finansowych—może dowolnie się rządzić wewnątrz i dowolnie swoją polityką celną kierować, ale we wszystkim powinna być miara. Podnieście cła i następnie pozwólcie układać się i zastosowywać przemysłowym i handlowym stosunkom przynajmniej w ciągu lat kilku, jak to czyni np. rząd niemiecki, a wówczas nie przeciwko temu nie będziemy mieli, ale nagłe podnoszenie cel na rozmaite towary niemieckie, o którym w ciągu jednego tylko roku zaledwie telegraf czterokrotnie nas zawiadamiał, jest ujmującym i w najwyższym stopniu zgubnym dla naszego handlu i przemysłu. A przy obecnej polityce celnej nie można przewidzieć kresu i końca podobnych niespodzianek».

Tak utrzymują przemysłowe i finansowe sfery niemieckie i ks. kanclerz miał właśnie, zdaniem korespondenta, na celu oduczyć rząd rosyjski od niespodzianek celnych, placąc za nie niespodziankami giełdowymi. Rewelacya powyższa wydaje się nam dość prawdopodobną, wszakże nie sądzimy, aby wpływ tej szczególnej represyi na politykę rządu rosyjskiego był skuteczniejszym w dziedzinie ekonomicznej niż w sprawach bałkańskich. To też ks. Bismark stanowczo, nie poprzestając na artykułach półrządowych, zamysła o nowych cłach, skierowanych przeciwko handlowi rosyjskiemu. Nowa ustawa górzelnicza niemiecka, protegująca przemysł wewnętrzny, w związku z obniżeniem superaty, postanowionem przez rząd rosyjski nader ujemnie wpłynie na eksport okowity, a nowoprojektowane w Niemczech cła zbożowe również chyba się do ożywienia rosyjskiego handlu wywozowego nie przyczynią. Wprawdzie w obecnej chwili, gdy ceny powszechnie doszły do granic minimalnych, niema potrzeby obawiać się zupełnej straty rynku niemieckiego dla naszych producentów i kosztu cła zapłać przynajmniej w części konsumenci niemieccy, ale w każdym razie przynajmniej w r. b. wobec pomyslnych urodzajów zagranicą mogą one na naszym wywozie zaciężyć.

Tymczasem sfery finansowe niemieckie zdradzają chęć uregulowania obiegu pieniężnego w Rosyi i w tym celu przedstawiony został p. ministrowi skarbu projekt dewaluacji rubla papierowego. Wedle rzezonego projektu, ponieważ obecna wartość rzeczywista rubla kredytowego w zlocie nie przenosi 62 kop., tak w stosunkach zagranicznych jak i wewnętrznych, przeto należy w tym stosunku wprowadzić obieg metaliczny, emitując miliard rubli w zlocie wartości po 62 kop. W tym celu projekt finansistów niemieckich wskazuje na konieczność nowej pożyczki metalicznej na sumę 1,000 mil. marek i zużytkowanie istniejących zasobów skarbowych (t. j. 141 mil. funduszu zamiennego, 84 mil. w kasie banku, czyli w sumie 225 dawnych rubli=400 mil. nowych). Złoto otrzymane z pożyczki zagranicznej na-

leżałoby cedować kasie banku państwowego, który mógłby w takim razie emitować trzy razy tyle biletów kredytowych, wymienialnych na złoto. W ten sposób ukonsolidowanyby wartość rubla, stosunkowo niewielkim kosztem 16—18 mil. rocznie na odsetki i amortyzację nowej pożyczki.

Oto jest szkic projektu niemieckiego. Projekt ten przychodzi z zagranicy, podobnie jak i projekt pierwszej dewaluacji rubla, genjalnie przeprowadzonej przez hr. Kankryna, która, wedle uzasadnionego podania, obmyślona była przez słynnego ekonomistę Ricarda, zamierzana zaś dewaluacja różni się od skutecznionej przed pół wiekiem chyba tem, iż jednostką obiegową ma być rubel złoty, a nie srebrny. Nieco dziwnym jest objaw, że inicjatywa wychodzi ze sfer niemieckich, które wielkie zyski ciągnęły właśnie z wahań kursu rubla, ale nadspodziewaną tę ochotę kapitalistów niemieckich tłumaczy jeden wyraz «pożyczka», przy realizacji której Berlin przedewszystkiem zarobi. O ile wszakże można wnosić, właśnie ten wyraz niepodoba się obecnemu zarządowi skarbu.

Natomiast będziemy produkowali dużo żelaza, ostatnie albowiem rozporządzenie rządowe ułatwia poszukiwanie rud żelaznych i węgla kamiennego na gruntach państwowych. Wprawdzie od tej ustawy do zupełnej «wolności górniczej», istniejącej w Niemczech, a umożliwiającej prowadzenie poszukiwań górniczych na wszystkich gruntach prywatnych, jeszcze bardzo daleko, w każdym razie jest to pewien krok naprzód. Nowe przepisy zasadniczych zmian nie wprowadzają, ponieważ i dotychczas istniała teoretycznie wolność poszukiwań na gruntach skarbowych, pewne udogodnienia wszakże (wzorowane na prawie górniczem austriackim), dopiero teraz pozwolą w przyszłości zrealizować zasadę prawną. Dla Królestwa przepisy rzeczony nie mają znaczenia, ponieważ obszar gruntów skarbowych jest tam niewielki i dla głównych bogactw mineralnych (węgiel, żelaza i galmanu), «wolność górnicza» istnieje. Dla Cesarstwa zaś korzyści nowych przepisów, jak nadmieniliśmy, dopiero w przyszłości się okażą, ponieważ obecne warunki rynku bynajmniej nie sprzyjają zakładaniu nowych przedsiębiorstw, ztąd też ozywionych poszukiwań spodziewać się nie można.

W dziale prowincjonalnym znajdują czytelnicy wzmiankę o polskich majątkach w Chersońszczyźnie. Wspomina o tem i sprawozdanie giełdowego komitetu odeskiego, wyrażając się pochlebnie o gospodarce polskiej. Nasuwa się tu ciekawe zestawienie z gospodarką niemiecką, o której tyle pisze prasa rosyjska. Niemcy, zdaniem np. «Piet. Wied.», tylko wyniszczają ziemię, wyrębiają lasy i eksploatując zasoby przyrodzone, posuwają się na wschód po nowe zdobycze, słowem niemcy na kresach zachodnich stanowią żywioł destrukcyjny, a bynajmniej nie cywilizacyjny. Być może w słowach dziennika petersburskiego jest nieco przesady, w każdym razie wszakże w zestawieniu z odezwą komitetu odeskiego, stanowią one ciekawy komentarz do zarozumiałych zwrotów germańskich o «*polnische Wirtschaft*».

W. Ż.

Listy ekonomiczne „Kraju”.

Użytkowanie z lasów poleskich.

Stan naszych lasów wyciętych, z których wszystkie niemal drzewo towarowe wywędrowało za marne pieniądze do Królewca, budzi w każdym posiadaczu pewne obawy, że już nadal nie będzie mógł czerpać dochodów z dość znacznych nawet przestrzeni, szczególnie u nas na Polesiu. Rzeźwiście system wycinania grubych pni, idących na tak zwany las towarowy, musi wyczerpać wreszcie nawet tak niezmiernie skarby leśne jak w majątkach ks. Wittgensteina, nie mówiąc już o przeciętnych obywatelach. Owe wycięte lasy, jakkolwiek przedstawiają jeszcze znaczną wartość, z powodu wszakże jedynego swego użytku na opał, nie wiele już mogą zasilić kieszeń właściciela, tembardziej w okolicy leśnej, gdzie zapotrzebowania są nieznacznie stosunkowo, a cena się trzyma przeciętna za sześcienne około 10 złotych. Zatem smutnym jesteśmy znowu zara-

dzić. Jednym z lepszych sposobów jest przerabianie drzewa na masę, wychodzącą w kształcie papieru do obwijania lub tektury, albo też nawet na cellulozę. Fabryki takie z pożytkiem dla okolicy i korzyścią dla właściciela mogą istnieć w następujących warunkach: tam, gdzie jest dźwignia naturalna, np. motor wodny i gdzie przestrzeń lasu pozwala go podzielić na 60—75 części i rokrocznie jedną działkę wycinać. Sądzić można, że 25 sążni sześc. drzewa, przerobione na papier lub tekturę, da 2,500 pudów gotowego towaru, gdyż 1 sążeń k. daje 100 pud., a że cena jest od 1,50 do 2 rubli, liczymy przeciętnie 1,75 (choć teraz można zauważyć tendencję ku wyższe), możemy stanowczo obliczyć, że taka dziesięcina lasu ma w sobie niewyrobionego papieru 2 1/2 tysięcy pud., czyli wartość przeszło 4 tysięcy rs. W majątku Druck gub. moh. p. G. zbudował taką fabrykę papki z drzewa. Motor wodny o sile 54 koni daje mu 50 pudów tektury białej, na co spotrzebuje 1/2 kub. sążni drzewa. P. G. włożył w interes 30 tysięcy, fabryka spaliła się; ku wielkiej ucieśze sąsiadów, nanowo ją mógł odbudować i po kilku latach kapitał nakładowy został umorzony. Ztąd wniosek, że p. G. dziesięcina lasu przynosi 4 tys. rs. dochodu. Drugi jeszcze jaskrawszy dowód mamy w witebskiej gub. w majątku Czaszniki: p. W., mając silny motor wodny o sile 100 koni najmniej, stawia nie fabrykę, lecz pałacyk z ciosanego kamienia, sprowadza wszystko do szpilki dla zszywania filców od Stritla z Chemnitz, wykłada—3 razy więcej niż potrzeba—kapitał 1 1/2 kroćstotysięcy i przy takiej bajecznej pańskiej zachciance nie tylko że może zamortyzować kapitał nakładowy w przeciągu lat 10, lecz ma jeszcze odsetki jako dywidendę. Wydatki roczne wynoszą 10 tysięcy, zatem dziennie około 50 rubli, cena zaś dziennego wyrobu równa się 175 rs.; zatem zostaje na amortyzację i dochód netto 125 rs., co śmiało wytrzyma amortyzację od 150 tysięcy i da porządne odsetki.

K. S.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Ceny na rynku zbożowym chwiejne. We Francji ukazuje się zboże tegoroczne na rynkach, co na ceny ujemnie wpływa; w Anglii podobnie. Dowoży teraz kierują się głównie do Belgji i Holandji, gdzie pod naciskiem współzawodnictwa okazuje się tendencja zniżkowa. Na rynkach bałtyckich okazywano wielką chęć do sprzedaży, nabywców jednak braknie. W Warszawie transakcyj z pszenicą prawie nie było, natomiast dowozy żyta są bardzo obfite.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz.	72	70	—	wybor... — średnia... — ordynar... — mięka... 110 girka... 95 sandom... 105 wybor... 125 mieszana... —
Odesa..	65	—	60	—
Libawa..	68	75	72	—
Byga...	68	72	75	—
Petersb..	68	59	—	saksonka 115 samarka... 100 kubanka... 110 saksonka 100 samarka... 85 saksonka 139 ozima... 130 girka... — biała... — pstra... — czerwona 122
Rybińsk..	55	60	—	biała... — pstra... — czerwona 122
Londyn..	—	73	80	biała... — pstra... — ozima... 119 mięka... 117 twarda... 111 mięka... 128 twarda... 128 girka... —
Gdańsk..	—	—	—	—
Królew..	76	76	—	—
Marsylja.	—	—	—	—
Genua..	—	—	—	—
NewYork	—	—	—	—

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.		Za wiad.	Za pud.
	Mączka.	Rafinada.	78 ^o /o Tr.	
Warszawa...	—	—	811	—
Kijów.....	375	—	—	—
Moskwa.....	420	495	—	—
Petersburg..	440	540	70 (40 ^o)	—
Londyn.....	—	—	—	—
Gdańsk.....	—	—	—	—
Hamburg....	—	—	—	—

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Ponieważ przyjazd ks. Koburskiego był już oddawna na giełdach przewidywanym, przeto kur-

sy na giełdzie berlińskiej bynajmniej nie spadły tak nisko, jak tego oczekiwać można było. Widocznie sfery giełdowe uważają, że pokój zakładcony nie będzie. Na tutejszej giełdzie, skutkiem przyjaznych notowań berlińskich 179 m. za 100, próbowano zainicyować tendencję wyższką, która się jednak utrzymać nie mogła. Chętnie nabywano akcje banków i akcje towarzystw ognio- wych; akcje kolejowe w zaniedbaniu.

Wogóle w dniu 4 (16) sierpnia na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 49 kop., marki 56, franka 45, guldena 91,7. Półimperyal po 9,35, rubel srebrny po 1,31, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 55.

Papiery państwowe:		Rs.	
Poż. prem. I em.	268		Listy zast.: b. wil. z. 102 ^o /o
II „	252 ^o /o		kijowsk. 102 ^o /o
Renta złota	193 ^o /o		besarab. 102 ^o /o
Poż. wsch. I em.	99 ^o /o		chark. . . 102 ^o /o
II „	99 ^o /o		mosk. . . 102 ^o /o
III „	99 ^o /o		Akc. bb.: dysk. w Pet. —
Konsole kolejowe	—		ruskiego . . 324 ^o /o
Listy zast. ban. włośc. 102 ^o /o			międzynar. 527
Kupony celne	9.10		ziemsk. wil. 490
Bilety bankowe	99 ^o /o		hand. wars. 343
			Akcyekol.: główne . 270 ^o /o
			poł. zach. 105
			nadwiśl. 110
			iwangr. . . —
			teresp. . . 168
Papiery prywatne:		Rs.	
Obligacye m. Petersb.	95 ^o /o		

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

Wiedle cyfr urzędowych urodzaj pszenicy w Ameryce przedstawia się gorzej niż w r. z. Jeżeli oznaczmy urodzaj dobry przez cyfrę 100, to urodzaj tegoroczny pszenicy ozimej wypadnie 85 (w r. z. 92), jarej 87 (w r. z. 98^o/o), nadto obszar zajęty pod pszenicę zmniejszył się o 2^o/o. W Indjach w r. b. sprzęt obliczają na 4,975,000 tonn, podczas gdy w r. z. 5^o/o milj. tonn, a w 1885 r. 6,893,000 tonn. Natomiast w Australji zebrano w r. b. 28 milionów buszli, podczas gdy w r. 1886 tylko 17 milj. Zatem na rynku wszechświatowym najgroźniejszą dla nas zdaje się być konkurencja australjska.

«Kur. Rolniczy» przytacza następujące fakty, świadczące o gwałtownem obniżeniu cen rak roboczych w rolnictwie. W jednym majątku w Lubelskiem, gdzie na gruncie wykarczowanym zakładano kolonje, chłopci deklarowali za 2 morgi odrabiać po 3 dni w tygodniu i w dodatku prosili jak o łaskę, żeby mogli odkarmić sobie wieprza. Na Rusi chłopci dopraszają się o robotę, ofiarując swoją pracę po niższej cenie, a zdarza się, jak było na ostatnich kontraktach dubieńskich, formalna licytacja *en minus* najmujących się do żniwa. Na Podolu zamiast 10-go snopa, jak dawniej, godzono się na 12-ty, a nawet na 14-ty. Na Ukrainie «mlekiem i miodem płynące», całe gromady wyrobników chodziły zeszłej zimy od dworu do dworu, podejmując się wszelkiej roboty za samo życie. Wielu obywateli przyjmowało takich wyrobników za odrobek przyszłego lata. Przyczynił się do tego zapewne nieurodzaj zeszłoroczny w tamtych stronach i zamknięcie wielu fabryk. Ale i w innych okolicach od lat już kilku corocznie robotnik staje się coraz tańszym. Dawne kłopoty gospodarzy na św. Szczepan, albo jak na Rusi na św. Jura, o zapewnienie sobie dostatecznej czeladzi, ustąpiły miejsca innym—żeby nie zabrakło na utrzymanie tej czeladzi, chociaż wymagania jej bardzo się zniżyły.

Ze sprawozdania odeskiego komitetu handlowego dowiadujemy się, że w r. z. wywieziono pszenicy 21 milj. pud., t. j. o 100^o/o mniej niż w roku 1885. Ceny były dość stałe, girka od 102 do 110 kopiejek za pud, sandomierka 108, 112 do 124 kop. za pud. Pszenicę z Odessy przeważnie transportowano do Anglii, następnie do Włoch i do Holandji. Komitet nader niepochlebnie wyraża się o spekulantach, którzy dyskredytują rynek odeski, eksportując do Anglii towar w gatunkach najgorszych.

W departamencie rolnictwa i przemysłu wiejskiego przy ministerstwie dóbr państwa, złożonym został projekt założenia kosztom skarbu stacyi doświadczalnej uprawy lnu, gdzie rolnicy i hodowcy mogliby odbywać z rozmaitemi gatunkami próby tak samej uprawy, jak moczenia teje rośliny.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

Wywóz cukru zagranicę znacznie się ożywił. W krótkim przeciągu czasu odpłynęło z Odessy 15 parostatków, z których każdy powiódł nie mniej jak 1,000 tonn cukru. Z początku wywóz cały kierował się do Włoch, obecnie jednak zwrócił się ku Londynowi.

Komisya likwidacyjna dsiedowosyńskiej cukrowni doniosła ministrowi skarbu, że ogólne zebrańie akcyonaryuszy postanowiło: z powodu straty dwóch piątych części kapitału zakładowego i niezgodzenia się akcyonaryuszy na zapalenie tego braku, zakończyć czynność rzeczzonego Towarzystwa i przystąpić do jego likwidacyi.

Na zjeździe przedstawicieli cukrowników dnia 30 lipca w Kijowie, uchwalono wywóz przymusowy zagranicę określić na 25^o/o przyszłej produkcji w moc konwencyi uprzednio zawartej. Wedle obliczeń rzeczzonego zjazdu, suma zapasów cukru obecnie wynosi 21 milj. pud., t. j. tyle, ile rynek krajowy potrzebować może.

Przemysł i Handel.

△ Komitet Towarzystwa przemysłu i handlu w Petersburgu rozciął oddziałem swoim program zjazdu przemysłowców, który, jak zapewniają, odbędzie się z początkiem roku przyszłego. Przedmiotem obrad projektowanego zjazdu będzie wynalezienie środków, mogących wpłynąć na rozwój i zwiększenie zbytu wyrobów na rynkach tak europejskich jak i azjatyckich, oraz zabezpieczenie przemysłu od zgubnych wpływów ekonomicznych przesilenia. Oprócz tego zjazd zajmie się zbadaniem: organizacji zarządu przemysłu, rolnictwa i handlu, wymagających obecnie szczególnej pieczy i pomocy ze strony rządu; kwestyi rewizji taryfy celnej oraz usunięcia wielu formalności przy cieniu towarów, kępujących rozwój przemysłu; kwestyi unormowania taryfy kolejowej i organizacji kredytu przemysłowego.

△ W m. Korostyszewie, pow. radomyńskiego guberni kijowskiej funkcjonuje obecnie blisko 20 fabryk sukna na małą skalę. Za najlepszą z nich «Kij. St.» uważa fabrykę K. Arnolda, roczny obrót której dochodzi do 6,000 rs. Inne fabryki wyrabiają przeważnie grube sukno, używane na sukmany dla chłopów. Oprócz tego w Korostyszewie istnieje jeszcze fabryka bibuły do papierosów i gorzelnia.

△ «Birr. Wied.» dowiadują się, że pomiędzy francuskim Towarzystwem akcyjnym zakładów górniczych w Dąbrowie a pruskim Towarzystwem górniczym Königs i Laurahütte, toczą się układy o nabycie przez pierwsze jednego z zakładów górniczych, znajdującego się w Królestwie polskim, a będącego obecnie w posiadaniu Niemców.

Komenikacye.

= Długość kolei żelaznych w Królestwie wynosi obecnie 1,942 wiorsty, z tych na szeroko-torowe przypada 1,453, a na wązko-torowe 489 wiorst. Z szczególnych linii: kolej warszawsko-wiedeńska ma długości 325 wiorst, warszawsko-bydgoska 138, dąbrowska 432, terespolka 200, nadwiślańska razem z Obwodową 507, warszawsko-petersburska (do Narwi) 145, fabryczno-łódzka 26, brzesko-chełmska 107 i małkińsko-siedlecka 62.

= Na świeżo odbitym w Eisenach sjeździe przedstawicieli towarzystw kolejowych niemieckich i rosyjskich, należących do związku kolejowego rosyjsko-niemieckiego, postanowione zostały pewne obniżki w taryfie towarowej bezpośredniej komunikacji.

= Jeden z przedsiębiorców kijowskich ma zamiar urządzić stałą komunikację na trasie szosowym pomiędzy Kijowem i Żytomierzem, za pośrednictwem omnibusu parowego, złożonego z lokomotywy i dwóch wagonów: pasażerskiego i towarowego. Koła tych powozów będą miały arszyn szerokości i obciążone będą gumowemi obręczami. Pierwszy pociąg ma być wyprawiony w początkach września; koszt przygotowania odpowiedniego taboru wynosić będzie około rs. 40,000 Na uczynione do władzy podanie o pozwolenie zaprowadzenia powyższych parowozów, ministerstwo komunikacji odpowiedziało przychylnie o tyle, o ile okaże się po wypróbowaniu, że ów parowy omnibus nie psuje szosy. «Dziennik Łódzki» natomiast dodaje, że Towarzystwo belgijskie stara się o koncesję na przeprowadzenie linii tramwayowej między temiż miastami.

DONIESIENIA.

OBJAŚNIENIE.

Jeden z interesantów, mających do czynienia ze mną, zapytał mnie, czy realnie postanowiłem nie zajmować się dalej interesami kks. Druczych-Lubeckich. Gdym na podobne pytanie okazał zdziwienie, natenczas interpelujący zwrócił moją uwagę na ogłoszenie, zamieszczone w dziale anonosów w N-rze 30 «Kraju», treści: «Zarządzający dobrami JJOO. Książąt NN. i t. d. Adres uprasza się: «Г-ну Вропольу Н., чр. Вѣнско, ковенскою губ.». Ponieważ około Większn, jedni tylko kks. Druczy-Lubeccy posiadają rozległe dobra Użwenty-Kopiany, a ja pod nazwą «zarządzającego dobrami» jestem znany szerszemu kółku tamecznych interesantów; przeto dla uniknięcia nadal podobnych nieporozumień, jakie miało dzisiaj, a mogących ujemnie oddziaływać raz na bieg prowadzonych przezemnie interesów, a powtórnie i na moją opinię, która w szukaniu posady przez anonse już tem samem w niekorzystnym przy zajmowaniu stanowisku świetle może się przedstawiać, uprzejmie mam honor upraszać Szanowną Redakcję o umieszczenie w swym organie w możebnie najbliższym numerze, że ten anons posłany został przez Jana Józefa Czarnieckiego, administratora dóbr Użwenty-Kopiany, który z dniem 1 września b. r. opuszcza zajmowane stanowisko, a nigdy przezemnie.

Głównozarządzający dobrami i interesami i Jeneralny Plenipotent Książąt Druczych-Lubeckich
(302) Edward Dziekoński.

MIESZKANIE na parterze, w domu Tarasowa, złożone z czterech pokoiów i kuchni wielkiej, czyste, dobrze utrzymane, z oknami wychodzącymi na ogród arcybiskupi, jest do odstąpienia na dogodnych dla nowego lokatora warunkach. Mieszkanie zakontraktowane do dnia 28 listopada bież. roku. Adres: Fontanka № 102, mieszkania 61.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

927. *Wac. Mitobędz.* Powody unikania z naszej strony polemiki z pp. Sol. i «tutti quanti» znajdziesz pan wyłuszczone w odp. od redakcyi (№ 24, 584 H. D. B. w Warszawie). Dla czego zaś pp. K. i S. nie kupowali majątków w gub. zachodnich, zaiste nie wiemy, ponieważ jest to sprawa ich prywatnej kieszeni. Zapewne woleli dobra w gub. tamb. i domy w Petersburgu od kresowych posiadłości, mieszkając w których mogliby się narazić na zarzuty jakiegoś zbyt gorliwego korespondenta, oburzającego się nawet na «mazurki».

Kaz. Jar. «Pius», «Wewn. dz. Pol.», «Pamięt. Czart.», *M. Konop.* «Jeszcze jeden numer»; *K. Walisz.* «Tow. kr. kirsz.», «O znac. w. włas.», «Łub. i Niepok.», *Wł. Spas.* «O konw. gen.», *Ostoi.* «Wróg»;

M. Maz. «Babka Haras.», *Iw. Franko* «Cyganie», «Przem. dom.», *Fr. Raw.* «Dyurn. bez prz.», *Zysma* «Pocz. zak. smartw.», *Dr. J. Tyet.* w Kr. «Rev. tekstu», *Prof. Wł. Nehr.* w Wr. «Arm. Bibl.», *Dr. J. T. w Wilnie* «Najp. druki», *St. Ros.* «Maj. człow.», odebrałszy, dziękujemy, wydrukujemy.

J. B. Nadesiana nowelka pańska ma tylko dozwolnie treść i formę opowiadania realistycznego. Trywializm wyrażen nie stanowi jeszcze istoty naturalizmu, pojętego ze strony najzupełniej poziomej a przygodnej. Nowocześni beletryści bardzo często podejmują przedmioty drażliwe i ślizkie, lecz je zawsze usiłują uwydatnić sposobami estetycznymi. Stowem, nowelka pańska jest to zabobon, z którego zupełnie nawet żołnierska — ugotowacby potrafił jedynie stylista o wiele większej od pana mocy.

934. *Sokoł w Siedlcach.* Istnieje pismo «Elektryczność» organ Towarzystwa technicznego (adres: *Pantielejmonowska — Solanaj gorodok*), wychodzi jednak nieregularnie. Polecamy jako podręcznik «Elektryczność» inż. Merczynga, docenta tego przedmiotu w inst. kom. Zgłaszać się można do księgarni «Now. Wrem.» i Cinszeringa. Pierwsze wydanie podobno wszakże wyczerpane.

E. W. Podług zdania kompetentnych prawników, można apelować do I departamentu senatu. Czy strona interesowana to uczyni — nie wiemy. Ocena K. trafna. 5-procentowe listy wileńskie notować będzie. Prosimy o szczegółowe wskazówki, jakieby jeszcze zmiany w cedule towarowej były dla rolników kraju zach. pożądane. Korespondencye i listy pańskie bardzo dla nas pożądane.

S. B. w Besar. O ile nam się zdaje, najlepiej byłoby posłać do petersburskiej «Niedielni», która mogła zamieścić wspomniany przekład w swych dodatkach miesięcznych. Za wiadomości o ks. L. Kiz. serdecznie dziękujemy.

A. Bronisławowi. Zarzut, czyniony przez pana administracyi pisma naszego jest niesłuszny: przy uważnem przejrzeniu N-ru 24 «Kraju» znajdzie pan ogłoszoną oiarę swoją. Z korespondencyi nie mogliśmy skorzystać.

570. *Stul.* Prezydent Stanów Zjednoczonych, niestety, pisma naszego nie czytuje, dla tego z artykułu sąsiada pańskiego, ostrzegającego amerykańków przed niebezpieczeństwem germańskiego zalewu, skorzystać nie możemy.

H. R. w W. «Księgarnia Warszawska» Br. Ry-mowicz wyda wkrótce katalog księgarni i katalog czyteln. Wszystkie nowości są natychmiast ekspedowane.

892. *J. Mal. w Irkucku.* Widoki syberyjskie wogóle, a tembardziej wizerunek parowca nie nadają się do polskich pism ilustrowanych. O korespondencye upraszamy.

Bor-icz. Spełniając żądanie, podajemy adres jednego z naszych czytelników, księdza: Rev. I. Horbaczewski. Red. Jacket Mich. North America U. S.

Z. we Lw. i S. w M. Prosimy o wyraźniejsze rękopisy, marginesy i szersze odstępy między wierszami. Papier za cieni.

853. *Turk. w Trościanku.* Będzie uwzględnione przy notowaniach spirytusu.

J. J. K. Dziwić się niema czemu. Prasa francuzka znana jest z ignorancyi.

Autorom «Smutna bajka». Nie możemy umieścić.

Sz. Br. w Charkowie. Skorzystać nie możemy.

E. D. List pański odesłaliśmy panu Sp.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

Polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati superieur i-ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuzką Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich.

Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki.

(413-52)

NADLEŚNICZY

Wykwalifikowany leśnik i myśliwy, wieku lat 38, poddany tutejszy, który praktykował w lasach zagranicznych, zarządzający od kilku lat większemi lasami w Królestwie, poszukuje posady. Bliższych informacji udzieli Kancel. Główna JW. Hr. Zamoyskich w Warszawie, Rymarska № 8.

(R 7755-3)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Masowiecka № 16.

podręcznicy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycieli i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza zagraniczy.

MARYA MATUSZEWSKA

Przełożona Pensyi żeńskiej przy ul. Leczn. № 28 w Warszawie,

zawiadamia, że zapisała wczoraj przychodzących i pensjonarok na warunkach przytoczonych, odbywa się codziennie od 9 do 4-gj.

(R 5690-5)

LEON PILASKI

dawniej

Wasilewski & Pilaski

SKŁAD NASION I NARZĘDZI ROLNICZYCH

W WARSZAWIE,

ulica Nowo-Senatorska Nr. 5,

poleca do siewu i uprasza o wczesne zamówienia.

Sztuczne nawozy z Fabryki «Silesia».

Zboża siewne zagraniczne i krajowe, zwłaszcza zboża osime własnej produkcyi, pochodzące z folwarku doświadczalnego Jakubów pod Nowo-Mińskiem, również

Wszelkie Maszyny i Narzędzia Rolnicze

wypróbowanej dobroci, pomimo podwyższenia się waluty, po cenach niesmiennych.

(R 7448-4)

Na żądanie wysyłam Cenniki bezpłatnie.

WILNO

GRAND-HOTEL
POZNAŃSKI

(Administracya wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opalem, do 8 rs. i wyżej. Pojazdy na banhoie i w Hotelu. Stół wyborowy. Pralnia miejscowa.

(5-52-20)

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu górn. Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersyę w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczkę na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcje, obligacje i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacyi 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków.

(120-52-18)

БАЛАНСЪ ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

КЪ 1-му І Ю Л Я 1887 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	264,092	26
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	793,211	71
б) въ Вил. Частн. Коммерч. Банкъ	189,418	53
	982,630	24
Корреспонденты	580,040	01
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги:	2,703,467	71
Въ томъ числѣ: Госуд. и Прав. гарант., хранищ. въ Вил. Отд. Гос. Банка (ном. 2,343,925 руб.).		
Ссуды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист:		
на 43 1/2 года	23,452,279	97
» 27 1/2 »	2,499,675	44
» 18 1/2 »	4,010,469	19
	29,962,424	60
Ссуды долгосрочныя, выданныя 5% закл. лист:		
» 61 1/2 »	4,316,858	53
» 48 1/2 »	1,016,400	—
» 29 1/2 »	453,000	—
» 19 1/2 »	385,300	—
	6,171,558	53
Ссуды краткосрочныя	1,726,075	—
Сверхсрочное погашение ссудъ	603,116	87
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	2,651,800	—
Закладныя листы, принадл. Банку	1,050,124	36
Заемщики:		
а) платежи, пользующіеся льготн. срок.	1,171,117	16
б) » просроченныя	239,278	80
	1,410,395	96
Расходы по оцѣнкамъ	29,095	22
» за счетъ заемщиковъ	35,643	—
Закладныя листы на комиссиі	428,541	60
Государственный 5% сборъ по купонамъ	1,461	77
Расходы Банка:		
а) по обзаведенію и устройству	7,533	67
б) » содержанию Банка	119,310	25
	126,843	92
Кладовая	3,333,400	—
Сберегательная Вспомогательная Касса служащихъ	3,481	94
Разныя дебиторы	3,245,171	61
	55,309,464	60

БАЛАНСЪ . . . 55,309,464 60

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ	3,912,500	—
Запасный капиталъ	587,771	39
6% закладныя листы, выпущ. въ обращеніе:		
на 43 1/2 года	24,188,700	—
» 27 1/2 »	2,395,000	—
» 18 1/2 »	3,950,600	—
	30,534,300	—
5% закладныя листы выпущ. въ обраш.		
» 61 1/2 »	4,346,800	—
» 48 1/2 »	1,016,400	—
» 29 1/2 »	454,000	—
» 19 1/2 »	385,600	—
	6,202,800	—
Закладныя листы, подлежащія выпуску	2,651,800	—
» вышедшіе въ тиражъ, некрѣдывл. къ оцѣ.	4,323,600	—
Купоны закладныхъ листовъ подлежащія оцѣтѣ	1,181,654	—
Погасительный фондъ	494,814	13
Процентный фондъ	1,062,085	89
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на покрытие расходовъ по оцѣн. и проч.	441,142	04
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	105,250	10
Вклады на храненіе	3,333,500	—
Страховое вознагражденіе за сгорѣвшія имущества	6,835	70
Переходныя суммы	311,145	95
Суммы представленныя на оцѣнку	31,940	67
Счетъ пеней	40,304	26
Проценты разныя	16,433	31
Корреспонденты	22,350	90
Невыданный дивидендъ за прошлыя года	18,220	50
Заемщики (платежи на срокъ 31 Декабря 1887 г.)	561	91
Проценты по % бум.	30,453	85
	55,309,464	60

БАЛАНСЪ . . . 55,309,464 60

STAN RACHUNKÓW RUSKIEGO DLA ŻEWN. HANDLU BANKU W PETERSB.

PO DZIEŃ 30 CZERWCA 1887 ROKU.

	W banku.	W agencji londyńskiej.	Razem.
STAN OZYNNY.			
Rubli srebrem i kopiejek.			
Kasa (bilety Banku pań. i mon. dr.)	965,046 56	1,188,405 58	2,103,452 14
1. Rachunki bieżące:			
2. W Banku państwa	1,380,244 14	—	1,380,244 14
Skup weksli, niemniej jak z 2 podp.	2,328,824 03	1,626,236 84	3,955,060 87
Skup wylos. papier. publ. i kupon.	—	—	—
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	15,000 —	—	15,000 —
Weksle protestowane	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
1. Papierów państw. i przez rząd gwarant.	1,106,553 63	—	1,106,553 63
2. Udż., akc., obl. i list. z. przez rz. niegw.	5,414,986 88	—	5,414,986 88
3. Towarów	—	—	—
	6,521,540 51	—	6,521,540 51
Należące do Banku złoto i srebro	27,965 21	—	27,965 21
Kupony metaliczne	—	—	—
I. Papier. publ. należące do Banku:			
1. Pań. i p. rz. niegw.	6,191,748 10	—	6,191,748 10
2. Udż., akc., obl. i list. za. przez rząd niegw.	42,078 13	—	42,078 13
	6,233,826 23	84,798 08	6,268,624 31
Należ. do Banku traty i weksle na domy zagraniczne	432,972 21	38,761 16	471,733 37
Weksle protestowane	—	—	—
Korespondenci Banku:			
Na ich rachunk. (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papier. gwarant.	5,267,812 09	593,194 95	5,861,007 04
Niegwarantowan.	5,467,892 57	3,881,663 95	9,349,556 52
Towarami	—	—	—
Weksłami	434,576 85	—	434,576 85
Zobowiąz. handl.	4,068,383 75	427,052 66	4,495,436 41
	15,238,665 26	—	15,238,665 26
Kredyty blank.	3,754,642 74	2,948,681 20	6,703,323 94
Kredyty remburs.	—	379,109 75	379,109 75
	18,993,308 —	—	18,993,308 —
II. Na rach. ban. (nostro):			
Do dys. ban. 369,439 29	369,439 29	39,013 88	408,453 17
Wek. u kor. 49,100 73	49,100 73	—	49,100 73
	418,540 02	—	418,540 02
	19,411,848 02	—	19,411,848 02
Rach. banku w lond. jego agencji	—	2,515,610 58	2,515,610 58
Wydatki bieżące 1886 r.	120,908 80	30,000 —	150,908 80
» 1887 »	—	—	—
Organizacya i urządzenie	4,016 48	4,000 —	8,016 48
Sumy przechodnie	423,622 80	55,344 95	478,967 75
Podatek procentowy	—	—	—
Ruchomość banku	178,487 07	—	178,487 07
	38,044,302 06	13,711,873 58	51,756,175 64
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony Banku	20,000,000 —	—	20,000,000 —
Kapitał rezerwowy	1,686,033 90	—	1,686,033 90
Wkłady na rachunek bieżący:			
1. Zwyczajne	3,050,148 15	—	3,050,148 15
2. Warunkowe	4,292,508 29	—	4,292,508 29
	7,342,656 44	—	7,342,656 44
Korespondenci:			
I. Na ich rach. (loro conti):			
a) Sum. do dys. kor.	5,412,457 34	1,316,917 66	6,729,375 —
b) Weksle w komis.	167,409 01	—	167,409 01
	5,579,866 35	—	5,579,866 35
II. Na rach. Banku (nostro):			
Sum., nal. się im od Ban.	123,770 31	3,570 92	127,341 23
	5,703,636 66	—	5,703,636 66
Agencya Banku w Londynie	2,515,610 58	—	2,515,610 58
Akceptowane traty	—	12,326,420 62	12,326,420 62
Niewypłacona na akcye dywidenda	57,786 10	—	57,786 10
Otrzymane proc. i komis. za 1886 r.	590,739 02	61,000 —	651,739 02
» 1887 »	2,082 26	—	2,082 26
Sumy przechodnie	145,757 10	3,964 38	149,721 48
Weksle w komis.	167,409 01	—	167,409 01
	38,044,302 06	13,711,873 58	51,756,175 64

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) rs. 6,212,447 k. 91
**) W tej liczbie na rachunek osób trzecich rs. 1,124,578 k. 88.

Podaję do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V-ej klasy** założony w zeszłym roku szk. Zakład naukowy żeński, mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich w Anglii. Zapis uczennic tak pensyonarek jak przychodnich zaczyna się w d. 16 Sierpnia. Osoby interesowane zechcą zgłaszać się w godzinach od 11 do 6-ej.

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU

Aniela Hoene

(R 6671-10)

Mazowiecka № 4, w Warszawie.

„GUDRONIT”

№ 1. Osusza wilgotne mieszkania 1 f. 12 k.
№ 2. Zabezpiecza drzewo od gnicia 1 • 16 •
№ 3. Niszczy grzyb w budynkach 1 • 25 •
Sprzedaż i informacje, Hotel Angielski
Aleksander Ciszewski budowniczy.
(R 6977-10)

WILNO

Hotel Francuzki

pod tą firmą egzystujący lat przeszło 15
na ul. Wielkiej w domu Wróblewskiego,
przeszedł w dzierżawę do Aleksandra
Kozakiewicza. Wznowiony w nową ru-
chomość, posiada it. p. Numery od 40 k. do
1 rs. 50 kop. W tymże domu Restauracya.
(298-12)

Kursy żeńskie języków nowożytnych

pod przewodnictwem

KS. MASSALSKIEJ

W WARSZAWIE, SZPITALNA № 5.

Zapisy uczennic miejscowych i przychodnich na rok szkolny 1887—88
przyjmują się od 16 Sierpnia. Można się zapisać na słuchanie jednej literatury.

(R 7813-3)

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą

DRA T. HEINRICHA

W WARSZAWIE,

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że
w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpo-
średnio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód.
Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi i bro-
nury ze źródeł przysyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (R 5658-12)

W szkole żeńskiej VI-klasowej
zostającej pod kierunkiem
HENRYKI CZARNOCKIEJ
(Bracka № 18)—zapis nowych kandydat-
tek rozpocznie się 14 (26), egzamin zaś
będzie miał miejsce 19 (31) Sierpnia od
g. 10 do 8-ej).

Rodzice i Opiekunowie uczniowie, które
już były w szkole, jeżeli życzą zostawić
ich i na rok następny, a dotąd ich nie za-
pisali, proszeni są o zgłoszenie się między
10 (22) a 14 (26) Sierp. od g. 11 do 5. Za-
pisywać się można list. w każdym czasie.
Kurs nauk rozpocznie się 20 Sierpnia
(1 Września). (R 7800)

MAJATEK ZIEMSKI

26-włokowy, dobrze zagospodaro-
wany, z muiowanemi budynkami,
pełnym inwentarzem żywym i
martwym, ze wszystkimi gospodar-
czymi zapasami i utensyljami,
również może być i z całą tego-
roczną krestencją sprzedany zaraz,
za bardzo umiarkowaną cenę. Wia-
domość na miejscu w Borowej
pod Piotrkowem lub listownie
do właściciela Borowej, stacya pocz.
Belchatow. (R 7855-3)

W WARSZAWIE

W SZKOLE REALNEJ 6^{-cio} KLASOWEJ
prywatnej męskiej,
przy ulicy Hortensya № 2,
zostającej pod kierunkiem
Wojciecha Górskiego

zapis dawnych uczniów, tak przycho-
dzących jak i pensjonarzów, rozpocznie się
4 (16) Sierpnia i trwać będzie do 10 (22)
t. m. Uczniowie dawni, którzy do tego
terminu nie zawiadomią, iż będą nadal
uczęszczali, zostaną z listy wykre-
śleni, a na ich miejsce z dniem 11 (23)
t. m. rozpocznie się przyjmowanie nowych
kandydatów, o ile będą wolne miejsca.

Warunkowo promowani zgłosić
się winni osobiście 17 (29) Sierpnia, nie
zgłaszający się tracą prawo przejścia do
klasy następnej. Lekcje rozpoczną się
19 (31) Sierpnia. Kancelarya szkoły
otwarta od 9 do 2-ej. (R 7434-3)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY
Miodowo-Zielisty
i KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wroclawiu.
Swiad. d-ra G. W. Wigner w Lond.
Wypróbowałem działanie Ekstr.
słod. miod.-zielist., jako środka spe-
cjalnego w kaszlu, zapału org.
gardł. itp. i przekonałem się, że ten-
że składa się ze słodu, miodu i róż-
nych roślin, które wywierają silniej-
sze działanie przy leczeniu kaszlu i
bronchitis, aniżeli zwyocz. ekstr. sło-
dowy. Smak ma przyjemny z powodu
miodu, który, będąc sam przez się in-
gredyencyą pożyteczną, neutralizu-
je niemiły smak ziół. Słód sprepara-
wany jest bardzo starannie i nie za-
wiera żadnych szkodl. pierw. Lond.,
7kw. 1886. Prof. Dr. G. W. Wigner.
Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs.
1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.
Opak. i przea. liczą się oddz. Skład
gł. dla Rosyi w Petersburg. u W. Auri-
cha, Stremiannaja 4. w skład. Tow.
handl. tow. aptek.: New. pr. 27, New-
ski 47 i róg Litiejn. i M. Ital.; u Rul-
kowsa i Holma, G. Klossa i Sp.,
W. Lippe i Sp., Euszmida.

Biurow Komisowe Nauczycielskie
A. LEWISKIEGO
Zielna ul. 42, róg Próbej,
z osobnym oddziałem Strępczeń, ma do
lokacy: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony,
różnego wykształcenia i narodowości,
Rządów naukami, Ekonomów, Pisarzy,
Gornianych, Mechaników, Ogrodników,
Gospodyń, Panny służące, Kelnierów
i t. p. wszelką nitną służbę. (R 5126-46)

Najtanszy i bardzo praktyczny pakunek

„CELLULOID“

do uszczelnienia kotłów, maszyn parowych, rur komunikacyjnych, ogrze-
walnych i wodnych, nabyć można w biurze Domu Handlowego J. LI-
PINSKIEGO w Warszawie, Zielna № 21. Telefonu № 452.

(R 7775-4)

W VIII-klasowym Zakładzie naukowo-wycho-
wawczym żeńskim

M. SERWATOWSKIEJ

W KRAKOWIE,

przy ulicy Wiślniej l. 8.

Kurs nauk rozpoczyna się z dniem 1 Września b. r.

Zakład posiada na podstawie reskryptu Wysokiego Minister-
stwa Wyznań i Oświaty z dnia 15 Czerwca 1887. L. 7693,
prawo szkół publicznych. (R 7521-3)

Zabieranie i odwożenie uczennic ułatwia zakład.

W WILNIE

Skład Główny

FABRYKI

ZYRARDOWSKIEJ.

(255-6)

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt powiadomić, że **GENERALNĄ**
AGENTURĘ i WYŁĄCZNĄ SPRZEDAŻ moich wyro-
bów na Królestwo Polskie powierzyłem domowi handlowemu

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa Nr. 4

i upraszam łaskawych nabywców o zwracanie się z zamó-
wieniami do tych Panów.

Plagwitz pod Lipskiem 1 Sierpnia 1887.

(R 7462-6)

Rud. Sack.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecamy uznane pow-
szecznie **ZA NAJLEPSZE WYROBY FABRYKI:**

Rud. Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem

jakoto:

Pługi samochody od 7 do 18 cali orzące

» dwu, trzy i czterokibowe.

Przyrządy do tychże dwu, trzyskibowe, do wyory-
wania kartofli i inne.

SIEWNIKI RZĘDOWE OD I DO 3 METR. SZEROKIE
oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są
na składzie.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na
żądanie.

Zwracamy uwagę, że oryginalne wyroby Sack'a
są opatrzone **MARKĄ FABRYCZNĄ.**

Wyłączni Reprezentanci na Król.

Polskie

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

Wiadomość dla Osób, pra-
gnących dobrze umieścić
swoją kapitał.

Istniejący od r. 1844 w środku
miasta Warszawy

Skład Papieru z wyrobioną
klientelą, z dochodem rocznym
brutto około 17,000 rs., jest do
sprzedania. Wiadomość u
pp. **Rajchman & Frencler**
w Warszawie, Senatorska 26

(R 7969-2)

ANNA JASIEŃSKA

Przełożona pensyi żeńskiej VI-klasowej

W WARSZAWIE

przy ul. Krak.-Przedm. № 15

(Pałac Hr. St. Potockiego),

zawiadamia Szan. Rodziców i Opieku-
nów, że zapis uczennic na rok szkolny
1887—8 rozpocznie się dnia 20 Sierp-
nia; kurs zaś nauk dnia 5 Września.
Egzaminy nowostępujących dnia 1, 2
i 3 Września. (R 7481-3)

Wielki metal srebrny

FABRY

LAKIERY

POKOSTY

polecaj Zakł. przemysł. chemics.
W. KARPINSKI & W. LEPPERT
w Warszawie, Elektoralna 37.
Cenniki franco i gratis.

(R 3250-10-8)

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WATTENS

„Grand Hôtel” № 18 i 20,

„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy
miasta, w pobliżu Newy, złożone
ze 150 z komfortem urządzonych
i umeblowanych apartamentów od
rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą,
bielizną i t. d. Najwykwintniejsza
kuchnia francuzka: śniadania od
kop. 75, obiady à la carte od rs. 1;
wina znanych winnic; usługa: pol-
ska, francuzka i niemiecka; tele-
fon. Czytelnia zaopatrzona w ga-
zety polskie, francuzkie i in. Przy
Hotelach karety. Omnibusy na
dworcach kolei żelaznych.

MAGAZYN MEBLI

ZALEŃSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i uży-
wanych, roboty dekoracyjne, oraz najem
czasowy z kompletnem urządzeniem ca-
łych apartam. (708-52-19)

ZARZĄD

BANKU ZIEMSKIEGO

w Kijowie

podaje do ogólnej wiadomości,
że począwszy od dnia 16 Maja
do 15 Sierpnia włącznie roku
bieżącego, wszelkie operacje
Banku w dniu Sobotnie zostaną
zawieszane. (283-14)